Dobrzański

NOCY YOUNGA

TOM DRUGI.

NOCY YOUNGA

Z ANGIELSKIEGO I FRANCUSKIEGO

PRZETŁOMACZONE.

Sunt lacrimæ rerum, & mentem mortalia tangunt. Virgilius.

TOM DRUGI.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W LUBLINIE 1792.

w Drukarni Uprz: J. K. Mci XX. Trynitar:

ry ogólność, i Boga z nią, ieſt większym nad tę cudów niezmierność.

Lorenzo, otwórz łono twoie, rościągniy twe żądze, rozprzeſtrzeń ſerce twoie, powiękſz zdolność iego, ażeby wyrównało wielkości twoiéy. Dozwol natężeniu iego dzielności, powoduy się temu natchnieniu, które cię chce wynieść, tym wyſokim namiętnościom, które cię zniewalaią, abyś zmierzał do świata rozumnego, gdzie cię prawda oczekuie, aby ci cele godne ciebie pokazała. Iakże duſza twoia tak wielka i tak obſzérna może się ſkupić, i, że tak rzekę, ſkurczyć aż do małości téy ziemi, tego punktu ledwie doyrzałego, ſzczupłego, i żadnéy niemaiącego wagi? Iedna myśl twoia zasiąga i zwiedza całą rozległość, która ieſt między nicością i Bogiem, á proſzek ieden napełnia cię! Nieśmiertelnym ieſteś, á iedna chwila życia ogranicza i naſyca żądze twoie! Nie dziwuy się odtąd, że nieſzczęśliwym ieſteś. Człowiek ſtworzony ieſt do uſzczęśliwienia nieſkończonego; ale uſzczęśliwienie zrządzone nie ieſt tylko dla duſzy w żądzach i celach ſwoich wielkiéy. Wſzyſtko to co ieſt małe i podłe, zbliża nas do nieſzczęścia i przykrości, oddalaiąc nas od cnoty. Nie może ona mieć miéyſca w ściśnionym ſercu.

Wyſtępek ieſt niedoſtatkiem wielkości w duſzy, rościągłości w myśli.

a) Ogień nie rzuca ku ziemi ięzyków ſwych płomieniſtych. Rownie z nim, dusza wzbiiać się chce w gòrę; á gdy my ią przynaglamy aby się unizała do znikomych obieſtectw, które prędko lub poźno opuścić potrzeba, ieſt ona na ten czas w ſtanie gwałtownym i przyrodzeniu ſwoiemu przeciwnym. My za to ukarani ieſteśmy. Chcemy osiągnąć chwałę: ubiegamy się za wlekącym ièy po ziemi cieniem, i padamy w upodlenie. Widziszże tego nieszczęsnego, który ſtraciſwzy rozum, w błędnym tylko zmysłów pomieſzaniu zoſtaie? Zobaczywſzy świétnie odbiiaiącéy się gwiazdy w wodzie wydane wyobrażenie, ciſka się w rzékę chcąc ią złapać; ulgniony w błocie zoſtaie: ten bezrozumny, ieſt to człowiek, którego wyniosłość za ciéniami się ugania.

b) Wyniosłości, obſite złego i dobrego źrzódło, ty ieſteś dla człowieka tym, co ſkrzydła dla ptaka. Skoro raz podniósł się od ziemi, ſkoro wzbił się na obſzérne powietrza równiny, ſkrzydła iego ſzybkim go ku krainie obłoków unoſzą lotem: ciężarem zaś ſą, który mu dokucza i ugina, dokąd się tylko po wiérzchu ziemi włóczy:

Tak wyniosłość, gdy się za nikczemnémi i podłémi czołga obiestectwy, zamiast wyniesienia człowieka, iarzmem mu się staie, które mu cięży i ucisska.

Ty, który wielkości szukasz w godnościach, i którego zwodzi wyniosłość, chcę cię oderwać, iak Herkules Prometeusza, od skały przy którey ten sęp szarpie ci serce. Ieżeli rozum pokruszyć może kaydany twoie, wolnym zapewne będziesz. Wiészże, iż honory które cię łudzą, i za któremi niby za dobrem iakim uganiasz się, są złym istotnym? c) Dwory Królów wspanialszym tylko wydaią mi się więzieniem, gdzie świetni ieńcowie władaią nieszczęśliwémi w swey okolicy. Zyią tam w przykrościach srogiéy niewoli, i nie wychodzą ztamtąd tylko iak winowaycy na śmierć. (d Z tey wyniesienia swego wysokości, żebrzą bezwstydnie poszanowania u gminu: ale częstokroć lud odmawia ich pysze te względy, których ona iest chciwa.

Królowie i Ministrowie ich szanowne noszą imiona. Iakiekolwiek bądź osobiste ich są przymioty, Religia i powszechny porządek powierzchowną im od nas ubespieczaią podległość. Powinniśmy powolne uginać kolano przed témi wspaniałémi ofiarami, ozdobnie przybranémi od społeczno-

ści, i że korona poświęca się ku usłudze ostatniego z swoich poddanych. Ale ieżeli chcą od nas odbierać hołd serca, niechay cnotliwémi będą. Iest to danina samey zachowana cnocie. Człowiekowi się tylko płaci, á nie Monarsze. Serce samey cnoty iest hołdownikiem, od iéy tylko zależy panowania, i iéy tylko samey przysięgę wierności wykonało. Sami iedynie nierozumni mogą opuścić człowieka, póyść dla wyrządzenia czci płaszczowi królewskiemu, i poglądać na wspaniałość Królów w okazałéy ubiorów ich świetności, gdy tym czasem zdzieraią naczelnik z konia, którego kupuią. Smiéch mnie bierze patrząc na wodza dzikiéy hordy pyszniącego się z xiążęcéy swéy szuby, ponieważ ani ią kupił ani pożyczył, ale nieprzerwanym po przodkach swoich wziął spadkiem. Co za głupstwo myśléć, aby pod purpurą i gronostaiami zacniéysza była dusza nad tę, która łachmaną iest przyodziana!

Nieśmiertelna dusza, którą obięcie Królestwa pychą nadyma, równie mi się podła bydź zdaie iak Neron zstępuiący z tronu świata, aby się o chwałę fletu ubiegał. Próżność nie może pochodzić tylko z niepoznania: człowiek próżny iest to ślepy, który sam siebie niezna. Podobny iest do

ptaka, któremu wyłupiono oczy; widzisz iak się wzbiia pod obłoki i śmiało leci, bo leci w ciemności.

Wyniosły, powiédź mi, który to ieſt ſtopień, którego żądaſz? Fortuna ci go podług twéy chęci udziela. Iuż oto na nim umieſzczony ieſteś. Spóyrz teraz na siebie. Ieſtżeś przeto większym? Ieżeli tak myślisz, pycha która cię nadyma, odkrywa podłość twoią; potrzeba ci więc było mieyſca wyżſzego, abyś się nad drugich wyniosł. Mało zależy na tym, na iaki ſtopień wyniesiony ieſteś: ale iaka ieſt właſna wielkość twoia, to ieſt co uważać potrzeba, aby cię podług słuſzności ſzacować. Wynieś Karła na wiérzchołek Alpów; będzie on wyniesiony w górę, ale nie będzie przeto większy. Piramida że w głębiznie doliny ieſt poſtawiona, nic przez to nie traci z wielkości ſwoiéy. Sam to ieſt człowiek, który wzroſtem i ſkłądem ſwym rządzi. Obſzèrność cnoty iego, wielkość iego wymiérza.

e) Wyſoka cnota naywyżſzym ieſt wyniesieniem. Nie ty iuż na ten czas ubiegaſz się za godnościami: ale godności ciebie ſzukaią. Więcéy iak Królem ieſteś: bo ieſteś człowiekiem poczciwym. Nie trzeba ci ſkarbów abyś był bogatym, ani orderów abyś był znakomitym. Sława twoia nie

opuści cię w odmianie szczęścia twego. Nie zawisła ona od niestałego uśmiéchu pańskiego.

Zal mi tych ludzi, którzy wśliznąwszy się * wykrętnémi drogami na łono bogactw, albo wzniosłszy się czołganiem do honorów, chcą potym z nas się natrząsać wynosząc nad nas pyszne swe głowy. O iak iest znikoma i pogardy godna ta chwała, która fałszywego swego blasku od fortuny pożycza, który za iednym śmierci dmuchnieniem zgasnąć musi! „ Czyliż więc zapominaią oni, że w ręku śmierci zostawią to „ świetne odzienie, którym chcą mamić „ oczy nasze? Wszystkie tego znikomego „ życia różnice dodaną tylko są powierz„ chownością, ale nie ziednoczoną z istno„ ścią naszą. Odrzućmy tę fałszywą farbę, „ którą fortuna zdobi panów, rozbierzmy „ ich z tych pełnych próżności ubiorów „ któremi osłaniaią swe ciało, przenikniy„ my aż do gruntu ich duszy, oddzielmy „ od niéy to wszystko co nie iest nią sa„ mą; dopiero, z tego co zostaie, sądźmy „ o małości lub wielkości ich istotnéy."

Pyszne zwycięzców okazałości nie uwiodą zdań mądrego. Uśmiécha się on z

---

* *Jak Wąż piekielny na zakazane Drzewo.*

politowaniem, gdy widzi w pośrzód zgromadzenia gminu świata, tych pyfznych teatru życia aktorów podnoszących się na tronach fwoich w oczach ludu, którzy z hukiem fwe okropne gotuią fceny, i okazuią małość fwéy dufzy podbiiaiąc Królestwa, krwią oblewaiąc narody. Przenosi się on na ich groby, aby wyrok na nich wydał. Tam, podnofząc zasłonę, widzi za fceną aktora wywróconego fpadłego z fundamentu, który go kolofem zdawał się okazywać, i przywróconego do właſnego fwego wzrostu, wielkiego lub małego, iak go albo poniża występek, albo podwyższa cnota. Wszyscy ci nierozsądni rodzaiu ludzkiego burzyciele, którzy głupie myślą wynieść się podbiciem narodów, zapominaią że zacność człowieka tam się zaczyna, gdzie się kończy okazałość Monarchy: ubiegaiąc się za sławą, na hańbę zarabiaią: śni im się że wstępuią na górę, gdy w przepaść wpadaią.

Przestańmy więc wyrzucać Poganom, że ołtarze fwych bogów krwią ludzką zmazali. Zadrżeliby oni z okropności widząc tłum ofiar, które pycha Monarchów Chrześciańskich fobie poświęca. O Królowie, nieprzyiaciele pokoiu, zawfze uzbroieni, zawfze na lud wasz nieszczęścia i śmierć ściągaiący, wiedźcie że ten iest prawdzi-

wy zwycięzca, który koniec woynie czyni; który z płaczem tylko bierze oręż z rąk konieczněy potrzeby, i składa go z radością: ten sam Królem iest, i tron iego aż pod niebiosa się wznosi. Nie spuszczaycie nigdy z oczu ostatniego dnia waszego: on to iest uroczystym wszystkich dni życia waszego sądem: lud wasz u grobu na was czeka, aby was dobrémi uznał lub potępił. Nie ważcie się zamykać pałaców waszych przed tą prawdą. Choćby nayliczniéyszy był dwór, który bok wasz otacza, niech zawsze będzie zostawione mieysce na cień śmierci, i dawaycie mu co dzień moment wysłuchania taiemnego. Ta szczéra przyiaciółka odkryie wam to, co wam zamilczaią podchlébcy wasi. Ona wam, po przyiacielsku, powie, czyli wielcy czyli mali iesteście Powie wam: ,, Ty, który moment tylko ,, masz abyś dobrze uczynił poddanym ,, twoim, chceszli go użyć na nieszczęście ,, rodzaiu ludzkiego! Patrz na spólny ,, Królów i poddanych początek i koniec. ,, Mléko i pieluszki, oto pierwsza prozba, ,, którą rodząc się czynisz do natury: ,, troche ziemi, ieden kamień aby cię przy- ,, krył, oto ostatek panowania twego, gdy ,, życie opuszczasz. Gdy w pośrzód tych ,, dwóch kresów tak siebie bliskich ści-

„ śniony zostaiesz, zawoiowanie świata
„ nader podłym będzie celem, iżby warte
„ było zaprzątać wyniosłość twoią.”

Wszechmocny, z wysokości tronu swego, nic znamienitszego nie widzi na ziemi nad duszę poczciwą i serce czyste, nic szlachetnieyszego iak ukryte cnoty i taiemne sprawy dobrego człowieka. O iak próżna wyniosłego chwała nie wyrównywa chwale nieznaiomego poczciwego człowieka, który bez zawistników i świadków, zamyka skarby cnot swoich w świętym osobności swoiey schronieniu. Zakryty przed oczyma ludzkiemi, w ścisłym z Bogiem życie obcowaniu; przepędza miło spokoyne dni swoie, zbliża się pełny nadziei do okropnego kresu, gdzie bohaterowie próżności wpadaią i rospaczaią. Ktokolwiek umiéra iak wielki człowiek, znać że żył iak wielki człowiek, iakiekolwiek bądź były losy iego i sława. Ale nie ci to są wielcy ludzie, którzy Królów składaią dwory.

Wyniosły pogardza tą samotną chwałą, która Przedwiecznego tylko ma za świadka. Znosić zdoła łatwo ciężar spraw publicznych, póki będzie widział obrócone na siebie ludzkie oczy. Często nawet tak wiele na ten czas okazuie siły i męstwa,

że się zdaie nie czuć ich ciężaru, i że ich ſprawowanie folgę mu ieſzcze czyni. Ale przeſtańcie uważać go; niech powſzechność odwróci ſwe oczy od niego i przeſtanie dawać mu ſwe pochwały, wnet go opuſzczą siły, słabieie, dręczy się, omdléwa, umiera, iak gdyby w drugich tylko oddychał. Chciałby aby świat cały był podnóżkiem iednego obieſtectwa, aby nań rodzay ludzki z zadziwieniem patrzył, i aby on ſam tym był obieſtectwem.

O iak ieſt niebeſpieczna pokazywać się chciwym sławy od ludzi! Ze wſzyſtkich przywar, wyniosłość, która ukryć się nie umié, nayniebacznieysza ieſt. Im bardziéy ſądzi, że się zbliża do celu ſwego, tym bardziéy od niego się oddala. Ieſt to właſną innych miłość w naydotkliwiéy czułéy łechtać części, pochwał ich chciwym się pokazywać. Ieſt podawać złośliwości człowieka ſpoſobność dogodzenia wrodzonéy chęci, którą do odrzucenia ich czuie. Wyniosły równych ciérpieć nie może. Radby wyżſzości posiadać ſtopień z takim przywileiem, któryby innych od równego wyłączał ſzacunku. Ale usiłowania iego ſą próżne: wtedy gdy celu ſwego dosięgać rozumié, przymuszony bywa z niego zſtępować. Powſzechność zmawia się przeciw

temu ſamowładztwu, i lubi go upokarzać. Wſzyſcy, ſami nawet cnotliwi przeciw niemu na ten czas powſtaią, i miłość iego właſna złorzeczliwą się ſtaie. *

Ludzie z przymuſu tylko chwalą i do pochwał naywięcéy ile mogą mieſzaią przygany. Ieżeli sława świetną ma trąbę do ogłaſzania naſzéy chwały, zdradliwa ma też ſwoią piſzczałkę aby do ucha pocichu ſzemrała. O z iak okrutnym uczuciem przerwalibyśmy te podchlébne ſny, w których zatapiać się lubi wyniosłość naſza, gdybyśmy wſzyſtko słyszéć mogli. Tożſamo imie, które z uſt do uſt z pochwałą przechodzi, odbiéra wzgardę w taiemnych posiedzeniach; i te uſta, z których głośne wychodzą pochwały, złośliwy łączą uśmiéch, który wziętości drugiego śmierć zadaie. Miłość właſna zawiſtnym ieſt republikantem: nie inaczéy na człowieka wywyżſzonego zbytecznie tylko iak na mordercę pogląda. Gdy go iedną ręką zdobi wieńcami chwały, drugą ſzuka ſerca aby ie przebił: iak zabóycy Cezara, oddaie ofiarze ſwoiéy wiarołomny hołd, i pada u nog iego aby go zdradliwie zgładził.

---

* *Ludzie cnotliwi staią się rozboynikami, którzy, iak Kulikan, lubią obedrzéć wynioslego.*

Wyniosły nie ſam ieſt nierozſądnym. Smieię się ia z uczonego, który się dręczy aby się sławnym uczynił. Przemyślny pa-iąk w śrzód ſwoiéy uwięziony roboty, i z właſnéy iſtności niciane ſnuiący siatki, w które nieoſtróżna wplątą się mucha, przy-naymniéy słucha natchnienia potrzeby; natura ſkazała go aby się wysilał dla pozy-ſkania nowéy żywności: ale cóż ieſt za cel prac i czuyności uczonego? Còż mu ztąd że wysilił ſwą duſzę, że ią do wydania my-śli przynagla, że się zatrudnia tych myśli połączeniem, że ie w utkanym dowcipnie układzie roſpòrządza? Nic innego tylko dźwięk momentalnéy wziętości; á dźwięk ten, który równie iak i on przemiia, on nieśmiertelnością nazywa! Niech pamięta, że człowiek sławny nie zawſze ieſt wiel-kim człowiekiem.

Przymioty i dowcip, chociaż okazałą maią powierzchowność prawa, nie ſą prze-cie doſtateczne, iżby między człowiekiem á człowiekiem prawdziwéy chwały różni-cę ſtanowiły. Próżno ratuiemy się ich ſkrzy-dłami, abyśmy wierzchołka chwały doſzli: ſtrącaią nas one z niego, ieżeli na cnocie ſerca nam zbywa; i wyſokość, na którą wzbiła się sława nasza, nie służy tylko za mieyſce na widok wyniesione, gdzie hań-

ba imie nafze zawiefza. Gdy którego z tych sławnych rozważam nędzników, którego z tych wybornych dowcipów, którzy niebiefkie odebrali przymioty, ale których ferce podłe ieft i zepfute; zdaie mi się że widzę świécącą się w popiele fzlachetną cząftkę nieśmiertelnéy dufzy, ftrąconéy z okręgu fwego i w obalinach zagubionéy. Czuię się bydź wzrufzonym razem i zadziwieniem i ulitowaniem; ale niechcę iey niefzczęfnego zazdrościć blafku. Bez cnoty, przymioty w ręku wyniosłości fą narzędziem błyfzczącym, ale fzkodliwym, którego na popełnianie sławnych zbrodni używa. Obraca go na fpoienie honoru z hańbą. Wielkie niefzczęścia fą prawie zawfze dziéłem wielkich dowcipów. Rzadko ieft, aby zdrowy rozum pofpolity tak nas daleko obłąkał. Co za chwała ieft równać się w dowcipie z Pelhamem, ieżeli się z nim iego nie łączą cnoty? Próżno rozum ieft zdrowy, ieżeli ferce fałfzywe ieft i zepfute. Samemu to fercu służy własność wyłączaiąca wfzyftkie pochwały. Ieżeli te ich niegodne ieft, nie zoftaie iuż nic człowiekowi coby miało prawo o nie dopominać się. Do rozumu należy wybiérać fpofoby, do namiętności dodawać nam siły i męftwa do dopełnienia: ale cnota zawfze celem bydź

powinna. Ieżeli cel ieſt wyſtępny, ſpoſoby ſą bez zasługi, á ſkutek ieſt zbrodnią. Końca dobroć, przyzwoite z nim śrzodków ſtoſowanie, oto ieſt co mądrość ſkłada! Ktokołwiek używa na wyſtępek przymiotów, które odebrał dla cnoty, nie ieſt iuż ani wielkim człowiekiem, ani mędrcem: ieſt to niedoſkonała iſtność, człowiek niezupełny, potwor w rodzaiu rozumnego ſtworzenia.

Cóż więc ieſt za chwała, która wyſokiemu człowieka ſtanowi przyſtoi? Ta która iemu tylko ſamemu ſłuży, i którey z rodzaiami od siebie niżſzémi nie dzieli. Taż to iéy ieſt właściwość, którą zwycięſtwa albo talenta iednaią? Izaliż źwierzęta nie mogą się z nami równie chlubić siłą ſwoią i przemysłem? *f*) Ieżeli można bydź wielkim ograniczaiąc się w obieſtectwach podłych, w zmyślnościach teraźniéyſzych, pola i laſy naſze zaludnione będą bohatérami i mędrcami. Ale ta wyproſtowana poſtawa którą nam dała natura, i która nam nie pozwala nachylać duſzę naſzą ku ziemi, to wyniesione czoło którego wzrok w niebo zmiérza, nie ſą ſzczególnym przymiotem od zwiérząt nas różniącym. Są inne, które człowiek ſzczególnie posiada. Ieſt to rozum ten, którego wyſokie natężenie

przechodzi teraźnieyſzości granicę, i zasiąga niezmierne przyſzłości dziedzictwo. Ieſt to cnota; ieſt nieśmiertelność.

Gdyby ieden tylko był, który miałby nieśmiertelnym zoſtać, o iakby mu inni wſzyſcy zazdrościli! O iakby Królowie padali przed nim! Izali ten dar tak drogi ieſt upodlony, ponieważ ieſt poſpolity wſzyſtkim ludziom? Człowiecze pyſzny i próżny, który nieznaſz twych braci, który bez braku zlewasz pogardę i hańbę na niewolników twoich; wieſz że ta wzgarda o ciebie się obiia: co ty ważysz się mówić? Na niewolników twoich? Równi ſą tobie. Ieżeli oni tylko ſą ludźmi, á tyż to bogiem ieſteś? Mogłaż fortuna tę ſtraszną między iſtnościami iednego rodzaiu zrobić różnicę? Byłoby to potworny rodzaiu ludzkiego robić wizerunek, gdzie człowiek zginął pod odzieniem, gdzie duſza ieſt zapomniona. Wierz mi, ieżeli chceſz aby pycha twoia ſprawiedliwa była, załoź ią w tym co cię zbliża do tych, którzy ci służą, w tym co ci ieſt wſpólne ze wſzyſtkiemi bliźniemi twemi. Duſza nieśmiertelna, przyiaciele nieśmiertelni w braciach twoich, zacni ſprzymierzeńcy g) w duchach drugiego rodzaiu z którémi się kiedyś maſz złączyć, powſzechny Oyciec

w powſzechnym naſzym Stwórcy, oto ieſt co chwałę i prawdziwą wielkosć twoią czyni.

h) Pogardzay ieſzcze głupią duſzą, która bogiem czyni proch ten, z którego czas i natura złoto zrobiła. Ci zwierzęcy ludzie, którzy, pragnieniem zyſku trapieni, pracuią całe ſwe życie iak winowaycy aby się zbogacili, czołgaią się w podłości, podaią się na wzgardę i hańbę nieczule połykaią: ta niewolników trzóda, których chciwość niepożytecznym ładuie kruſzcem, i pędzi przed ſobą aż do grobu, ieſt ze wſzyſtkich głupców naypodleyſza i naynieſzczęśliwſza.

Człowiecze, cóż ieſt prawdziwym ſkarbem twoim? Złoto ci mówi: nie ia. Blaſk mòy zwodzi ciebie. Ieżeli zbogacam ziemię, dla ciebie ubogim ieſtem; ſkarb twóy nie ieſt w Indyiſkich ukryty kruſzcach; ſzukay go na łonie twoim. Ieſt on w téy duſzy tak bogatéy, tak wyſokiéy, rozumnéy, nieśmiertelnéy, urodzoney z Niebios, i która do nich ma powròcić.

O iak wiele bogactw w zmysłach twoich! Niebo i ziemia ſą ich właſnością. Używaſz za ich pomocą wſzyſtkich rozmaitych darów, które natura wyprowadza. Co mówię? Od nich to wſzyſtkie iéy ſkutki i obieſtectwa wartość i ſzacunek ſwóy odbiéraią.

Zmysły twoie daią ſmak owocom, który ci dogadza; śpiewakom leśnym ten wdzięk, którego przyiemność cię zachwyca; złotu ten blaſk, który cię wabi; oycu złota, słońcu to światło, którym świat napełnia. Ten przedziwny proſzek, ta kropka która głąb oka twego ſkłada, rozległy natury widok obeymuie. Bogiem ona ieſt, który dziwy świata dla ciebie ſtwarza. Bez zmysłów twoich, bez czarodzieyſtwa twoich organów, ziemiaby ci się wydawała iak niekſztaltne chaos i bez koloru. To ſklepienie niezmierne, które nas pokrywa i zamyka, ieſt, że tak rzekę, zamiarem i gruntem wizerunku. Człowiek malarzem ieſt: zmyſły iego ſą pędzlami, które daią poſtać, odmieniaią kſztałt, udzielaią kolory; powierzchowna świata piękność ich ieſt dziełem. Bóg poſtawił człowieka w pośrzodku wſzyſtkich tych obieſtectw, które go otaczaią, iak powſzechną duſzę, którąby ie ożywiała. Podobny do Ewy, którą nam wyſtawił Milton zdziwioną nad ſwemi wdziękami odbiiaiącemi się w wodzie nowotnym iey oczom, człowiek ſtwarza ſobie obraz który go zadziwia. Czyliż więc niezechce zaſtanowić się i rozważać w gruncie ſwey iſtności tę duſzę, która widzialne mu czyni dziwy na około niego rozſypane?

O co za bogactwa w ułożeniu myśli! Swiat cały, który zwiédzaią zmysły, nader iest dla niéy ciasny. Zapala się ona i nowy piękniéyszy od piérwszego rodzi. Przebywa granice czasów i mieysc, wzbiia się podług swéy woli, zniża się w przepaść, przebiéga równiny rozległości, i iednym obięciem zasiąga całe stworzenia pole. Raz zdaie się iéy, że słyszy głos Stwórcy, który zwoływa istności; śpieszy, przybywa z nim nad brzég nicości, przytomna iest temu wielkiemu dziełu, i szybkim światów obrotom się przypatruie: w następnym momencie, przebiegła całą przyszłości ich rościągłość: czeka ich przy bramach wieczności: słyszy ogromny głos okropnéy trąby, i widzi stawaiące przed Bogiem pokolenia, który ie sądzi. Aby uspokoioną została, nie dosyć iéy iest na tym wszystkim co było i co iest, więcéy ieszcze widzi istności które nigdy nie będą. Ułożenie myśli wszechmocne nowym każe rodzić się światom: wychodzą one z nicości, i w obszérnym myśli zwierciedle się stawią. Więcéy ieszcze czyni: daie postać niepodobieństwu, czego Bóg stworzyć nie może, i widzialnym ie sobie czyni.

O iaki skarb w pamięci! Przywraca ona iestestwo wiekom które iuż upłynęły; daie

ciało istnościom które zniknely, ożywia ich cienie, kolory, i obiestectwa życie wizerunkowi przypisuie. Umie przeszłości losy do teraźnieyszości stosować; niech zniszczeie świat a samego człowieka w rozległey zostawi pustyni. człowiek mocą téy przedziwnéy zdolności potrafi wydźwignąć świat z ciemności czasów, przepaści nicestwa.

Lecz co za samowładna moc w rozumie! Król zmysłów i ułożenia myśli, każe stawić się przed sobą tym namiestniczym wykonywaczom swoim, pyta ich, chwali albo gani. Oczyszcza masę materyałów przez nich przysposobionych: chędoży ią i wydoskonala: waży ich osądzenie na nieschybnéy szali prawdy. Składa z nich rzemiosła, umieiętności, rządy i prawa. On to budowli społeczności daie grunt i ozdobę, ożywia iey sprężyny, i sprawuie w téy wielkiey całkowitości cyrkulacyą roskoszy i życia. Ale dlaczegoż nieszczęsnym iakimsiś wyłączeniem opuszcza obyczaie? On to iest, którego hardy pędzel maluie nam przedziwny wizerunek ułożenia i zamiarów Stwórcy.

O iak wielka i zadziwienia godna moc we wszystkich człowieka przymiotach, zawsze pracowitych, aby się odnawiały i ożywiały

nieprzeſtannie; w ſwych namiętnościach tak w żądze obfitych, w dziélności ſwoiéy i obeymowaniu obieſtectw; w ſzlachetnéy ſwoiéy wolności, mocą któréy ſam ſobie obiéra i ſprawcą loſów ſwoich ſtaie się! Na czymże téy brakuie iſtności nad trwałość? Ieſt ieſzcze tym nowym ubogacona darem, który wſzyſtkich innych dopełnia i nieſkończonémi ie czyni. Nieśmiertelną ieſt. Czegoż nie doſtaie téy nieśmiertelności iak uſzczęśliwienia? Ieżeli chce, uſzczęśliwienie w iéy ieſt ręku. Człowiecze, znaſzże ty cnotę? Ona ieſt która ci ie w teraźnièyszym daie życiu, á w przyſzłym ci ie zapewnia. Oto prawdziwy ſkarb twóy: nie zależy od przypadków. Możesz go podług woli przymnażać. Posiadanie iego ieſt pewne: wiéſzże, co za niego kupić możesz?.. Boga.

Obfity w tak wielkie dobra, na cóż ci ieszcze potrzeba złota? Złoto tylko nas nienaſyconémi czyni, i pomnaża potrzeby naſze. Nieſzczęſny, na cóż ci się nużyć abyś zbiérał dla drugich? Skoro ten puls tak słaby, który cudem tylko tak długo biie, zaſtanowi się, zgromadzone bogactwa twoie, których niewolnikiem ieſteś, w rozerwanie na ten czas idąc, w tysiączne

rofpryfną się ftrony: * wpadną w ręce cudze, w ręce może nieprzyiacioł twoich; i ci nowi panowie naigrawać się będą z głupca, który się dręczył nad ich zbiorem.

Nie fpodzièway się znaléść pokóy w obfitości. Im więcey przybywa bogactw, tym bardzièy żądza wzbudza się i wzrasta z fpofobami zbogacenia się wielkiego. Któryż ieft człowiek, któryby umiał się zaftanowić, gdy go namiętność popycha? Łakomftwo, iak okrutny iaki zdzierca, nowy nam bezprzeftannie zakłada zamiar, usilności naftępuią bez końca; à kres założony umyka się tym daléy, im się zdawało żeśmy się do niego zbliżali. Ubogiemu przynaymnièy właſne tylko dokuczaią potrzeby. Bogaty ieft dwoiako nieſzczęśliwym. Cièrpi i od potrzeb ſwoich, które się pomnażaią, i od żądz ſwoich które pośrzód obfitości wzraftaią.

Zbyteczna obfitość nieznośnym ieft ciężarem. Przytłumia albo rozrywa uſzczęśliwienie. Ukontentowanie w ſamèy tylko znayduie się mierności. Potrzeba ieft czołem prawdziwych rofkoſzy naſzych. Człowiek iuż ich nie używa ſkoro ią przewyższył; próżno fortuna pomnaża ſwe dary;

---

* *Jak kartacze wypadaiąc z armaty.*

zmysły nasze napełnione są i nic iuż więcey przyiąć nie mogą. Większa obfitość czyni w nas skutek wody w sadzawce zatrzymaney, i którey raptownie podnoszą zastawki: daie ona na iaką chwilę więcey natężenia uczuciom naszym. Ale ta przemiiaiąca moc prędko się wysiliła. Niemożemy się wynieść nad siły natury naszey, ani przeyść granice przymiotów naszych; i wracamy się, mimo wolę naszą, do porządku rozumień wszystkim ludziom pospolitych. Patrz na pszczołę: nie może ona więcey wycisnąć miodu z kwiatu, iak siła iey zniesie: niemasz iuż słodyczy dla człowieka w obiestectwach, gdy miara zmysłów iest dopełniona. Zawsze też ukaranym iest za swą nienasyconą chciwość: nie znayduie tylko przykrość w źrzódłach rozkoszy. Radość zbytecznie uniesiona z żalem się spotyka, uczucia zbyt uniesione śmiertelne się staią. Zdrowie ciała, czerstwość duszy, rozradowania umiarkowane, którym nie sprzeciwia się cnota, radość słodka i czysta iak przyiemny wieczor w lecie, oto wszystkie dobra, których używać możemy w ninieyszym stanie. Kubek uszczęśliwienia pełny iest w ręku człowieka, który ich używa: cokolwiekby chciał dodać, iuż się nie mieści: iest to próżna

zbyteczność co się rozléwa, i w pożytek mu nie idzie.

Próżno pyszny bogacz chce wmówić w mądrego, i powiększać przed nim szczęśliwości swoiey miarę. Mądry zna iego taiemnicę, i nie da się zwieść fałszywym pychy powiérzchownościom. Wielość nauki odkrywa człowiekowi obszérną iego niewiadomość: wielość bogactw uczy bogatego iak wymiar rozkoszy iego iest ściśniony. Są to tylko niepożyteczne w ręku iego bawidła, które dzieciństwo iego utrzymuią do końca i bawią go aż do grobu. Trudno iest bydź ubogim, gdy się zamyka w granicach natury: zawsze ubogiémi iesteśmy, gdy dozwalamy się za nie obłąkać dziwactwami ułożenia myśli naszych. Czyniemy sobie na ten czas okrutnego z fortuny lichwiarza: człowiek zbogacony staie się iéy dłużnikiem: drzy nieustannie lękaiąc się aby nie wykonała nad nim strasznéy swéy mocy. Szukać uszczęśliwienia w obfitości, iest to naśladować w głupim błędzie te zręczne zwiérze, które nas w czynnościach naszych naśladuie. Bierze sobie za obiestectwo wizerunek, który się maluie w zwierciedle go odbiiaiącym: zadziwione, chciwym weń wlepia się okiem. Chce go dotykać. Dręczy się w około, aby

go złapać. Nie może poiąć dlaczego cień ten, za którym się ugania, ieſt niedotknięty, i nieuſtannie przed nim ucieka.

Duſza iedynym ieſt człowieka ſkarbem. Posiadanie całego świata nie może go powiękſzyć: zniſzczenie iego nic mu uiąć nie potrafi. Mądry, który za ſwoim idzie rozumem, śmieie się z fortuny i śmierci. * Wié, że w ſwym chwalebnym nie uſtanie biegu, gdy natura ſwóy zakończy. Cóż ieſt tytuł Króla w porównaniu z wſpaniałością człowieka?

Niezliczone wieki, które przemiiaią nie urywaiąc i iednego trwałości naſzéy momentu! Poranek, który nigdy nie będzie znać wieczora! Bieg bez końca, gdzie przebyta rozległość nie ſkraca rozległości do przebycia zoſtaiącéy! Przyſzłośc niewyczérpana! Nie ſąż to Boſkie przywileie? Królowie, oto przywiléy oſtatniego z poddanych waſzych: założcie więc pychę waſzą w uznaniu równości ich. Są nieśmiertelni iak i wy! Bracia ſą wasi. O co za prawo, abyście ich kochali! Ieżeli prawdziwie wielkiémi ieſteście, ſamych na około siebie równych będziecie widzieli.

---

* *Nader iest ſzczęśliwym, iżby się nad upadkiem świata mógł zasmucić.*

N O T Y.

a) Duſza chlubi się bydź cząstką niebieſkiego ognia: powinna więc iak ogień ku Niebioſom zmierzać, á nie przywiązywać się do dóbr, które nam wyśliznąć się mogą, i które opuſzczamy przy śmierci. Powinna całéy ſwoiéy przykładać usilności, całą ſwoią zasadzać zręczność, aby wzbiiała się ku Istności, która dała iéy ſkrzydła, aby się ku niéy wznosiła. Slepa wyniosłość błądzi w ſwym ułożeniu; gdy ſchyla się do ziemi, i zwiedziona fałſzywym uszczęśliwienia i chwały wyobrażeniem, rozumié że rzeczywistości ich dosięga, która w ſamych się tylko Niebioſach znayduie. A to iest przecie, co świat mądrością nazywa. Przewraca istotę rzeczy, i fałsz na miéyſcu prawdy stawiąc, układa nowego rodzaiu mądrość, ktòréy powiérzchowność zwodzi, i ktòra u tych nawet ludzi znayduie miéysce, ktòrzy maią honor bydź mądrémi. Nie bydź mądrym tylko poczęści, iest to bydź głupcem względem całości; podług tego prawidła możemy wnieść, że naymędrſzy iest nierozumnym, naybogatſzy ubogim; że ten który się naywynioslèyszym mieni, prawdziwego niéma wyniesienia: i że człowiek nikczemnym i podłym bydź może, choćby na tron wywyżſzony.

b) Wyniosłość i roſkosz mogąż prawdziwe człowiekowi ziednać uſzczęśliwienie? Niéma prawdziwéy roſkoszy tylko w czystości; prawdziwego pokoiu tylko w pokorze ſerca. Uczyńmy wyniosłość i roskoſz celem naſzego

obcowania: Portyk, i Akademia uczyniły ie ſwych nauk celem. Mówiono o nich bardzo wiele w wiekach po Grecyi następnych: ale materya iest niewyczerpana; i bardzo ważna iest do rostrząſania. Cały ona rodzay ludzki obchodzi. Bo gdzież iest człowiek, gdzie iest święty, któryby zupełnie wyiętym był od tych dwóch namiętności? Też to ſą, Lorenzo, zarzuty twoie? Obrócą się one przeciw tobie. Czyliż zawsze i aż do śmierci ścigać będziemy przez bagna i przepaści te próżne ciénia? Pogardzać niebeſpieczeństwami ziemi i morza za podłą zapłatę, i wyrzekać się za haniebne łakomstwa zyſki, nadziei Niebios, zacności człowieka? Izaliż czás może nam zasłonić widok wieczności? Ziarko piaſku czyliż zakrywa obſzérny rozległego Oceanu widok, bryła ziemi niezmierny słońca okrąg? Sława i bogactwa czyliż zdołaią nas tak zbytecznie zaślepić? Cóż powiész na to, Lorenzo, ieżelić dowiodę że one to są ślepe? Pewnie zdziwisz się nad twiérdzeniem moim? Oh dobrze, niech nie ustaie zadziwienie twoie. Te dwie namiętności, iak iędze iakie, dręczą rodzay ludzki: posiadły nadewſzyſtko ſerce twoie, które od widoku Niebios odwodzą. Nieznaſz ty ani iednéy ani drugiéy: naucz się odemnie natury ich; i uważay dobrze, że to odstąpienie iakokolwiek względem zamiaru mego dziwne ci się zdawać będzie, z nim się przecie istotnie łączy.

e) Nieznaſz ty wyniosłości: ſamą tylko iéy widziſz powiérzchowność, która cię łudzi: gdybyś widział co ona iest w ſkutku, zadrżałbyś z strachu na iéy widok, iak H** na widok ſwoiego murzyna.

Pioro wspaniałe, którym cię przystroiła natura, próżno kołysaiąc się przenosi innych głowy, i różnym cię od gminu czyni. nie na téy to różnicy prawdziwa zależy chwała.

d) Wysoki stopień iest to hardy żebrak, który pyszni się żebrząc iałmużny.

e) Sama cnota wieczyste może wystawiać pamiątki. Trwać one będą, chociaż Egipskie piramidy rozsypią się. — — Cóż tych prawd iest gruntem? Oto nieśmiertelność duszy..

f) Gdy dusza poznaiąc szlachetność swoią, uwalnia się od gliny zwierzęcéy natury, aby się wzbiła na tę wspaniałą wysokość, na ten czas plemie Adama oddziela się od tych mędrców i bohatérów, którzy się w lasach i po dolinach naszych pasą, i odzyskuie przyzwoitą człowiekowi zacność. Oto iaki cel wyniosłości naszéy bydź powinien: oto namiętność, która nas zagrzéwać powinna.

g) Natura Aniołów nie tak daleko może przewyższa naturę ludzką, iak człowiek myśli. Za cóż ten, który upaść może, miałby bydź większym od tego, który z upadku swego powstać zdoła? Człowiek piérwszy po Aniołach ma stopień, i niezbyt iest od nich oddalony.

h) Przekonawszy wyniosłość o błąd, chcę ci ieszcze dowieść, że nie iesteś rozsądniéyszym w namiętności twoiéy względem bogactw. Chcę poprawić obrachunek dochodów twoich; i nowy ci ich okazać stan bardziéy się z prawdą zgadzaiący.

NOC PIETNASTA.

Swiat.

JAKAŻ iest więc nadgroda, która się nam każe ubiegać na świecie, ogłuszonym szelestem, uduszonym kurzawą, wysilonym mozołą, nie zastanawiaiąc się nad słabą przegrodą, która teatr życia od grobu oddziela? Widzę pysznego tam i sam błąkaiącego się i żebrzącego dla siebie względów: lubieżnego wysilaiącego się ścigaiąc roskosz: innych głupców ieszcze nędznieyszych władzy lub złota chciwością zgłodniałych: wszystkich różnémi uiętych fraszkami, ale równie próżnémi, wszystkich lekkomyślności wichrem uniesionych, nakształt owych letkich proszków, któremi wzruszone powietrze miota na dolinach naszych. Wkrótce świetne omamiénie zniknie, okropna rospaczy noc nastąpi, i człowiek w przepaści się pogrąży. O iak ludzie i pragnień ich cele znikome są i upłynne! Swiat ten iest kraiem ziawień, ludzie próżnémi są cieniami, które za próżnieyszémi się ieszcze ubiegaią. Człowiek wesoło lekkomyślny, i człowiek praco-

witémi zbytnie zatrudniony dziwactwami, (*chimæra*) równie ſą głupi. Idą obydwa, ieden w śrzód okropnéy puſtyni, drugi ścieżką kwiatami usłaną, ieden poważnym i pyſznym krokiem, drugi pląſaiąc, aby w przepaść wpadli.

Lorenzo, ponieważ Przedwieczny zbliża się i próżności świata zniknąć maią, iak błąkaiące się powietrza bańki na pianie morſkich wałów; na cóż się zdadzą wyſokie tytuły, blaſk urodzénia i wſzyſtkie te wielkości, które nas w upodleniu zoſtawuią? Na ciérniach to ty ſzukaſz ſpoczynku. Duſza twoia napoiona dziwactwy, iſtotnémi znużona przykrościami, którémi się udręczyła, zaſypia i marzy ſzczęście.

Chcę zerwać powaby, które cię do świata przywiązuią. Powod móy ieſt powſzechny: ale pienia moie nim nie będą, ieżeli niebieſka Urania, któréy wzywam, raczy się ku mym żądzom ſkłonić. W iakimże pomieſzaniu z śmiertelnéy twéy ocknieſz się ſpiączki, abyś do iſtotnieyſzych dóbr wzdychał! Przymuſzę cię, abyś celem żądz twoich pogardził. Ostrość mych wierszy nie będzie się ludziom zepſutym podobać. Ale czyliż prawda milczéć powinna, dlatego że głupſtwo marſzczy na nią czoło?

Otwórzmy dzieie świata: cóż w nich znaydziemy, ieżeli nie złośliwe fortuny igrzyska, nieodbite natury potrzeby, wiarołomſtwo białychgłów, zemſtę i nieludzkość w człowieku? Trąba sławy nigdy prawie nie nóci tylko ſmutnym tonem, który nieſzczęście ogłaſza. Bezprzeſtannie ieſt zatrudniona podawać słuchaiącemu pilnie światu nieſzczęſne człowieka przypadki. Człowiek niewyczerpanym ieſt ſmutnych powieści źrzódłem, powtarzanych codzienie od początku świata. Zdaie się, że czas odpoczywa ſobie w ſwym nieuſtannym biegu, licząc z lat w lata nędze i klęſki naſze. Każdy dzień, przędąc na kołowrotku fortuny naſze godziny, nieprzeyrzane widzi przypadki nayprzyiemnieyſzego życia nitkę w momencie przecinaiące. Każda godzina okropny ſwóy opowiada przypadek śmieſznym iakowym przepleciony zdarzeniem, i czas ubiega napełniaiąc ſwe dzieie nieſzczęściami rodzaiu ludzkiego.

O ty, który dopuſzczasz ſpadać na nas temu nieſzczęść potopowi, aby nas przynaglił do wydania łez cnotliwych; cóż to ieſt ten świat? Zbiór unóſzący się mgły i letkich waporów, które promień światła twego z nicości wyniosł na powietrze, i który moment ieden wkrótce roſproſzy.

Dni ziemi ſą policzone. Mniéy wprawdzie przemiiaiąca od dzieci, które na łonie ſwym karmi, ieſt przecie śmiertelna, i oſtatni iéy dzień zbliża się: wſzelako ludzie krotofiluią na iéy powierzchności, iakby oni i ona ſtali i wieczni byli: á ty, Iſtności przedwieczna, ty ſnem tylko dla nich ieſteś!

Cóż ieſt, ta ziemia, ieżeli nie przemieſzkanie iſtności mniemanych i bez iſtoty, ieżeli nie pole, którego kwiaty zawżdy obiecuią owoc, á nigdy go nie wydaią; albo raczéy dzika puſtynia, gdzie ſtrach i niepewność panuie, gdzie gęſte ciérnia krwawią za każdym ſtąpieniem nieſzczęſną podróżnego nogę?

Cóż ona ieſt, ieżeli nie burzliwy Ocean, zuchwałèmi okryty przygodnikami? Wſzyſtkie ich ſkarby ſą na wodach. Ieżeli fortuna powieie i burza powſtanie, niemaią drugiéy nadziei. Widać ich tysiącznèmi żegluiących okrętami, których różnego koloru pawilony po powietrzu unoſzą się. Wszyſcy ſą równie nieſpokoyni, pomieſzani boiaźnią i nadzieią pod ucisżonym niebem: wſzyſcy roſpuſzczonemi do uſzczęśliwienia pędzą żaglami. Nader mało się znayduie, którzyby potrzebną magneſu uzbroili się wiadomością, i cnotę

za przewodniczą ſwey podróży wzieli gwiazdę. Wſzyſcy ſię mniey lub więcey na dziwactwa loſu uſkarżaią; raz na wierzchołkach wałów zawieſzeni, drugi raz pogrążeni w przepaściach, i daleko od ſwey rzuceni drogi; ściſkaiąc ſię, zpychaiąc iedni drugich według przeciwnego niezgodnych ſwych namiętności poruſzenia, i więcey ieſzcze złego z przyczyn ſwego głupſtwa niż z przeznaczenia ponoſząc.

Oceanie! którego ryczące bałwany otaczaią mą oyczyznę, burzliwe rozbicia przemieſzkanie, przepaści zawſze otwarta dla pożarcia narodu ludzkiego; obſzerny grobie, w którym śmierć wſzyſtkiemi ſwemi otoczona ſtraſzydłami panuie; (*) ty mi, iak prawdziwe i wierne zwierciadło, wſzyſtkie ſmutnego wizerunku świata i życia odbiiaſz wyrazy.

Na wioſnę wieku naſzego, gdy zdrowie na rumianych naſzych świeci twarzach, gdy ſiła w ſwoiey ieſt czerſtwości i radość w żyłach naſzych płynie; nowotni ieſzcze i bez doświadczenia w życiu, zwiedzeni nadzeią, unieſieni zbutwiałością żądz na-

(*) *Chociaż niedawno uroczyście obchodzono na brzegach Albionu ſzczęśliwe Admirała Balchen powodzenie.*

ſzych, weſoło odcinamy kotwicę. I oto iuż na obſzerność wyſzliśmy świata. W nierozſądnych marzeniach naſzych, wſzyſtkie gwiazdy i wiatry naſzemi ſą przyiaciołami. Każdy wſiada na okręt pełny zaufania, i obiecuie ſobie pomyślność, którey młode iego ſerce żąda. Ale gdzież ieſt ten, który koniec przeznaczenia ſwego przeniknąć może? Z tego zuchwalców tłumu, więkſza liczba, ofiary nieroſtropnego ſwego ſterowania, bez ſpoſobu i biegłości, do ſwoiey śpieſzą zguby i na ſkały wpadaią. Niektórzy mimo zręcznego kierowania, gdy nieſpodzianie ciemna napada burza, zapędza obłąkanych bez nadziei. Ci, którzy nieulęknioną wzieli duſzę, mocą paſsowania ſię przeciw wiatrom i falom, odzyſkuią ieſzcze ſwą drogę. Taką dzielnością i męſtwem zaſłużyli dobić ſię portu: iuż ſię ten, ich oczom odkrywa. Ale tegoż momentu, gdy w zobopolney wykrzykuią radości: „ iużeśmy do portu przybyli! „ port utracony. Próżno przecinaią bałwany natężoną we dwoie ſiłą. Ręka przeznaczenia, która ich ciągnie w przepaść, ſilnieyſza ieſt nad ich wiosła i pogrąża ich. O wieleż pod czas ſamey nawet utonęło ciſzy! Otwieraią ſię bałwany .... pogrążaią ſię oni .... fa-

le

ſe ſię znowu nad niemi i nad ich pamięcią zamykaią. Jutro niewie, ieżeli ſię kiedy rodzili. Ah! na cóż ſię zda innym krótką po ſobie zoſtawić pamiątkę? Błyſzczy ſię ona i pływa chwilę, iak pawilon zatopionego okrętu pływa ieſzcze po wodzie, potym niknie. Względem iednego Cezara, o którym ſię pamięta, tyſiąc innych w zapomnieniu zoſtaią. Tak tyſiącznemi ſpoſobami ten gmin niebaczney młodzieży ginie. Wieluż ſię z niey zoſtaie, którzyby pod ſzczęśliwą urodziwſzy ſię gwiazdą, wybrani i ukochani od przeznaczenia, z rozwinionemi żaglami do upragnionego weſzli portu, nioſąc uſpokoione wſzyſtkie ſwe żądze: ieżeli ſą tacy, niedługo nad ſobą ubolewać będą. Są oni ludźmi; a człowiek ieſtli zawżdy beſpiecznym? Jeżeli wyślizneli ſię nieſzczęściu, mogoż równie wyślznąć ſię naturze? czas nieznacznie niſzczy ich ſiły. Lata nieuſtannie podkopuią ſłabą ich życia budowlę. Jeżeli tyſiącznych uyſzli niebeſpieczeńſtw, śmierć nieuchronną ieſt ſkałą: zginąć koniecznie w oſtatniey potrzeba toni. Wſzyſtkie te powodzenia, któremi byli nadęci, ſłużą iedynie do powiękſzenia goryczy śmierci. O iak ieſt nieznośna opuſzczać świat, gdy ten do nas zaczął należeć, porzucać tę for-

C ij

tunę, która tyle kosztowała trudów i przykrości w ten sam moment, gdyśmy się sposobili iey używać: bydź porwanym z tego pałacu, który się w oczach naszych podniosł, i który roskosznym dla siebie zrobiliśmy mieszkaniem! ten tylko trwałą sobie gotuie budowlę, który swe pomieszkanie wyżey gwiazd zakłada.

Zasuńmy zasłonę nad nieszczęśliwościami życia, i ułożmy sobie, że fortuna na naszym iest zawołaniu: Ci, których bogatemi, wielkiemi, wspaniałemi nazywaią, cóż są w samey rzeczy? Nayszczęśliwsi z pomiędzy śmiertelnych naywięcey mię o nędzy ludzkiey przeświadczaią. Widzisz ich dzisiay uśmiechaiących się. Przyidź iutro, uyrzysz ich nieszczęśliwszych od ostatniego z swych niewolników. W dzień potrzeby, zdradliwe ich upomyślnienie zrzuca maskę z obłudnemi ich przyiaciołmi, i sztylet sercu ich zadaie. O iaki niedostatek w bogactwach! Jaka nieudolność w władzy! wszystkie te dumne pychy tytuły okrutne ukrywaią udręczenia. Cnota sama iest kotwicą, którą przeciw nawałności rzucać można. Ona sama może znaleść ratunek wśrzód gwałtowności pieniących się wałów: ona wchodzi do grobu iak do przyiemnego portu.

Lo-

Lorenzo, zebrałem ci w nieporządnym ſtóſie wſzyſtkie rodzaiu ludzkiego nędze. Gdybym ci ie w oſobnych wizerunkach i pod rozdzielnieyſzemi wyſtawił kſztałtami, widok byłby bez porównania dotkliwſzy. Mocniey ieſzcze wzdychać będzieſz idąc uwagą za człowiekiem w rozmaitych życia iego ſtopniach: Nad ſynem to twoim chcę twoie zaſtanowić oko. Jeſt to naygodnieyſzy ſyn, iaki naylepſzemu z oyców, i naycnotliwſzey z matek mógł bydź pozwolony. Niech los iego ſłuży ci za naukę. Choćby ſerce człowieka z ſkały było ukute, oycowſkie iednak ſerce ieſt litościwe. Smutna prawda, pod połączeniem ſyna tyczącym ſię wiązana, żywſze na duſzy oyca ſprawić powinna wrażenie; a uczucie twoie może ci ſtać ſię pożyteczne.

Niedawno, Florello ſłabą tylko była iſtnością, która z nicości do życia przyſzła: dziſiay, ieſt to nieroſtropne dziecko. Oycowſkie twoie ſtarania naſtąpiły po bólach ukochaney twoiey Klaryſſy. Te przyiemne miłości twoiey ſtarania ſą przecie oſtre, iakby z nienawiści pochodziły. Wieleż razy na dzień zaſmucaſz groźnym ſpóyrzeniem tego kochanego ſyna, który twoią ieſt radością. Oſtrość potrzebna dziecinne uſkramia żądze. Tak otaczamy

ceir-

cierniem młodą latorośl, którą w całości mieć chcemy. Rozum iego nie może ieszcze sam chodzić; ostrego potrzebnie przewodnika, któryby prowadził i ubespieczał iego kroki. Młode iego serce zna iuż groze i postrach. Nieraz na dzień młode iagod iego bledniełą róże: perły łez w lękliwych iego świecą się oczach. Ah! na cóż mu przyda się iego niewinność? Przepis nieodbity ledwo co wschodzącemi iego włada przymiotami. Uczy się płakać nim zdolnym się stanie popełnić wykroczenia. Jest nieszczęśliwym nim został winowaycą: Jest niewinnym a przecie smutnym! O co za okrucieństwo. Pobłażanie byłoby ieszcze okrutnieysze. Taki iest stan nasz. Potrzeba nam się dokupować przez teraźnieysze dolegliwości i przez rozliczne lat umartwienia niepewney uszczęśliwienia nadziei. Potrzebaż bydź oycem, aby nad tą nieszczęsną stęknąć koniecznością?

Florello, nie iest iuż dziecięciem: iest to iuż młody człowiek, którego twe pieczołowania uspołobiły do cnoty. Wolny od nauczyciela, zuchwały z wolności i mocy rządzenia sobą przebywa zawadę, która go wstrzymywała i udaie się na świat. Ciągnął nakoniec świat ten tak chełpiony,

ny, po dzieſięcioletney pracy, i wſzyſtkie iego roſkoſzy ſą mu wolne. Ah! znayduie on w nim oſtrzeyſzego miſtrza nad tego, ktorego opuścił. Oducza ſię pracowicie wſzyſtkich prawideł, które natura i właſne ſerce mu dały: zapomina wſzyſtkich zdań, które mu pożyteczne podały kſięgi, ci wymówni obroniciele cnoty. Ah! uczuie on wkrotce, że iarzmo cnoty ſłodſze ieſt i łżeyſze nad iarzmo wyſtępku.

Jacyż ludzie biorą na ſiebie wprowadzić Florella w towarzyſtwo? Oto ludzie światowi, gmin czołgaiący ſię i do ziemi przylgnięty. Skromny cudzoziemiec przyięty ieſt do tych okazałych zgromadzeń, których świetność od dawnego czaſu nowotne iego nęciła oczy. Jeſt uczczony, uściſkany z powierzchownością nayprzyiaźnieyſzey życzliwości. Ale pozna on wkrótce tych zdrayców, którzy nader podli do zawierzenia przyiaźni, zachowanie iey i obowiązki do baiek ſtarożytney Kawaleryi odſyłaią; ci ludzie, którzy na tkliwość iak na ſłabość pogladaią, i w przyduſzeniu uczucia honor rozumu ſwego zakłada ą. Wſtydziliby ſię, gdyby za ſzczerze wiernych byli poczytani; maią ſobie za zaſzczyt okazywać reſztę wyſtępków, na

któ-

rym im ieſzcze zbywa. Więcey ſobie podobaią w fałzu niż prawdzie, gdyby ich nawet mniey nad ſamo obranie iey koſztowała; rozumiećby potrzeba, że w zbrodni wewnętrzne cnoty ukontentowanie znayduią.

Ah Lorenzo! możeſzże to przerażaiące znieść widowiſko? Możeſzże bez wzdrygnienia widzieć twego ſyna pośrzód tych wyćwiczonych mataczów, oſiwiałych w potwarzy, i wydoſkonalonych w ſztuce zwodzenia? Błyſzczący pokoſt twarde ich powleka ſerca, i fałſz ich pokrywa. Gruba zaſłona kryie głębiznę czarnych ich zamyſłów. Nie mowią tylko o pokoiu gotuiąc woynę. Oſzukanie w ſłowach na ich mieſzka wargach: niemaią żadnego w ſercu czucia. Odtąd iak ſię mieſzaią w tłumie! ścieranie ſię i trącanie uſtawiczne całą im odieło czułość. Słyſzyſzże ich, iż ſię wiecznemi Florella mienią przyiacołmi? Matacze! . . . Tak ieſt . . . Będą iego przyiacołmi, póki tego będą mieli potrzebę. ale ſkrycie wſzelkiego zawiſtni ſzczęścia do podziału którego nie należą ſkoro romu z ſwym zyſkiem będą mogli ſzkodzić, nieprzeiednanemi iego ſtaną ſię nie-

przy-

przyiaciołmi. (*) Żal mi twego syna powszechnym uniesionego przeznaczeniem. Widzę młodego Florella, miłego w swym obcowaniu; prawda i myśl na wargach, a z szczerym uśmiechem, marnotrawiącego w około siebie swą życzliwość równie iak i swe złoto, okazuiącego się szlachetnie zawiltnym o ziednanie powszechnego szacunku, wylewaiącego bez warunku otworzystość swey duszy w słodkich przyiaźni poufałościach: o żalu! widzę go z otwartym biegącego sercem pośrzód tych zbrodniów, i odbieraiącego od każdego pocisk.

O iak go wiele westchnień otwarta iego szczerość kosztować będzie, póki doświadczenie, pozna czasu i zgryzot córka, i nieufność iey towarzyszka z wybladłą twarzą, nieśmiałym krokiem, podadzą mu w ręce nitkę, którąby go pośrzód zawikłanych świata zakrętów i ciemnego serc labiryntu prowadziła! Szczęśliwy ieszcze, ieżeli ta umieiętność własney iego nie kosztuie cnoty. Aby się wydoskonalić w sztuce ubespieczenia się przeciw publicznemu zepsuciu, trzeba się do

---

(*) *Są oni tak przemyślni iak Lucyfer, tak właśnie dobrzy iak on; i Lucyfer tylko z niemi korzystać może.*

niego zbliżać, i podać się częstokroć w niebespieczeństwo zasiągnienia iego zarazy. Jeden iest tylko sposób od niey się zachować, to iest uzbroić się duszą mężną i surową straż postawić. Tak przez nieszczęsną potrzebę, dusza młodego człowieka traci zwolna początkowy swóy szacunek, i nieczystą odbiera przywarę, która szlachetność iey poniża. Potrzeba nieiaka, aby się zepsuła i upodliła dla umieszczenia się w równości społeczeństwa, i dla otrzymania przyięcia w towarzystwo życia. Przez tę to pełną hańby zapłatę pewnego u świata nabywa zausania, gdzie nadęte tytuły zdobią niesławę. gdzie obelgi naturze wyrządzone uzacnione są nazwiskiem umieiętności życia. gdzie wyższy dowcip do popełnienia iedyne zuchwalszych zbrodni służy; widzieć tam częstokroć niebieskie przymioty z piekielnemi złączone duszami; i ten to iest ostatni powszechnego zepsucia stopień.

Machiawel niepotrzebował tak wiele sobie zadać pracy, aby sztuczney i zepsutey nauczył polityki. Ludzie, źli bez nauczyciela, wprzód skutkiem wykonali iego o moralności naukę, niżeli on ią napisał. Księga świata na każdey karcie okazuie ci tytuł cnoty; ale same tylko w niey widzisz

ty-

tytuły, reszta iest nie zapisana. W towarzystwie, same tylko widzisz oblicza: dusze zniszczone są albo niewidome. Nierozumny, który pokazuie swe serce, wystawia ie na pośmiewisko: same tylko widać iego niedoskonałości, a nieostropność iego pogardy zapłatę odbiera. Znałem człowieka, który się karmił uśmiechem: ale iadowita trucizna w żyłach się iego pieniła. Pokąd żył, przymilałsię wszystkim głupcom, których mu natrafić zdarzyło się. umieraiąc przeklinał przyiaciela, który mu dał życie. (*)

Ciekawy to iest widok dla Anglika, który cudzoziemskie zwiedza dwory, uważać dwóch zawistnych dworzanów stawiaiących w iednym czasie budowlę szczęścia swego; widzieć ich twarze wzaiemnie przed sobą ułożone, pokrywaiących swą nienawiść słodkiemi słowy w nadziei wzaiemnego swych taiemnic podeyścia, podchlebiaiących sobie wzaiem, że się zwodzą, kończących na oszukaniu się a czasem . . . o sprawiedliwości! . . . na wzaiemney iednego ofierze. Niech hańba nadgrodą nieszczęsney ich umieiętności będzie: ale lu-

(*) *Lorenzo, ty prawie iesteś świętym w porównaniu z temi złemi.*

dzie zacni, wyſadzeni do rządzenia rodzaiem ludzkim, izaliż ſię aż do nikczemnych upodlać będą ſpoſobów, któremi ſię te małe czernią duſze? Będoli ſię ogołacać z wdzięczności przyiacioł, których ſobie zniewalaią? Bo iakże śmieć czuć zawdzięczenie, gdy ſerce dobroczyńcy ieſt niewidome? Ukrywać ſwe ſerce z tak wielką oſtrożnością, ieſt ie tym ſamym odſłaniać. Winſzuię ci ſzczery człowiecze, który nie cierpiſz fałſzu, i którego rzetelność zawżdy z uſzanowaniem ku prawdzie utrzymuie duſzę. Proſtota twoia, którą świat ſłabością nazywa, ieſt twoim zaſzczytem. Godna człowieka wielkość ieſt pogardzać obłudą. Ta otworzyſtość wyſokość i dzielność duſzy okazuie. Rzecze ſię, ukrytość ieſt potrzebna w towarzyſtwie: a ia ſię ſpytam ieżeli ieſt uczciwa. Lecz czyli ſię chce uniknąć tey uroioney potrzeby? Jeſt ieden pewny ſpoſób: bydź zupełnie przeświadczonym, że każdy urząd, który podłomyślnego do ſprawowania ſiebie potrzebuie, nigdy prawdziwie potrzebnym bydź nie może. Tak myślał P. gdy widział w tych oſtatnich czaſach ſtan przez filutów rządzony. Ah! ktoż kiedy lepiey myślał nad niego? O iak ieſt rzadka chodzić po ſkażonych wzórem iego świata drogach nie zmazawſzy ſwey duſzy!

Odpowiedzą, że towarzystwo świata chociaż tak godne pogardy może uzacnić duszę: że skutki, które w niey sprawuie, nie są zawżdy oboiętne: że to iest prawda, iż może przygasić w sercach święty płomień cnoty: ale że też może więcey w nas zapalić obrzydzenia przeciw zbrodni; słowem: że świat dobrze uważany, dobrze poznany, może ukształcić człowieka? Jest to nader się podawać w niebespieczeństwo na te się wystawiać przemiany. Mądry nie iest Bogiem na ziemi: cnota ma swoie słabości, swoie utarczki, i zażartych w prześladowaniu iey nieprzyiacioł. Przyiaciele iey, wprawdzie, z pomiędzy wszystkich ludzi są ci, którzy się nayminiey i naypoźniey uskarżaią. Ale ieżeli przyiaciele cnoty utyskuią przewrotni mogąż się spodziewać uśmiechu? Jeżeli mądrość ma swoie nędze godne opłakania, iakże głupstwo może sobie przywłaszczać szczęśliwości prawo? A gdy to powszechną mądremu i nierozsądnemu iest koniecznością cierpieć, iakimże sposobem wynosić chlubnie świat ten i życie? gdzie ten iest nayszczęśliwszy, który nayminiey płacze, gdzie naywiększa cierpliwość naywyższym iest uszczęśliwieniem; gdzie naylepszy z naszych przyiacioł tak często pobłażania i odpuszczenia potrzebuie?

Szczęśliwy człowiek, który naymniey świat poznał; świat ten zdradliwy, którego właśni iego przyiaciele nigdy szczerym nie doznali; świat ten łakomy, który tak mało daie, a tak prędko odbiera swe dary! Tym czasem dobrze iest znać go dla nauczenia się, aby nie bydź od niego zwiedzionym, i nie stać się iego ofiarą. Znać go a nie kochać, oto trudny rozdział; im mniey go kocha, tym lepiey się go używa; oto mądrego taiemnica. Lorenzo, nie day się zwodzić przyiemności iego głosu. Ma on słodycz pienia syren: ale, równie iak one, głos ten odzywa się na sławney licznemi pogrążonych nieszczęściami skale.

N O T Y.

(a) Izaliż więc cała natura wzięła na siebie mą sprawę? Czyliśz uwiodłem Niebo i ziemię, aby przeciw tobie świadczyły? Jeżeli dusza twoia iest nieśmiertelna, cóż pozostaie? Wszystko, wszystko, Lorenzo. Trzeba ią uczynić szczęśliwą, tę duszę nieśmiertelną. Nieśmiertelni nieszczęśliwi! Któraż myśl do zatrwożenia nas właściwsza bydź może? A wszelako Lorenzo do świata iest przywiązany. W nim wszystkie swe zakłada skarby. Od niego bierze tytuły, ktoremi się zaszczyca. Lubi, aby go światowym nazywano człowiekiem. Jakżeż tym podłym możesz się chełpić nazwiskiem. W dawnych wiekach imię to było

ło imieniem nagannym. W owych czasach, gdy ludzie nie byli upodlili tego przymiotu, gdy się nie wstydzili niebios, imię Chrześcianina zapalało ich wyniosłość, i radości było przyczyną. Skropiony wodami Kastalskiego zdroiu, chciałbym cię przechrzcić, dać ci szlachetnieyszy tytuł, i czystszą duszę.

Okropne obiestectwa, które zapalaią twe żądze, powodować krokami moiemi, i wiersze me poddawać będą. O iakie świat ma przyiemności dla ciebie! Jak gwałtownie twą duszę wyniosłość porusza! Jak wrażenie, które roskosz nad nią czyni, iest iefzcze żywsze! Oto trzy źrodła, z których trucizna wpływa w twe serce. Oto troiaki bodziec, który cnocie śmiertelny sztych zadaie. To będzie troiakim mych pieniów celem; nie zapomnę ia i o duchu i o mądrości świata.

O Lorenzo, iakiż iest twóy wybór! Przekładasz ty świat nad Niebiosa, który roskosz, wyniosłość i łakomstwo między sobą dzielą. Te trzy iędze miotaią na przemiany sercem człowieka, i nieustannie ie dręczą. Ciskaią nim sobie iak piłką, aż póki znużony, ustawicznym rzucaniem ogłuszony, szuka spoczynku, wpada w omdlenie i w rospaczy się zanurza. Taki to iest świat, który Lorenzo więcey nad tę waży szczęśliwość, którey sami Aniołowie nie byli osądzeni godnemi, która samemu człowiekowi była przyobiecana; że wszelkiey czci godny naywyższy ich Pan zstąpił z Niebios, aby mu siebie samego udzielił, do przyięcia go przez swoie przykazania, przez swoie cuda, przez swoie życie, przez swoią śmierć zniewolił. Taki iest świat, który sobie zarecza mądrość Lorenza: szuka on na tey ciernistey poduszce spo-

ſpoczynku, którey ſkutek podobny ieſt do owych źle przygotowanych napoiów, które zaczmielaią duchy, ale ich nie uſypiaią, napełniaią duſzę widowiſkami i dziwactwami, które ią mięſzaią we śnie bardziey nużącym nad ſa, mo czuwanie. Słyſzę cię mowiącego, iż to ieſt mieyſce powſzechne po tyſiąckroć wzmiankowane Oh! nie można go nadto powtarzać poki prawdy, które u ſiebie zawiera, nie będą doſtatecznie poięte.

Swiat raz dobrze poznany powinien koniecznie albo nas poprawić, i prowadzić ſerca naſze ku Niebu, albo prawdziwemi nas uczynić czartami w tym nawet życiu. Sądź! ieżeli świat ten, w którym niby w iedyney twoiey zatopiłeś ſię kochance, wart głupiey miłości twoiey ponieważ, czyli ſam ſię od niego oderwieſz; czyli zoſtanieſz iego niewolnikiem, cokolwiek z tego obierzeſz, zawſze nieuchronne złe wyniknie, chociaż między iednym i drugim wielka ieſt rożnica. Ktokolwiek nie wznieſie ſwego wzroku nad ziemię ſzukać tam prawdziwego uſzczęśliwienia i prawdziwey przyiaźni, ć cienia ich na tym padole nie znaydzie.

NOC

NOC SZESNASTA

Roſkosz i Samoboyſtwo.

MOwiſz: (a) „ Opuſzczam wynioſłość;
„ ieſt to głupſtwo. które drogo ko-
„ ſztuie: ale roſkoſz z pełnym wdzięków
„ obliczem? Któryż dość ſurowy poſtrze-
„ gacz może ią zakazać ludziom? Czło-
„ wiek urodził ſię iey niewolnikiem. Dla
„ otrzymania względów rego Bożka, czło-
„ wiek ſkłada u nóg iego berła i korony,
„ na wſzelkie ſię naraża nieſzczęścia, i
„ wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa lekce wa-
„ ży. Rycerz idący do potyczki, w umy-
„ ſle zwycięſtwa albo śmierci, ſamą tyl-
„ ko przed ſobą widzi roſkoſz pod po-
„ ſtacią ſławy. wynioſły ſzuka iey w ho-
„ norach. Królowie na tronie prawom iey
„ ſą poſłuſzni. Któryż człowiek może ſię
„ oprzeć iey powabom i odiąć ſię iey mo-
„ cy? "

Miłość roſkoſzy nie oddzielna ieſt od człowieka: cnota by niewiem iak bohaterſka może tylko miarkować tę ſkłonność, ale nie może iey zniſzczyć. Izaliż potrafi natura mocnieyſzym na nas wołać głoſem,

iż roſkoſz nayzupełnieyſzym ieſt naſzym dobrem? (b)

Ah! któż ci mówi, abyś nieznał głoſu natury i panowania roſkoſzy! Roſkoſz panuie w Niebie: ona udziela Duchem ſzczęśliwości ſamego Boga. Panuie też ona i na ziemi. Jleż iey świat nie ieſt obowiązany? Bez niey widok natury o iakby był ſmutny! O iakby wſzyſtkie iſtności nieczułe i zlodowaciałe w twardym iak letarg ſpoczynku zoſtawały! Duſzą ona ieſt świata. Przynosi wſzędzie ruch i ożywienie: utrzymuie wſzędzie życie i nieuſtannie śmierć odpędza.

Wſzyſtkie iſtności czułe poddanemi ſię iey urodziły. Jeżeli nie ona, to cień iey wkłada więzy na człowieka. O iak mało ieſt tych, którzyby iey w cnocie ſzukali! Roſkoſzy wyſtępku ſą liczne i odmienne iak tłum namiętności, które mogą wzruſzyć ſerce, zwodzić ſię w prawdziwym ſwym celu, i ſłuſzne granice ſwoie przechodzić. Bo nierozumiey, aby ieden tylko był rodzay roſpuſty? Trzeba to nazwiſko do wſzyſtkich rozciągnąć namiętności, które nas pſuią, a które rozum odrzuca. Podź za oycem, który dopiero o miłość młodego ſtrofował ſyna, uyrzyſz go może w ſprośnieyſzym zatapiaiącego ſię kochaniu. Ten powabem złota uwie-

dziony, kradnie ie prawdziwemu iego panu, i w bezwſtydnym z nim żyie ſpołeczeńſtwie. Ow grubą imie ſwe hańbi zemſtą. Nienawiść, równie iak i miłość ma ſwoie *ſzaraie*, gdzie okrutni lubieżnicy w krwi roſpuſtuią. Roſkoſz nieodbitym ieſt celem złośliwego i dobrego człowieka. Dla niey to okrutny zabóyca ſwego dobywa puginału: dla niey zawiſtny władzy poſiadacz, przy bladym ſwey nocney latarni świetle, oddaie na ofiarę ſwóy ſpoczynek, ſwoy ſen.... i ludzi! Dla niey czuwa łakomiec i niſzczeie przy ſwoim ſkarbie. Pyſzny Stoik znaydował roſkoſz w ſamey roſkoſzy pogardzie Boleść ſama i przykrość ſą to drogi, któremi ſię niekiedy dla nabycia iey puſzczaną. Znayduie ſię pod ten czas, albo przynaymniey zoſtaie ſię w nadziei znalezienia roſkoſzy w łzach ſwych i dolegliwościach. Po cóż ten puſtelnik ucieka z łona ſpółeczności, zamyka ſię na puſzczy, i oſtro z właſnym obchodzi ſię ciałem? Jeſt to ieſzcze ofiara, która ſię roſkoſzy poświęca. Roſkoſz ieſt matką cnót i wyſtępków na ziemi: ona ſprawuie, iż męki i nieſławę pogardzamy, iey to chcemy doścignąć na łonie ſamey śmierci, na nie ſię rzucaiąc. Ten ſamowładzca świata ieſt oraz moim panem: roſkoſz ieſt celem mych ſmutnych pieni,

Ale poznaię ia, iż niedotkliwe obrażam uſzy mniemanych naſzych mędrców; widzę, że marſzczą na mnie ſwe grożne czoło, i wyrzucaią mi, iak naganną zuchwałość, niebeſpieczną roſkoſzy pochwałę: co za nieroſtropność, powiedzą oni, rozdrażniać ieſzcze przyrodzoną ſkłonność, która wſzyſtkich do ſiebie pociąga ludzi? Mędrcy teraźnieysi, ieżeli przeſadzona mądrość może na to zaſłużyć imie, ſłuchaycie ſpokoyney mey odpowiedzi. Ludzie w tey mierze zawſze ſwym zmyſłom wierzyć będą: niemożemy więcey w nich wmówić nad ich uczucie; a gdybyśmy to mogli, byłożby to rzeczą uczciwą? Prawda nigdy nie może bydź kłamſtwu obowiązana. Przyznay więc ſzczerze, że miód pełen ieſt ſłodyczy: doday tylko, że ſłodycz tego ieſt śmiertelna, gdy z trucizną ieſt zmieſzana. Samąż to tylko cnotę chwalić można? Jeſtli ona iedynym człowieka dobrem? Za cóż więc zdrowie nad chorobę ſię przekłada? To co natura lubi ieſt koniecznie dobre, nie czekaiąc naſzego przyznania, i ile kroć nie będzieſz ſłyſzał odzywaiącego ſię w przyſzłości głosu „ ſtrzeż ſię " roſkoſz powinna cię ſkłonić, choćby z innego iak z cnoty pochodziła źrzódła.

Ro-

Roſkoſz ieſt balſamem życia. Jeſt to uczucie wdzięczności dla Stworcy. Czyliżbyśmy dziękowali za iego dobrodzieyſtwa, gdyby te żadnego w nas przyiemnego nie wzbudzały uczucia? Iſtność nieczuła ieſt koniecznie iſtnością niewdzięczną. Człowiek uśmiecha ſię do roſkoſzy w kolebce; ſkoro ſię narodził, iuż przyiemnością iey ieſt uięty, a ta miłość trwa przez cały bieg życia iego. Mądrość nie ieſt nieprzyiaciołką tego śmiertelnych Samowładzcy. Dana ieſt, nie żeby go ſtrącała z tronu, ale aby go oświecała, i ſłużyła onemu.

Człowiecze, cieſz ſię wiecznie, woła na nas natura. Wſzędzie wyſtawia zmyſłom naſzym wſzyſtko to, co im podchlebiać może. Dla nas to ona wſzyſtkie ogólności wydaie bogactwa. Daie bankiet, nieuſtanną ſprawuie ucztę, gdzie człowiek naywybornieyſzemi upaia ſię czuciami. Szczodra iey ręka napełnia uſtawicznie kubek roſkoſzy, i imieniem Stworcy nam go podaie. Odmówić przyięcia ſłodkiemu iey wezwaniu, byłoby to niewdzięcznością przeciw wſpaniałey iſtności, która, aby nam przyiemną uczyniła roſkoſz, tak dobrze połączyła pragnienia, cele i zmyſły. Przyimuymy iey dary, używaymy ich w iey obecności, i niech uczucie uſzczęśliwie-

wienia hołdem wdzięczności naſzey będzie. Pamiętaymy iednak ſkromnie i trzeźwo ſpełniać kubek zmyſłów. Są doſkonalſze i godnieyſze człowieka ukontentowania. Wydoſkonalać ſwóy rozum, ſprawować przymioty duſzy, proſtować ſwe myśli ku cnocie, utrzymywać ku dobremu chęć zawſze równą, ten to ieſt pewny ſpoſób wznięcenia w ſercu radości i iey w nim utrzymywania.

Lorenzo, ty który nigdy poważnego myślenia ſpoſobu nie znałeś, ieżeli ſię poważaſz moment pomyśleć o roſkoſzy i rozważyć iey naturę, ſłuchay mych wierſzy, a zadziwiſz ſię, gdy ſię poſtrzeżeſz iednym z nayſkromnieyſzych (*) i nayściśleyſzych ludzi. Co to ieſt roſkoſz? Jeſt to cnota pod weſelſzym imieniem. Jeſzczem iey nie dał dość ſzlachetnego nazwiſka. Cnota ieſt latoroślą; roſkoſz ieſt kwiatem który ona wydaie, i nieprzyiaciele poczciwego Epikura nierozſądnemi byli potwarcami.

(*) *Nie mów tego Kalliście. Oſądziłaby cię za umarłego i natrząſała ſię z ciebie: albo przynaymniey odesłałaby cię do ſwoiey Puſtyni z L.****

Nigdy człowiek nie znalazł przypadkiem taiemnicy uszczęśliwienia. Nie przez próżne bowiem żądze można mu dać istność. Nie znaydziemy go zapewne ani w podłości, ani w skłonności zepsutego serca. Jest to sztuka, którey się uczyć potrzeba. Jest to nadgroda ustawiczney nauki. Skoro się ona przerwie, cały pożytek przeszłych prac ginie, i nieszczęście w ślady po niewiadomości następuie. Może fortuna, i niewezwana, zgromadzić na głowy nasze honory i tytuły: bogactwa mogą się same cisnąć: ale co się dotycze mądrości szukać iey potrzeba. Nie odrażaymy się tą różnicą. Jeżeli szukanie iey iest potrzebne, nabycie iey iest pewne człowiekowi mężnego serca: nie iest ona podobna do innych dóbr ziemskich uciekaiących częstokroć przed tym, który się za niemi ugania; nigdy się nie da szukać próżno.

Mądrość iest matką prawdziwey roskoszy. (*) Serce sprawiedliwego człowieka iest iey tronem: na nim to ona z poważną nad przymiotami duszy panuie łagodnością. Cnoty ią otaczaią, składaią iey dwór i

---

(*) *Karność iest iey żywicielką, cierpliwość nauczycielką, stateczność uwieńczeniem.*

nad obroną iey ſtraż czuyną odprawuią. Cnoty te, których imiona przerażaią ſłabość naſzą, ſą przecie przyiaciołkami człowieka. Jego ſzczególnie pragną uſzczęśliwienia: źrzodłem ſą i zadatkiem iego roſkoſzy. Cóż one nam roſkazuią, ieżeli nie to czego ſami chcemi? Przymuſzaią nas abyśmy byli ſzczęśliwemi zaſługuiąc ſobie na to. Słodka roſkoſzy, przyiemna i potężna prawdawczyni, gdy ludzie rozſądnemi byli, gdyby cię oświeconą kochali miłością, wola twoia za ichby tylko ſzła wybiorem, roſkazy twoie byłyby ich żądzami. Uſzczęśliwienie na poſłuſzeńſtwie prawom twoim zależy. Nieſzczęście ieſt karą przeſtępſtwa ich przywiązaną.

Chcemy nierozſądnie przewracać mądre ułożenia, do uzupełnienia których na ziemi Stworca cię poſtanowił. Nie zſtąpiłaś ty z Niebios dla upodlenia człowieka, ale abyś go uſzlachetniła i ku Autorowi iego podniosła. Bóſtwo dobroczynne, tyś w pośrzód nas przyſzło, abyś wſpomagało rozum i z mocą iego dzielność przyiemności łączyło. Zaczynasz od poſiłkowania cnoty, a wdzięczna cnota utwierdza, uwiecznia panowanie twoie. Zycie, ſpołeczność, wiara przez ciebie ſię tylko utrzymuię: Ta wytworna łaſka, którey poſił-

ki

ki głaszczą zmysły nasze, wzbudza w nas chęć zachowania ciał naszych, ta słodycz, którą kosztuiemy w sławie, każe nam starać się abyśmy się podobali, i ziednoczonych w towarzystwie utrzymuie ludzi; ta szczęśliwość, którey sprawiedliwy w przyszłym oczekuie życiu, sprawuie mu w tym śmiertelnym życiu roskosz w powinności oddawania czci swoiemu Dobroczyńcy!

(c) Spływay więc nieustannie na dusze nasze, o roskoszy, święte źrzodło, które odwilżasz i użyźniasz wszystkie uszczęśliwienia nasiona. Ale sama to tylko iest cnota, która może otworzyć to źrzodło i bieg iego uwiecznić: występek ie osusza. Błąd albo zbytek zamienia roskosz w zbrodnie, i w nieszczęśliwości nas pogrąża. Skromna uczta utzymuie życie, zdrowie, rozum i wesołość; niewstrzemieźliwość sprawuie w rozumie pomieszanie, płodzi zgryzoty i boleści, i do śmierci nas zbliża (*) Cóż szkodliwszego mógłbym życzyć nieprzyiacielowi memu, iak abym go widział zbytkuiącego w roskoszy i używaią-

(*) *Te dwa przeciwne skutki dwoiaką są nauką z których iedna nas uczy, że Niebo nas kocha, a druga, że Niebo iest sprawiedliwe.*

cego iey bez prawidła i miary? Jeżeli wyczerpniesz roſkoſz aż do oſtatka, znaydziesz gorycz na dnie naczynia. Ale ieżeli ani Nieba, ani ludzi, ani ciebie nie obrażasz, piy roſkoſz bez wyięcia; im bardziey ſię nią poisz, tym więcey ſię zbliżysz do Boga. Bóg nie ieſt Bogiem, tylko iż używa roſkoſzy, za którą żałość nigdy nie naſtępuie.

Nie ſpodziewaj ſię znaleść tę właſność w roſkoſzy wyſtępku: gorycz koniecznym iey ieſt ſkutkiem. Jeſt ona nieuchronna dla złego. Izaliż może człowiek zepſuć ułożenie Przedwiecznego i Wſzechmocnego oſzukać! Jakie głupſtwo chcieć wynaleść uſzczęśliwienie przeciwne rozporządzeniom tego, który człowieka i wſzyſtko ſtworzył! Rozmiary i prawa, z których zgodność lub przeciwność tonów wypływać powinna, izaliż nie ſą niewzruſzenie umiarkowane od rzemieślnika, który narzędzie uczynił? Ręka, która z nich wybiia głoſy, obowiązana ieſt poddać ſię temu porządkowi, którego odmienić nie może. Nie możemy znaydować roſkoſzy w obieſtectwach, które nas otaczaią, tylko według tych poſtępuiąc praw, od których ią Stwórca zawiſłą uczynił. Niebo przywiązało życie do ziednoczenia ciała i du-

ſzy,

ſzy, a roſkosz do połączenia duſzy i cnoty. Bez niey, ieſt więc równie niepodobna bydź ſzczęśliwym, iak żyć bez oddechu. Fortuna ani może dać uſzczęśliwienie złemu, ani odebrać ie cnotliwemu. Bądź cnotliwym, (d) a niebu zoſtaw reſzty zaręczenie.

Wy, którzy zgiełku i roſtargnienia ſzukacie, którzy chełpicie ſię używaniem radości; wy, których świat opływaiącemi w roſkoſzy nazywa ludźmi, wy ieſteście ludźmi goryczy. Za co imaginacya waſza w przyſzłość was zawżdy unosi? Ponieważ z teraźnieyſzości zawżdy niekontenci ieſteście. Scigam nieodbitym ſiebie ſamych obrzydzeniem, okrywacie uſtawicznie taiemnicę nędzy waſzey. Spoczynek nieznośnym dla was ieſt udręczeniem. Tęſknica przymuſza was do uſtawicznego ſzamotania ſię; kołyſacie duſzę waſzą, abyście uczucie wnętrznych przykrości waſzych uſpili: bezſkuteczne lekarſtwo, które ie odkrywa nie leczy. (e)

Gdyby ludzie ſzczęśliwemi byli, nie widzianoby ich mieſzaiących cichość nocy przez wſzyſtkie te dziwaczne i nieſpokoyne rozrywki. Samey to tylko płochey i ściśnioney przyzwoita ieſt duſzy, właſną nadętey miłością, i czczey w myśli, podać

ſię

ſię bez umiarkowania tym brzmiącym zabawom. Jeſt to wrzaſk ściśnionego chorobą ſerca, któremu konwulſyine natężenia daią na iedną chwilę pozor ſiły i zdrowia. Jeſt to ſkołatanie, które z początku śmiech wzbudza, a kończy ſię na bolu. (f) Smiech nieumiarkowany roſpraſza myśli, obraża drugich, i często nas ſamych w poſądzenie o pychę lub głupſtwo podaią. Niekiedy ten nagły impet natężonym tylko bywa wrzaſkiem człowieka, który udręczony zgryzotą, chciałby zagłuſzyć ſwą nędzę. Nie bierzmy tych próżnych unieſień za znak prawdziwey radości. Jeſt to radość wyſtępku: iedno nic ią ſprawuie, iedno też nic ią niſzczy: ſkoro ten ſzaleńſtwa moment przeminie, człowiek do pierwſzego powraca ſtanu, a w okropnieyſzy ieſzcze wpadaiąc ſmutek, dotkliwiey bodziec ſwych boleści przyimuie. Ta głupia radość podobna iaſt do owych byſtrych ſtrumieni, których ciężkie wody raptownie przybieraią, rozlewaią ſię z ſzumem i grubemi ſpadaią wałami: chwila iedna wzbiera ie; druga oſuſza, i pola, którym groziły zalaniem, zebranym tylko w ich gwałtownym ſpadku pokryte zoſtaią mułem. Nie ieſt to prawdziwa radość, któraby nieſpodziewaną ſzczęścia pogardzała

od-

odmianą, którąby weſoło uczciwemu wro-
ta otwierała ubóſtwu, i ſpokoynie obcowa-
ła z śmiercią, grożnego iey nie lękaiąc ſię
widoku.

Uſzczęśliwienie nie zależy na przemiia-
iącym zmyſłów unieſieniu: ieſt to ſtan du-
ſzy ſtały i nieodmienny: nie może przeby-
wać i zamieſzkać w burzliwym ſercu.
Aby radość trwała była, potrzeba aby iey
początek gruntowny był, rozſądny i uwa-
żny. Nie rościąga ſię na czele rozwiązło-
ści i pychy: daie człowiekowi poſtać ſpo-
koyną i ukontentowaną, przyiemne wypo-
godzenie, ułożenie łagodności pełne, któ-
re nierozſądni ważą ſię brać za przyczynę
ſmutku: ſłowem, ieſt to twarz ſkromna i
poważna, z przymileniem ſerca. Ah! iak-
że śmieią tę bezwſtynną okazywać radość
w pośrzód licznych narodu ludzkiego nie-
ſzczęśliwości? Oblicze zawżdy zwycięſko
radoſne ieſt dla niektórych obrażaiącym
widokiem: ieſt to nieiaki natrząſania ſię
rodzay nad nieſzczęśliwemi okazany. A-
le twarz ſmutkiem obarczona ieſt ieſzcze
podleyſzą poſtacią, która równie pogardy
iak i użalenia ieſt warta. Na co te pomie-
ſzane twarzy przed oczami dobroczynney
Iſtności, która nie byłaby nas ſtworzyła,
gdyby niechciała uczynić nas ſzczęśliwe-
mi?

mi? Duſza mężna umie ſprawiedliwy zachować ſrzodek; utrzymywać ſię na ſzali równoważności nieodmienney, wznoſić ſię nieznacznie z ſmutku ku radości, i powracać z lekka i po ſtopniach z umiarkowaney weſołości do pożytecznego i rozſądnego zaſmucenia. Prawdziwie mądry nie okaże nigdy twarzy ponurey i zgryzotą przyciśnioney, iako też nie wyſili przez nieumiarkowane radości wylanie wewnętrznego ukontentowania, którym duſza iego ieſt napełniona: nader ſzczęśliwy aby był lekkomyślnym i krotofilnym, ſpokoynym i weſołym pozoſtaie.

Nierozſądny, porzuć twe światowe zgromadzenia i huczne rozrywki. Gra muzyka, i tańce nie dobre ſą pocieſzenia ſrzodki. Pewnieyſze ci ia ukażę. Gdy melancholia zaćmi twe ciało ſwą mgliſtą chwilą: czuieſzże, iż ſmutek do twey zſtępuie duſzy? Spoczniy twą myślą nad iaką ważną prawdą, włóż na namiętność kaydany, wykonay iaką wſpaniałą ſprawę, oświeć niewiadomego, przywróć uśmiech na wargi nieſzczęśliwego, odważ ſię nieulęknionym przyiaciela twego bydź poſtrzegaczem, a dobroczynnym dla nieprzyiaciela; albo też na ſkrzydłach miłości wzbiy

ſię

śię ku Autorowi natury, i śiągniy Boga twą myślą. Wkrótce śię twóy ſmutek roſproſzy, ożywione twe duchy powrócą do ſwego biegu i żywości: nie potrzeba ci będzie czerpać radości w muſuiącym winie, albo w wdzięku melodyi, a łatwo śię rozweſeliſz, choćbyś widział twą winnicę zwiędłą, lub pokruſzoną lirę. (g)

Ty, który chceſz śię śmiać, chceſzli śmiać śię z śiebie? Smiem ci dać radę, która cię zadziwi. Idź do twego ſchronienia, weź Biblią i czytay. Spoczywa tam mnóſtwo prawd, które ci pokóy przywrócą. Choćby te nie od Przedwiecznego były podane, te płodne święte karty nie przeſtałyby bydź iednym z naydrożſzych ſkarbów, któreby czas i rozum mógł utworzyć: a mądry nie zaniedbuie nad niemi śię zadziwiać. (h)

Odpowieſz mi, że to ieſt iść do radości drogą nader ſmutną. Ale pierwſzy promień, którym ſłońce w oczy naſze uderza, ſprawiłże kiedy przyiemne uczucie? Wſzyſtko to, co zmyſły naſze wielką iaką ma napełnić roſkoſzą, bóleśnym ie z początku dotyka wrażeniem. Czyliż nie przez trudy podrużny ſłodkiego i ſpokoynego ſnu śię dokupuie? Niebo wſzyſtkie nam dobra przedaie: roſkoſz nie ieſt darmo

dana człowiekowi: prawem tylko nabycia on iey używa. Praca ceną ieſt od Stwórcy naznaczoną: (*) praca gotuie i ſporządza momenta roſkoſzy. Zbyteczna (i) porywczość w ſpieſzeniu do niey, pſuie ią: ieżeli ieſt niedoſtała, nic nieważy. Trzeba użyć przykrości i dać ſobie czas, aby bydź ſzczęśliwym.

Zgodźmy ſię więc, że roſkoſz naywyżſzym ieſt człowieka dobrem: ale nauczmy ſię między fałſzywą i prawdziwą czynić różnicę. Ta, która na to zaſługuie imie, ieſt która nosi pieczęć rozumu, tego ściſłego iak Jork Kanclerza, i który, iak on, nie powinien nic nią ſtwierdzić bez uważnego roſtrząśnienia. Roſkosz, którey matką ieſt cnota, wzraſta przez używanie, zwycięża czas, towarzyſzy ſtarcowi aż do końca dni iego, i rzucaiąc na przyſzłość całe ſwe światło, roſpędza przed nim ſmutne śmierci cienia. Wieczność, iak ſłońce pod ziemią ieſzcze ukryte, rzuca iuż nieiakie promienia, których blaſk oświeca iego trunnę, i pierwſzą mu wiecznego dnia iutrzenkę ukazuie. Fałſzywa roſkoſz ſpra-

(*) *Y chwała wieńce zwycięſtwa na ſtrumieniu roſkoszy zaſiewa, z którego czyſta woda ſpokoynie i bez przeſtanku płynie,*

ſprawuie obrzydzenie nieśmiertelności i ſpżetney zniſzczeniu użycza poſtaci; i ieżeli w teraźnieyſzeyſzości rzuca nieiakie przemiiaiące światło, które wabi człowieka, odkrywa w tymże czaſie zalęknionemu iego oku widok ſmutku i przerazu nad niezmiernością przyſzłości rościągnionego.

Duſza, (niech człowiek na to ſzanowne upadą imie) duſza w Niebioſach ſię urodziła: Przeznaczeniem iey było zachować ſwą ſzlachetność i pierworodną wolność, bez zaſtawiania, bez przedawania iey za podłą na ziemi cenę. Powinna była, iak zacny cudzoziemiec, ſpieſzno tam przebiec, zawſze o ſwą troſkliwa godność, zachowuiąc ſtały umyſł powrotu do ſwey oyczyzny, z boiaźnią tylko i oboiętnością koſztuiąc mamiący kubek życia, i całe ſwe zachowuiąc pragnienie, aby ſię nieśmiertelności napoić roſkoſzami.

Ale znayduią ſię ludzie, których zepſuty ſmak więcey ſobie w owocach tey nieſzczęſney ziemi podoba. Widzieć tych przychodnich z Niebios gości błąkaiących ſię żebrząc ſwego pożywienia nakſztałt podłych niewolników, i zbywaiących, (*)

(*) *Piekielnemu Xiążęciu, który nad świa- tem rospościera ſwe rządy.*

za moment roſkoſzy, dziedzictwo wieczności. Cóż zatym idzie? Gdy fortuna albo lata odeymuią tę podłą paſtwę, którą ſię ich duſza karmiła, albo gdy zepſuty ich guſt nieſmaczną ią znayduie, zoſtaią głodni: rozum przebudza ſię z krótkiegó ſwego ſnu: roſpacz z nim razem ſię ocuca i człowiek upada. O iak na ten czas nieſteſtwo ciężkie ieſt i przykre! Niektórzy chcą ieſzcze utrzymać trudną oſzukania świata rolę, gdy tym czaſem ſami ſię zwodzą. Ale mało ieſt takich, którzyby z cierpliwością oczekiwali końca tey ſceny, i odwagi ſmutnego uśmiechu, aż póki nie ſpadnie zaſłona. Większa część zdięta wściekłością odważną ią zaſuwa ręką. Mimo poſtrachów, które wewnętrzna zgryzota i natura na ſtraż tey okropney zgromadza przeprawy, mimo Boſkie i ludzkie prawa. których miecz przyświeca i nad ich obroną czuwa, mimo przepaść zguby, która ich zewſząd otacza, i nieuchronną upadkowi ich otwiera paſzczę, widzieć ſię daie. iż te wſzyſtkie odrzucaią tamy i za położone życiu ciſkaią ſię granice.

Nieba, co ſłyſzę? O iak okropne ięczenie! Co widzę?... Naieżone włoſy- rozdarte i krwią zbroczone łono.... Bluźnierſtwo ieſt na iego oczach: wściekłość roſpaczy żyie ieſzcze na martwym iego

trupie ... Lorenzo twóy to ieſt przyiaciel! Jeſt to Altamont! Ten młody roſkoſznik, tak miły, tak odważny, opuścił bezwſtydnie ſwóy płac, i ſtał ſię zbiegiem życia! Zaſuńmy zaſłonę nad tak okropnym widowiſkiem! Ale nacóż go ukrywać? Patrz na około ſiebie, Lorenzo. Patrz, patrz na te ſzpady pieniącą ſię i ciepłą krwią zbroczone, na tę bańkę trucizny pełną, na te nieſzczęſne powrozy, na te nabrzmiałe i zſiniałe twarzy. Patrz na tych roſpuſtników zwolna ſię zabiiaiących, na te chodzące poczwary. których ciała za życia iuż ſą zgniliznie podane. Wleką oni ieſzcze z pychą ſtraſzliwe ſwe obaliny, i ſpieſzą ſwą roſpacz topić w roſpuście. O iak te wizerunki ſą okropne! O iak przerażliwy hołd oddaią cnocie!

Powſtańcie, Furye, i wykorzeńcie obrzydłe ſamobóyſtwo. Ta poczwara ſzkaradnieyſza, niżeli wy, ten przemierzły i okropny śmierci miłośnik, z dzikim wzrokiem, z czarnemi myślami, w byſtrym ſwym locie obił ſię o brzegi Anglii. O oyczyzno moia, którą on hańbi, za co twe obyczaie tak ſą od rozumu dalekie, iak Wyſpa twoia od ſtałey ziemi? Nikczemność ieſt bać ſię śmierci: ale większa ieſt nikczemność nie modz znoſić życia: (k)

Obmyi ſię z tey wſtydliwey plamy, która maże twą ſławę, i przeſtań trwożyć Europę okropnym twych ſzalonych zapędów wyliczaniem. Nie obwiniay twego położenia, iż dało życie twemu potworowi. Ani obſzerność twoia, ani widok ſłońca niemaią ſwoiey części w twey zbrodni. Rozum nie podpada ſchyłkowi oddalaiąc ſię od ekwatora, i natura nie udziałała klimatów, któreby cnocie przeciwne były. Nie ziemia więc twoia, ale głupſtwo twoie rodzi twe zbrodnie.

Tak ieſt, przyznaie, że ſamobóyſtwo ieſt rodzay głupſtwa: ale to z zepſucia ſerca początek ſwóy bierze. Jeſt to (l) oſtatni krok wyſtępnego życia, oſtatnia gwałtowność pomieſzania w bezrozumnym, który przepędził ſwe lata bez uwagi, który żył w niewolnictwie zmyſłów, i który z zbrodni w zbrodnię, z zbytku leciał w zbytek. Ktokolwiek uważnie myślał o śmierci, nigdy iey ſobie nie zada. Naſza powinność, naſza chwała ieſt uciekać zawżdy przed nią nigdy iey z oka nie ſpuſzczaiąc.

Człowiek ſamego śmierci wyobrażenia ſię wzdryga. Z drzeniem tylko nad brzeg tey nieznaiomey przepaści poſtępuie: a ſkoro ſię nachyli i rzuci okiem w iey głębiznę, cofa ſię zalękniony. Mądra natura

żna człowieka, którego ukſztałciła. Przewidziawſzy, że miłość właſnego zachowania ſłabym częſtokroć byłaby związkiem do utrzymania go przy życiu, poſtawiła ſtraſzydło nad brzegiem przepaści, niby bałwan iaki ogniſtym uzbroiony mieczem, który od niey ludzi odpędza. Gdy tym ſpoſobem cnotliwego nie utrzymywała człowieka, nicby niecierpliwey iego nie wſtrzymało duſzy od wyſkoczenia ku nieśmiertelności. Nie znayduiąc tylko nużący nieſmak w nayprzyiemnieyſzych życia roſkoſzach, złożyłby w pół drogi ten ciężar, który mu dokucza. A złośliwego któżby przymuſił, aby włokł ſwe więzy aż do wyznaczonego od Opatrzności kreſu? Ktożby go mógł wſtrzymać, gdy gruby zbrodni ſmutek w iego zſtąpi duſzę, gdy go zgryzota opanuie i dręczy? Bez okropności, która go nieuſtannie odpycha ku życiu, w zapędach wściekłości ſwoiey, pokruſzyłby kaydany, złamałby zawadę, i w śmierciby ſię zaprzepaścił.

Lorenzo, ieżeli maſz ieſzcze ſzczęśliwą ſłabość obawiania ſię tey ſtraſzney roſpaczy, ieżeli niepodchlebiaſz ſobie, iżbyś z nieczułością weyść mogła do grobu, miey baczną uwagę, w wyborze twoich roſkoſzy, uważay, abyś ſię całey twey radził

iſtno-

iſtności. Podday (m) dobra fortuny zdrowiu ciała, ciało duchowi, a ducha Bogu. Idąc tym naturalnym ſtopniowaniem, będzieſz mógł wyſtawić budowlę trwałego ſzczęścia: przewrócić ten konieczny porządek, ieſt chcieć aby wierzchołek piramidy ſłużył iey za grunt i podporę.

Wyſtępek, zmyſły, dziwaczne ułożenia nie mogą dać uſzczęśliwienia, które nieśmiertelney iſtności ieſt przyzwoite. Próżne roſkoſzy, które moment tylko trwaią, nie ſą tey dzielności, iżby iey ſerce napełnić potrafiły. Szukaymy w cnocie tey czyſtey radości, która wywyżſza, która uſzlachetnia człowieka, która, nigdy niewyczerpana, dodaie iey nieprzeſtannie i obiecuie ieſzcze więcey; która nam pomaga. abyśmy w pokoiu rozległość życia przebyli, i uſzczęśliwienie na końcu drogi pokazuie; tey radości niebieſkiey, która od panowania przypadku, czaſu i śmierci ieſt wolna; którą śmierć ieſzcze powiękſza, i która wzraſtać nie przeſtanie póki długi dzień wieczności trwać będzie; tey radości ſpokoyney, którey towarzyſzy nadzieia, i która tym końcem odrywa nas od ſmutku aby nas ku dobroczynney zbliżyła Iſtności, którey ſzczodra ręka tak wiele dziwnych cudów i przymiotów Bo-

ſkich

ſkich z prochem człowieka zmieſzała. O moia kochana Lucyo, bodaybym cię w tym odſzukać mógł przemieſzkaniu, gdzie przytomność twoia nic nie potrafi moiemu przydać uſzczęśliwieniu.

N O T Y

(a) Słyſzę Lorenza, gorliwego obrońcę świata, mimo wzięcia od niego iakowey płaty, z żartobliwym mi odpowiadaiącego uśmiechem: ,, Przyznam bez trudności, że cnota ma ,, przykrości ſwoie: w tym wierſze twoie do- ,, ſkonale ſię z prawdą zgadzaią: ale nie mó- ,, wiſz, że wyſtępki maią ſwoie roſkoſzy, ieże- ,, li to ieſt wyſtępkiem powodować ſię natu- ,, rze i iey ſkłonnościom. Smiéſzże ty ſłodką ,, roſkoſz, tak ſprawiedliwie od ſtarożytno- ,, ści Mędrców wielbioną nazywać głupſtwem? ,, Mam ſobie za honor wſtępować w ślady tych ,, ſławnych mądrością mężów. Chcę, równie ,, z niemi, iść za naturą. — Idź więc za ſwoią. ,, Izali twoie ſumnienie nie ieſt nayſzlache- ,, tnieyſzą iey cząſtką? Nie ieſtli ſamowładzcą ,, człowieka? Tyś mu śmierć zadał przez wy- ,, ſtępek; powróć mu życie przez cnotę. Oto ,, iak powinieneś iść za naturą, i ſtać ſię ſzla- ,, chetnym Stworcy wyobrażeniem. Dobre ,, ſumnienie! Na ſamo to imię świat ſię odda- ,, la: wierſz który ie wſpomina iemu ſię nie po- ,, doba, i Lorenzo uśmiecha ſię z pogardą. ,, Wſzelako dobre ſumnienie ma też ſwóy ſza- ,, ray napełniony pięknościami zachwycaiące- ,, mi: czas,, nie żeby ie więdnił, pomnaża ich ,, wdzięki. Abyś lepiey ukontentowanym zo-

ſtał,

„ ſtał, wybieray między naypięknieyſzemi "

(b) Lorenzo, ty który rady zaciągaſz od roſkoſzy, od tey chlubney królowy, która ſię w liczbie ſwoich mieści dworzan, mimo różnicy płci twoiey: ty który umieiętności świata doſzedłeś ſtopnia, który ſię Demoſteneſem bydź ſądzisz, i z politowaniem na nią ſłabą poglądasz wymowę, możeſzże bardziey ſię roſpierać iak ia o ſprawę roſkoſzy? Poznaieżli iey naturę, cel i rodzay? Słuchay mych wierſzy, a pewnie ie poznasz.

(c) Płyń iak Eufrates płynął w pośrzód Raiu. Strumień roſkoſzy nowy tworzy Ray w mieyſcach ktoredy przechodzi: ale ten Ray utraca ſię ieſzcze przez upadek człowieka. Cóż ia rozumiem przez upadek człowieka? Będzieſz wiedział, gdy ci naturę roſkoſzy odkryię.

(d) Cnota i pobożność iednąli ſą rzeczą! Nie. Pobożność ieſt więcey iak cnota: ieſt ona iey źrzódłem: ieſt matką wſzelkiey zaſługi, i wſzelkiey roſkoſzy. Ludzie światowi nie wiele w tey ſobie ſmakuią nauce. Smieią ſią na imię pobożności. Pobożność ieſt naſieniem wſzelkiego dobra na ziemi. Jeſt to pierwſzy owoc przymiotu bydź rozumnym. Niemożemy nic prawdziwą kochać miłością, tylko przez wzgląd na Boga. Pobożność ieſt gruntem ludzkości; ludzkość ieſt źrzodłem iedney części uſzczęśliwienia człowieka: ale większa ieſzcze ſzczęśliwość przywiązana ieſt do pobożności. Wierzyć w Boga, ieſt to pierwſzy uczynić krok do uſzczęśliwienia: bać ſię Go i czcić, ieſt to ieſzcze więcey do uſzczęśliwienia ſię zbliżyć; miłość Boga ieſt w tey mierze dopełnieniem. Te trzy pobożności ſtrumienia ſą trzema roſkoſzy źrzodłami.

(e) Lurenzo, nie ieſteś ieſzcze oſtrzeżony!

abyś ſzedł ſzukać radości w naſzych Swiątnicach. Zdaie ci ſię, że ſłużba Boſka ieſt długa i teſkna, ale czyliż nie ſłuſzna oddawać Bogu hołd, który Mu ieſt powinny? Niech będzie ſprawiedliwą rzeczą chwalić go, mało cię obchodzi: te chwały nudzą cię. Więcey cię bawią mieyſca światowe. Abym ziednał twe ucho, potrzeba aby muza moia mniey uroczyſty ton wzieła, ma też ona to dla ciebie przypodobanie ſię

(f) Smiech nigdy za wyſtępek nie był poczytany. Daruy mi ułożenie, które z razu zdawać ci ſię będzie zbyt oſtre. Smiech przeciwny ieſt naturze iſtności myślącey i do moralności ſpoſobney. Jeſt to znak duſzy próżney i pychą napełnioney, która przywłaſzcza ſobie dźbło, którego łechtanie do nieumiar, kowanego ią przymuſza śmiechu, który wielkość żalu ogłaſza. Dom śmiechu ieſt domem nieſzczęść.

(g) Oto iaki ieſt grunt roſkoſzy na świecie takim iak naſz ieſt: ale też oto ieſt źrzódło roſkoſzy czyſtey delikatney, ſtałey i Boſkiey, które iedynie naturze człowieka przyſtoi, i do Aniołów go zbliża; ieſt to źrzodło radości ſpokoyney i poważney, ale trwałey i doſkonałey, którey nie mieſza odmiana i przeciwność. Uſzczęśliwienie od przypadków nie zawiſłe. oto drogi kamień. Przeday wſzyſtko, abyś go kupił. Na cóż żebrać dóbr nietrwałych, których nabycie tyſiączne koſztuie prace, a których ani kochać ani poſiadać nigdy beſpiecznie niemożna? Prawdziwa radość ieſt córką ściſłego rozſądku; dla tego przecie nie rozumiey, iżby moia moralność zbytecznie oſtra

była,

była; zachęca cię abyś prawdziwych używał roſkoſzy, i pewnąc do nich okazuie drogę.

(h) Rozumieſz pewnie, że twoiey tylko duſzy zbawienie iedynym iey ieſt zatrudnieniem. Jeżeli te ieſt twoie ułożenie, możnaby, mimo cały twóy rozum, oſądzić cię za głupiego. Któż ieſt taki, byleby cokolwiek kochał dowcip, mądrość i prawdę, któryby cię mógł w tym uſprawiedliwić zarzucie, choćby go niewiem iak ſława dobrego o tobie rozumienia tykała? Wierz mi kſięga Boſka równie rozum i ſerce naſyca: ktokolwiekby ią czytał choćby końcem rozumney krytyki zoſtanie prędko Chrześcianinem.

(i) Nie doſyć nam ieſt na ukontentowaniu wewnętrznym Wynioſłość naſza pogardza nim i wrota przed nim zamyka. Chcemy uniesień, poruſzeń gwałtownych, które zapalaią ſerce i mocne duſzy zadaią razy. Nie poznaiąc, co ſtan naſz śmiertelny przyiąć może, przez uſiłowanie w natężeniu uczucia roſkoſzy, która na umiarkowaniu zawiſła, w niwecz ią obracamy. Wſzyſtkie naſze zapędy mieſzaią naſz pokoy. Poſtaremu pokoy naywiękſzym ieſt dobrem, którego człowiek na ziemi ſpodziewać ſię może.

(k) Zanurzą twą głowę w morzu, które cię oblewa dla obmycia w nim tey nieczyſtey ſkazy. Drżyi z przeſtrachu ſłuchaiąc mię odkrywaiącego ci przyczynę i żrzodło ſamoboyſtwa, a gdy to będzie poznane, niech ie nienawiść narodów przygnębi, z niego ſię naygrawa i wywoła ie z świata.

(l) Angliku, taka to ieſt ſamoboyſtwa przyczyna: była ci ona niewiadoma; albo co ieſt ieſzcze gorſzego, niechceſz iey widzieć; a

Magi-

Magiſtraty twoie zamykaiąc oczy nad tą przyczyną, którą mogliby zniſzczyć, ſtraſzliwych iey ſkutków ſami ſię czynią uczeſtnikami;

(m) Ta wyrocznia wſzyſtkie twe wątpliwości roſproſzy. Jeżeli pienia moie ſą długie, moralność moia ieſt krótka, na tym ona iedynym zależy prawidle. Uzbroy ſię tą myślą niby tarczą, abyś ſię zaſłonił na placu potyczki tego śmiertelnego życia. Gdy niebeſpieczeńſtwo grozi, połóż ią na przeciw ſerca iak puklerz nie przebity.

Człowiek cnotliwy w ſwoiey chatce ieſt mądrzeyſzy nad mędrców świata; bądź względem życia przyſzłego, bądź nawet względem teraźnieyſzego. Swiatowi więc dwoiako ſą głupi pod tym dwoiakim widokiem: dziwna prawda, o którey oni nie będą przekonani: Radziby tyle wierzyć taiemnicom wiary. Nic przecie nad to prawdziwſzego; i niepodobna nawet ieſt aby tak w rzeczy ſamey nie było, gdy prócz tego to, co nocą nie wierze, od bajeczności ieſt nader dalekie! Uſzczęśliwienie nie ma rzeczywiſtości, cnota nie ma mocy, ieno tyle, ile od nadziei nieśmiertelnego życia odbieraią. Ktokolwiek myśli, że ziemia dla niego ieſt wſzyſtkim, albo co iedno ieſt, że nic nad nią nie ma, musi koniecznie wyſokie mieć o iey dobrach wyobrażenie, kochać ſię w iey głupſtwach, i próżnościami ſię iey nadymac. Ale ten, który o znikomości ziemi ieſt dobrze przekonany, żadnych w niey powabów. Znaleść nie może.

NOC

NOC SIEDMNASTA

Wyborny Dowcip.

Szalony miłośniku (a) zepſutego świata, będęż cię ieſzcze ſłyſzał, próżne iego wielkości i nieſzczęſnc roſkoſzy wielbiącego? Obnażyłem w oczach twoich ten bałwan, któremu ty rozrzutnie paliłeś kadzidło, przybliżyłem do niego pochodnię prawdy, i takim ci go pokazałem, iakim ieſt w ſamey rzeczy. Cóż mi na ſtronę iego odpowiedzieć możeſz? . : . (b) Milczyſz. mogęż ſobie podchlebiać, że to milczenie zwycięſtwo rozumu mi opowiada? Nie: łatwo ieſt ciebie zawſtydzić, ale nie tak łatwo przekonać cię, i przyznanie na tobie wymódz. Przywłaſzczaſz ſobie imie wybornego dowcipu, a dowcip gada ieſzcze, gdy iuż zdrowy rozſądek niema co odpowiedzieć.

Dowcip drugim ieſt przymiotem, gdy za ſprężynę rozumowi ſłużyː ale ieżeli mieyſce iego przywłaſzcza, ieſt to prawdziwa duſzy choroba. Jeſt to na ten czas nie ſzczęſna ſztuka tyſiącznemi bawić wybiegami, licznemi zatrudniać rozum obrotami, chy-

chytremi wykrętami tłumić prawdę, wznosić grube obłoki dla ukrycia się w nich czasu potrzeby, i natrętnego oczywistości światła unikać. Swiat ślepy zadziwia się i podchlebia temu lekkomyślnemu i niebespiecznemu przymiotowi. Zdaie mu się, że dowcip iest rzadki. Lorenzo. mądrość to iest rzadka. Dowcip iest obfity. Aby go mieć, dosyć iest bydż namiętnym. Niekiedy te obroty są szczęściem przy winie zdybanym. Dowcip rzadko bez nieiakiey głupstwa cząstki chodzi. Każda przyczyna, która wewnętrzne duchy gwałtownie porusza, te świetne błyskawice zapala. Częstokroć sam przypadek podłych dowcipnemu człowiekowi zdarzyć może przeciwników. O iak powinieneś tą nikczemną pogardzać chwałą. widząc głupie czyie ułożenie wybornośnią słów twoich zwiedzione, i z filozoficznym użaleniem nad tym ubolewać nieszczęściem, żeś na głupiego natrafił.

Ale (c) ta droga mądrość, która w grunt wchodzi widoków i odkrywa ie, która umie znaydować początki, porównywać i ważyć ich połączenia, chwytać wyślizgaiącą się prawdę, i ią sobie podbiiać, o iak iest rzadka do znalezienia! Nie szukay iey w licznych zgromadzeniach. iest

ona

ona ſzczęśliwym małey liczby wybranych ludzi wydziałem. Dowcip, równie powſzechny iak ſzkodliwy, ieſt to przymiot wielości zoſtawiony.

W obywatelſkim życiu, zdrowe zdanie czyni ludźmi; dowcip ſamych tylko przewrotnych rodzi mataczów. Nienawidzi zwierzchności, kocha ſię w zamieſzaniu i ma ſię za błyſkawicę zapalaiącą burzę. Jeżeli niebeſpieeznym ieſt dla Stanów, nieprzyiacielem ieſt Religii, Chciałożby ſię upodlić do wierzenia temu, czemu wierzą głupi? Zdrowy rozum ieſt to przyłbica, która nas zaſtawia. Dowcip podobny ieſt do próżno zdobiącego pióra, które nas ieſzcze więcey na niebeſpieczeńſtwo podaie. Zdrowy rozum ieſt to ważny dyament, który ſam w ſobie iſtotny ma ſzacunek. Jeżeli go dowcip przekſztalca, więcey ieſzcze rzuca światła, ale choćby nieokrzeſany pozoſtał, nicby z wewnętrzney ſwoiey nie utracił wartości. Dowcip; bez zdrowego rozumu, przeſtaie bydź dobrem, i złym ſię ſtaie. Dodaie okrętowi żaglów, i prędzey go na ſkałę wpędza. Mędrek taki uſzedłby za całego głupca, którymby ſami głupi pogardzali, winſzuiąc ſobie, że ſą głupiemi.

NOTY

N O T Y.

(a) Teraz, zabobonny świata miłośniku, przyzwyczaiony poglądać z użaleniem na nieſzczęśliwych, którzy ſą ukochani od Niebios połykay w twoiey kolei pogardę. i zoſtań zawſtydzonym. Cóż ty ieſteś, ty który ſiebie uwielbiaſz? Twóy światowy zaſzczyt, twoia przemiiaiąca wielkość. ſą iak owa mgła, która ſię na naſzym ziemiokreſie wznosi w odległości maſsa iey nas zadziwia, zbliża ſię, oko iey ſzuka, iuż znikneła. Szacunek cnotliwego człowieka podobny ieſt do tych gór, które zdaią ſię wzraſtać i coraz bardziey w obłoki ſię wznoſić, im bliżey ku nim. podróżny z wzrokiem ſię zbliża. Nieba mu ſą przyobiecane: cieſzy ſię nim teraz w nadziei, a wkrótce wiecznym iego będzie poſiadaczem. O iak ten moment nader ieſt późny iego pragnieniom.

(b) Otoś ieſt zawſtydzony, i na to zaſłużyłeś. Swiat, ſkała twoia, na odpowiedź twoią oczekuie. Gotuie okrzyki i wieniec za tryumf dla ſwoiego mówcy. Będzieſz cię widział w milczeniu i niemocie zoſtaiącego? Niech ſię zabeſpiecza: dowcip ieſt twoim wydziałem, a dowcip nigdy tyle nie mówi, iak gdy mi mocnego do odpowiedzi niema. Rozum nie może na ſwe gwałtowne poruſzenia włożyć wędzidła, ani upływu próżnych słów ſwoich zatrzymać Dowcip rzecze, że mgły wyżey niżeli góry ſię wznoſzą i w ſzyderſtwach ſwą znayduie obronę.

(c) Znaydzie ſię na świecie, pozwalam, niezwyczayna ſamoruſznych poruſzeń ſzybkość, przedziwna rzeźwość ożywionych duchów, których wzruſzenie nigdy ſtałych nie wydaie

wido-

widoków, ale zkąd letka porywczey wesołości rodzi się piana, która na moment pieni się i glegoce, i duszę iakby uniesioną w zawrocie i nieczułości zostawuie: znaydzie się w tedy żywe nadętych sprężyn poruszenie, których rozum nie ożywia biegu, ale których dzielność i poruszenie utrzymuie się przez soki, które napełniaią i rozbiegaią się po kanałach dobrze natężonych i wzaiemnie stosowanych. Sztuka przedziwney subtelności, którey części nigdy się prawie z sobą nie zgadzaią: lecz niech raz tylko od swego ustąpi porządku, pożegnay się z wdzięcznym twych syren pieniem, pożegnay się z twoią wesołością. Ten pół-Bożek spadł niżey człowieka, i w nikczemnym smutku lub dzikiey rospaczy pogrążony zostaie.

Szczęśliwość Niebios izaliż w mędrcach świata żadnego nie czyni wrażenia? Samże tylko błąd i głupstwo do nich maią mieć prawo? Pamięć, że wieczność od iedney zawisła godziny, w ważne myśli człowieka unosi zasila niemi swóy rozum; chwała iego i roskosz iest rozważać ustawicznie tę prawdę. Ludzie światowi, niewstydźcie się. umysł wasz zatrudniać niebem. Zamysły wasze względem pozyskania nieśmiertelnego uszczęśliwienia nie są z tych liczby, z któremi byście się kiedy taić powinni. A przecie te to iedynie są, ku którym wstydem się unosicie. O iak wstyd ten podziwienia iest godny i od przyzwoitego mieysca daleki! Wy którzy się mądremi być mienicie, słuchaycie prawdy, która w układzie licznych zamysłów waszych nigdy wam nie przychodziła, a którą odrzucacie, gdy się u-

myslem

myſlem waſzym nawiia. Szczególna różnica, która między mądrym i głupim zachodzi, ieſt, iż ieden znikomym tylko zatrudnia ſię życiem, a drugi wſzyſtkie ſwe cele ku życiu przyſzłemu obraca. Oto ſzala, na którey was ludzie rozſądni ważyć będą; ani dziwuycie ſię, ieżeli was letkich i bez wagi znaydą. Izaliż oni ſą ſami, których ſzacunek ma bydź dla was obojętnym? idźcie tym tak proſtym ułożeniem, które wam zdrowy rozum w mych wierſzach podaie, ocalcie waſzą ſławę, a używaiąc tego świata, zabeſpieczcie ſobie poſiadanie przyſzłego.

Swiat nic niema mocnego do odpowiedzi. Ale niechcąc uſtąpić rzeczywiſtości, zwłokę na zwłokę zgromadza, i rozmaite wynayduie wybiegi dla uchylenia z pamięci ludzkich sądu oſtatecznego. Lecz w dniu tym roſtrząśnienia ludzkich ſumnień, własne ich świadectwo przeciwko nim ſamym obróci ſię. Lorenzo, przeſtań odkładać do iutra bydź mądrym. Uſiłuy iak nayrychley nim bydź. Ktoż może ſobie obiecywać godzinę, która naſtępuie? Pierwſza rada, którą ci daie roſtropność, ieſt ſtarać ſię o przyiaciela pewnego, a tego nie znaydzieſz, tylko w Niebioſach.

Wy ſynówie ziemi, i którzy niczym więcey bydź niechcecie, ponieważ ſądzicie, że duchowni, który do was każe wierſzami więcey ma prawa do pozyſkania waſzey w ſłuchaniu pilności, i że rymotworſtwo może dodać blaſku ſprawom ſtanu mego, muza moia waſzemu ulega guſtowi: rozrzuciła w wierſzach moich proſte prawdy, które wam z ewangeliczney kazalnicy opowiadać mogłem. Zapomniycie wierſzow moich, ale zachowuycie wyrażone

w nich prawdy. Uſzczęśliwienia waſzego a nie pochwał waſzych ia ſzukam. Ale pochwały waſze nie powinny mię zatrudniać. Widzę ia moie przeznaczenie, i rzucam ſię mężnie, iak drugi Kurcyuſz, w paſzczę niepamięci. Tyſiączne kſiąg dzieła giną uſtawicznie bez żalu. Idź więc w pośrzód twych nieprzyiacioł, letka i nato poświęcona karto, idź twoiemu podpadać przeznaczeniu. Cieſz ſię, iż ſię ſtanieſz ofiarą prawdy. Rozgniewany narod ludzki długo ci żyć nie pozwoli, i ſama śmierć twoia ſpoczynku ci nie da. Potrzeba ci będzie ſtanąć w piekielnych lochach przed Lucyperem, który cię potępi iako zdraycę ſwego panowania i iako bluźniercę świata ſwego przyiaciela; tego świata, na którym on tak liczne zbiera woyſko za tak podłą zapłatę, gdzie tyle ſwobodników pod iego ſię zgromadza chorągwie; świata nakoniec, ktory ieſt roſtropny, iak Pruſy w ſwoiey dla Francyi gorliwości.

Wſzyſcy więc ſą głupiemi, zawola Lorenzo ? Tak ieſt wſzyſcy, tych wyiąwſzy, którzy idą za nauką dopiero odemnie przełożoną, nauką tak dla ciebie nową. Wola ieſt matką prawdziwey mądrości, a bez mądrości, nayrzadſzy dowcip głupim ieſt. Mądrość świata wiele dokazała i więcey ieſzcze dokaże w umieiętnościach i kunſztach, w woynie i pokoiu: ale rzemiosła i umieiętność, iako i bogactwa twoie, opuſzczą cię przy śmierci, i w zupełnym cię zoſtawią uboſtwie: wſzyſtko to w czym ſię mogę z tobą zgodzić, ieſt, iż mądrość twoia wſzyſtko może, prócz, iż cię mądrym uczynić nie potrafi; i nie obwiniay mię, iż tak ſurowym względem ciebie ieſtem poſtrzegaczem. Samego twego nauczyciela, Szatana, śmiem głupim nazwać,

NOC OSMNASTA

Sumnienie

Gdy ciało, cierpi, człowiek lekarza wzywa. Nieiaki fzaleńftwa rodzay towarzyfzy zawżdy chorobom dufzy, i odeymuie iey uczucie niebefpieczeńftwa fwego ftanu. Smiertelna ieft, gdy fię zupełnie zdrową bydź fądzi. A przecie ieft to bydź wfpół uleczonym, czuć i dobrze poznawać fwoią chorobę. Oftatnie ieft niebefpieczeńftwo, gdy nałóg wyftępku przyzwyczai człowieka, iż fię go iuż nie wftydzi. Sumnienie polega od ponowionych zbrodni razów, i głos wewnętrzney zgryzoty uftaie. Dufza traci zlekka uczucie fwych wyftępków. Staią fię te przyrodzonemi, obracaią fię w nafze obyczaie; czyniemy z nich fobie chwałę, i w nafzey chełpiemy fię zgubie.

Tak w zapomnieniu nieiakim zbrodni, fumnienie podchlebnym ufpione zafypia wdziękiem. Pada omdlewaiąc na łono rofkofzy, wypufzcza z wiefzonych rąk fwoich cugle namiętności nafzych, i zoftawuie nas rozwiązłości żądz nafzych, nie zwra-

caiąc nas, nie daiąc poznawać zdrożności naſzych. Rozumieſz, iż na kwieciſtym łożu głęboko uſpione zoſtaie. Niewierz zdradliwemu i przemiiaiącemu iego uſpieniu. Patrz na tego chytrego oſkrażyciela, który za tę ſkrywſzy ſię zasłonę, zapiſuie zbrodni naſzych reieſtra, i błędami naſzemi ſtraſzne ſwe dzieie napełnia. Szpieg pracowity, uſzy i oczy iego bezprzeſtannie nad nami czuwaią. Niewidzialny przy boku naſzym, słucha, zbiera co ſobie ſerce pocichu ſzepce. Naymnieyſze naſze niedoſkonałości ſą zapiſane. Mnoſtwo letkich naſzych uroień przenikliwego iego niemoże uyść oka. Żądze naſze w ſamych pierwiaſtkach ſwoich iuż ſą zoczone: podchwytuie w ſamym naſieniu niedoyrzałe wſchodzących wyſtępków naſzych początki. Podobny, w okrutnym ſwym pobłażaniu, do łakomego lichwiarza, który ukrywa niſzczący dłużnika reieſtr, i czeka aby go młodemu okazał dziedzicowi w dzień, który zguby iego dopełni; ſumnienie pozwala nam marnotrawić czas ſzacunku niemaiący, ale ſkrycie przed nami wſzyſtkie zapiſuie momenta na lekkomyślności ſtrawione, albo nieprawością zmazane: ryſuie czyny naſze na kartach od ſtali twardſzych: śmierć ie czytać będzie do ucha bledniącego winowaycy, a naywyżſzy

ſzy Sędzia przed zgromadzonym ie odkryie światem. (a)

Nie, głos ten, który człowiek w gróncie ſwey duſzy do ſiebie mówiący ſłyſzy, nie ieſt omamieniem. Natura nie położyła na łonie naſzym bożyſzcza fałſzu; i ſąd który człowiek ſam ſiebie daie, nie będzie odwołany. Namieſtnik Przedwiecznego Sędziego, ſumnienie zaſtępuie go w człowieku w przeciągu życia iego: zaſiada w nim iego mieyſce. Bóg naywyżſzy potwierdzi te wyroki, które ten Bóg na łonie naſzym żyiącym wydaie.

Szczęśliwy który częſto do wewnętrzney rady ſwey duſzy zſtępuie, ktory na odkryte ſwe ſerce śmie poglądać, ſtawić ſię w oczy ſwoiemu ſumnieniu, wytrzymywać iego wyrzuty, poddać ſię mężnie pod ſąd iego, i obiecywać ſobie ſamemu, iż wkrótce oſkarżeniom i wołaniom wewnętrzney gryzoty milczenie położy. O iak te męſtwo powſzechnych przewyżſza bohaterów! Ale oraz o iak ieſt rzadkie! Człowiek nikczemnie ſam przed ſobą ucieka, a chroniąc ſię ſiebie do właſney dąży zguby. Jeżeli czaſem przyidzie mu na myśl ſpóyrzeć i widzieć ſiebie ſamego, ſłaba to tylko i prędko przyduſzona ieſt wola. Będzie ſię badał ſwoiego ſumnienia, ſpyta go lękliwym głoſem.

ſem: (*) „ co to ieſt prawda ... “ Ale nie czekaiąc odpowiedzi, wſtaie z mieyſca, uchodzi ſpieſzno i bieży ukryć ſię w tłumie zepſutych przed światłem własnego rozumu.

Lorenzo, na pierwſze zoczenie dóbr znikomych, które ci ſię nadarzaią, cofniy ſię troche, zawieś twóy wybór, podeyrzliwąważ ie ręką. Jeżeli widziſz, że poſiadanie ich możeſz ſobie ubeſpieczyć, używay. Lecz ty nie ieſteś właścicielem tylko dóbr, które ſam ſobie dać możeſz. Wſzyſtko ieſt śmiertelne w człowieku, iedną wyiąwſzy cnotę. Ona ſama uwiecznia trwałość roſkoſzy, które wynayduie, i czyni ie równie z ſobą nieśmiertelnemi. Ah! gdyby twóy rozum ſamowładnie nad temi panował zmyſłami, gdybyś ſłodkie cnoty przyiemności poznawał, nie przyimowałbyś tylko drżący przemiiaiące roſkoſzy; niemiałyby one przyſtępu do twey duſzy, tylko za pozwoleniem twoiego ſumnienia, i nigdyby go bez ściſłego roſtrząśnienia nie otrzymały. Że nie ieſteś panowaniu tęy prawey królowy podległym, iſtność twoia ieſt w nierządzie. Gmin zbuntowanych żądz powſtaie, walczy i gubi ſię w twym ſercu. Pokóy nie

(*) *Jak Piłat.*

może tam spoczywać, i pożyczone twe uszczęśliwienie każdego momentu w pomieszaniu zostaie. Żądze i myśli twoie, daleko od ciebie błąkaiące się, ubiegaią się na wyścigi pośrzód nawałności i przepaści, dla wyśledzenia roskoszy. Drogo cię kosztuie, abyś ią doścignął: a zyskałbyś wiele, gdyby ci na niey zbywało. Po tysiącznych dla osiągnienia iey łożonych udręczeniach, nowemi tę zdobycz równie licznemi przypłacić trzeba udręczeniami. Ładuiesz twóy okręt na zapowietrzonych brzegach, i zarazę z skarbami ich zanosisz. Pragnienie twoie od nich powiększa się coby miało bydź ugaszone; nienasycona twoia imaginacya pragnie ieszcze, chociaż twe zmysły z mdłości i wysilenia iuż upadaią(b)

Roskoszy, którym się sprzeciwia sumnienie, są roskoszy przeciwko naturze. obrzydzenie i sprzykrzenie ich nieochybnym są skutkiem. Bóg na iednymże węgielnym kamieniu grunt świata i cnoty położył. Przystosował ią do naszey istności! Scisłe związki z naturą człowieka ią łączą Wspólne ich sprawy na iednymże żasadzone są prawie. Nierozsądny, który ie usiłuie rozłączyć, w swoim cierpi złożeniu i własną niszczy istność.

Pośrzód nieśmiertelney walki, którą ciało

ło wydaie duszy, iedno lub drugie uyść nie może ramy. Jeżeli iedno z dwóyga cierpieć musi: słuszna iest bezwątpienia, aby cierpiała część mniey szlachetna i mniey czuła, to iest ciało, które teraźnieyszą tylko ograniczone iest dotkliwością. Dusza unosi się w przeszłość i przyszłość, i dań ich odbiera: do niey należy oglądać się za siebie, i zanurzać się w ciemności wieków iuż upłynionych, iako uprzedzać wieki nasią ić maiące. Roskoszy iey są rozległe iak czas i natura, a słodycz iey daleko żywsza iest iak roskoszy ciała: ale też, o iak boleść duszy przenosi boleść zmysłów! Sądź po bolach podagry co za udręczenie występków bydź musi. Tak iest, gdyby sąd ludzki mógł się nad duszą rozciągać i na niey złoczyńców karać zbrodnie, zniesionoby katusze, pokruszonoby koła, porozrucanoby umyślnie wybudowane do ukarania występnych widowiska. Zachoway więc duszę twoią, a resztę porzuć losowi.

Nie żyć tylko życiem bydlęcym, którego nieustanne krwi poruszenie oznacza momenta, iest iuż bydź umarłym. Abyśmy nie toczyli z sobą samemi ustawicznie woyny, abyśmy umieli kochać siebie, nauczmy się znać nas samych. Człowiek złożony iest z dwóch części, których skłonności

od

od ſiebie ſą różne. Duſza kocha cnotę, i zapala ſię na widok iey piękności. Ciało unoſi ſię namiętnością ku zbrodni, i cnotę za ſwego ma nieprzyiaciela. Sądzi ſię bydź upodlone ſkromnością, ogołocone ſprawiedliwością, zubożone dobroczynnością, zdradzone prawdą, osłabione cnotą. Gdy ieſt rywalem duſzy, uciśniy ie twoią pogardą. Jeżeli ſię iey nie ſprzeciwia, obchodź ſię z nim łaſkawie, broń go, karm ie: ale ieżeli cnota każe, wyday ie bez litości na ſtóſy i pożarcie drapieżnemu ptaſtwu. Miłość właſna tę krwawą nakazuie ofiarę: odmówić iey poſłuſzeńſtwa, aby ciało zachować, ieſt nienawidzieć ſiebie ſamego.

Cóż bowiem w rzeczy ſamey ieſt zbrodnia? Zwiedzenie ſię właſney miłości, która daie ſię oſzukać fałſzywey roſkoſzy, drogo ią za prawdziwą przepłacaiąc. Cnota ieſt taż ſama miłość oświecona, prawdziwych ſwych wiadoma potrzeb, i pilna aby pożyteczne tylko czyniła nabycia. Jeſt to miłość naywyżſzey Iſtności, z którey ona wypłyneła równie iak wſzyſtkie dobra, któremi człowiek cieſzyć ſię może. Wſzelka inna właſna miłość przybraną ſamego ſiebie ieſt nienawiścią, a więcey nam ſtraſzna nad nienawiść ludzką. Jeſt to domowy nieprzyiaciel na naſzym ukryty łonie.

Po-

Poznamy go w ów dzień okropny, kiedy winowayca przeklinać ſwoie ieſteſtwo i zniſzczenia na ſiebie wzywać będzie.

Bóg odłożył prawdę na oſtatnią człowieka godzinę. Uſpiona w gróncie duſzy w przeciągu życia, zoſtaie tam niemal tłókiem zbrodni i błędów przyciśniona. (*) Ale, ta Niebios córka, która była w radzie Przedwiecznego gdy ſtwarzał świat, będzie ieſzcze gdy go ſądzić przyidzie. W ten czas ſię ona obudzi: wyidzie z głębizny ſchronienia duſzy: grzmot głoſu iey da ſię ſłyſzeć w uſzach winowaycy. Przylgnie do niego iak ogień przerażaiący. Wzrok prawdy ciſkaiący pioruny, obecnością ſwoią przenika, mieſza, pali, dręczy przewrotnego i na ukaranie iego wyſtarcza. (c) Lorenzo, nie czekay aby ſumnienie twoie mimo ciebie ſwoie przerwało milczenie. Słuchay iego przeſtrog, dziś gdy ci mogą być użyteczne, i gdy dzwięk głoſu iego ieſt przyiemny. Pamiętay, że ieżeli ludzie żyć mogą iak nierozſądni, mądremi koniecznie choćby niechcieli, umierać muſzą

(*) *Jak baieczni Olbrzymi pod ciężarem Etny.*

NO-

N O T Y.

(a) W ten czas się wieczne zaczną ieczenia. Taki iest, Lorenzo, sen sumnienia. Taka iest zemsta, którą za pogardę swych rad wywierać będzie. Taki iest pokoy, który ci w przyszłości obiecuie. Możeszli rozumieć, że to iest ieszcze nazbyt prędko bydź mądrym?

(b) Imaginacya podobna iest do kużni Paphos. Tam bałwan szczęścia, garbaty i kulawy iak Wulkan, z zapaloną i okopciałą iak on twarzą, piekielnym kuie przemysłem, i z tysiącznych bałamuctwa ułożeń te nieszczęsne składa pociski, które zabiiaią twóy czas, twe zdrowie, maiątki twoie, sławę twoią. Chceszże bydź wolnym od ich razów? Weź tę zbroię w niebie hartowną, którą Boskim przemysłem mądrość z zbawiennych składa myśli, i którą ci Anioł z Niebios przynosi, dla obrony pokoiu i cnoty twoiey.

Ktoż może wszystkie zliczyć dziwactwa, które głupia płodzi imaginacya. Zwodzi cię nakłaniaiąc abyś wierzył, iż coś wielkiego w wielkościach ludzkich znayduie się. Ofiaro namiętnością twoią ku przemysłom udręczona, szukasz chciwie ciekawych dzieł i sławnych starożytności pamiątek: abyś ie pod twoie zgromadził oczy, wkładasz daninę na cudze kraie. Ztąd nowe przykrości rodzi się źrzodło..... Rozumiałeś, że wkrótce staniesz się posiadaczem wybornego zebrania, które zamówiłeś w Rzymie: szacunek iego zapłaciłeś. Ale rząd kraiowy skarb twóy na brzegach Włoskich zatrzymał. Przymuszony byłeś opuścić nabycie skarbów tak dla ciebie szacownych. Rozdrażniony tą niesprawiedliwością, gniew twóy wybuchnął, i zawziętość dała ci swe przykre

uczuć

uczuć zapędy.... Uſpokóy ſię: ieżeli ieſt iaka rzeczywiſta wielkość w tych ſławnych ſtarożytności pamiątkach, więcey ieſt ieſzcze wielkości umieć ſię bez nich obeyść, mniey ważyć pyſzną maiątku okazałość, pogardzać dumę dworów, tych przemieſzkań pokoiowi nieprzyiaznych. Człowiek, który nosi koronę ieſt ieſzcze ubogim, ieżeli dyament cnoty ſwego tam nie mieſza blaſku. Niech cię przeniknie ta prawda, a prędko znaydzieſz pociechę przeciw nieſprawiedliwościom mocnego.

Możnaż powiątpiwać o tey prawdzie? Swietnieyſza ieſt nad południowe ſłońce; i ſłońce dla tego świeci, aby nam ią okazało. Maxyma ta ieſt nauką dla rodzaiu ludzkiego: ieſt prawidłem, którego na ziemi trzymać ſię powinniśmy. Ale rodzay ludzki ieſt zatopiony w głupſtwie, i prawdy tey nie uważa. Przyiaciele błędu i kłamſtwa ſą tak liczni, że ią zaćmić potrafią. Bo, czego mnoſtwo nie może, gdy uprzedzeniem ſobie podchlebnym ieſt napoione? Ludzie, przez uſtawiczność powtarzania, ułożyli ſobie, że wſzyſtkie ziemie roſkoſzy prawdziwym ich ſą dziedzictwem; iak, ów Ateńſki głupiec, który dziwacząc u portu, rozumiał, że wſzyſtkie które widział okręty do niego należały.

(c) Nie trzebaby ani diabłów ani furyi. Głośne i przenikaiące świetney prawdy poſtrzały: oto piekło. Sprawiedliwe piekła określenie, chociaż nie ieſt nauką ſzkolną. Wy, których uſzy na prawdę ſą zamknięte, czytaycie tę kartę, a wierzcie dobrą wiarą temu, co ieden Prorok powiedział, co wam powtarza Duchowny; że ieżeli ludzie żyć mogą głupiemi, umierać głupiemi nie mogą.

NOC

NOC DZIEWIETNASTA.

CNOTA.

Muza moia pędzlem zbrodni ludzkich iest znużona: chce sobie odetchnąć miły cnotliwego człowieka rysuiąc wizerunek. (a) Jakąż obraz iego niepowinien iaśnieć świetnością przy smutnym świata wyobrażeniu postawiony? Wy, którzy się nad nim macie zadziwiać, przedsięweźcie ieszcze go naśladować.

Aniołowie, zstąpcie, przyidźcie mym władać pędzlem, przyidźcie pomagać mi malować nieśmiertelnego człowieka, który chodząc po ziemi żyie w Niebie, i przebywa na świecie iak okręt, gdy żegluiąc po morzach brodzi w wałach, a iednak, po wierszchu nich zawsze się unosi.

Rzucaycie wzrokiem waszym daley nad zmysłów okrąg: patrzaycie na tego mędrca postanowionego pod niebem zawsze pogodnym, niedostępnym nawałności burzom. Czarne kłopoty smutnych swych waporów aż do niego nie wznoszą, Spokoyny w swey nadziei, i przewiduiący

przy-

przyſzłość bez zatrwożenia, boiaźń iego nie zachodzi aż do zalęknienia, ſtaranie iego aż do nieſpokoyności, ani zgryzoty iego (b) aż do roſpaczy. Wſzyſtkie te grube chmury krążąc po nad światem ſą daleko niżey od krainy, na którey on przemieſzkiwa: pioruny, które ſię na ſwoim zapalaią łonie, doſięgnąć go nie mogą. Widzi ſłabe ich iſkry gaſnące i niknące przy nogach ſwoich. Wſzyſtek ten próżny łoſkot wzbudza iego litość, nie mieſzaiąc iego pokoiu.

O iak czoło iego ſpokoyne ieſt i wypogodzone! Jak przyiemne w obliczu iego męſtwo. Wſzyſtkie iego myśli wſtępuią do Nieba i zſtępuią nazad, iak Aniołowie, których Izrael w cudownym ſwym śnie widział. O iak czyſtey koſztuie roſkoſzy w hołdach, które Bogu Stwórcy ſwoiemu oddaie! Z iak ſłodkim zapędem ſerce iego ku niemu ſię wzbiia, w te momenta gdy modlitwa z pałaiącą twarzą w Niebiosa go wprowadza, i wylewa powodzie światła na miłościwą ową godzinę, w którą Przedwieczny wyſłuchania mu pozwala! Sam z Bogiem, niewzruſzony i ſkupiony w tak głębokiey iak w grobowcu cichości, oczy w właſną duſzę maiąc wlepione, do iedynego celu ſwe uwagi zgromadza. Przy

tym

tym myśli iego żarzącym się stósie, ogień uczucia zapala się i obeymuie go: czysta i Boska roskosz rozlewa się, i całą iego istność napełnia. (*) Jeżeli z tych wysokości zniży swe oczy ku ziemi, ledwie postrzega uwieńczone Królów głowy, widzi ich, i ich niewolników niby trzódę pomieszaną w ciemnych odległey doliny głębiznach ukrytą. O iak iest wesoły, iak zuchwały, iż żadnego w sobie śladu podobieństwa z niemi nie widzi! Ah, w ten czas to nadewszystko swoim uwierza cnotom, i sprawowanie ich śmie sobie pochwalić.

On tylko sam ma ie rzeczywiste. Dopełnia w sobie obraz Boski, i pracowitość iego dokonywa tych wielkich wyrazów, które natura zaczeła. Cnoty poczciwych świata ludzi nie są tylko fałszywą powierzchownością, i kolorem na ich położonym występkach; oblicze ich pokrywa ich serce, którego widok byłby nieznośny. Serce (c) cnotliwego człowieka bez zawstydzenia się może pokazać; niema nieczystych kryiówek, któreby się światła lękały. Ale ukrywa on swoią zasługę i w głębokości ią swey duszy zamyka; a skromność, swoią nań

(*) *Kocha się też w mieyscach samotnych, gdy ty rozweselenia swego w huku i rostargnieniu szukasz.*

kładąc zasłonę, połowę mu pochwały odbiera. Oboiętny na pochwałe lub pogardę ludzką, na właſnym przeſtaiąc ſzacunku, na ſwoim ſię ubeſpiecza ſumnieniu. Jeżeli honory do niego ſię ciſną, ieżeli godności iego ſię ſtaią podziałem, nie będzieſz go widział pyſzniącego ſię pod tym nowym przybraniem, które odmienia oſoby. Odrzucaiąc te cudze ozdoby, w gruncie ſwey duſzy oſobiſtego ſwego ſzuka zaſzczytu, i nierównie wielkiego nie widzi w człowieku nad ſamego człowieka. Poważa ſię, ſzacuie ſiebie wiele, aby ſię mógł aż do pychy upodlić.

Wſzyſtko co ſię świeci na ieden dzień światowych naſyca ludzi, i doſyć ieſt dla nich. Teraźnieyſzość całą ich zatrudnia duſzę. Mądry każdą myśl każdy cel rozważa, i pyta ſię iaki kolor, iaki ſzacunek ich będzie po tyſiącu wieków. Cofa ſię w przyſzłość, i od tego punktu widoku ſzacunek teraźnieyſzey rzeczy poznaie. O iak on odmiennym na świat pogląda okiem! Co inni rozumieią bydź górami, dla niego ſą to tylko proſzki. Państwo całe ieſt lekkie na iego ſzali, i nie waży; na niey iak ziarno prochu. Nayświetnieyſze ziemi widoki nieczyſtym zdaią mu ſię bydź dymem, który tłumi i ogranicza wzrok

iego;

iego; rospędza ie swoim dmuchnieniem, zawistny będąc aby przedłużył swóy widok i nieśmiertelnych dosiągnął celów. Gdy inni nad świetnym słońca zastanawiaią się okręgiem, i nad dziełem swe kończą zadziwienie, wzrok iego pominął te niebieskie światło, i dosiągnął aż do Przedwiecznego: iego to on widzi... Upada i cześć mu oddaie. On sam umie kochać swego Stworcę, on sam umie kochać ludzi.

Słyszysz światowych ludzi chełpiących się, że kochaią swych bliźnich. Kładą na regestr oyczyzny ofiary, które swym własnym czynią sprawom, i posyłaią zaraz sławę aby ie ogłaszała. Zdraycy! Niemaią nawet odwagi kochać tego, którego swoim nazywaią przyiacielem. Wystawia on im zawsze postać zawistnika, mogącego w przygodzie stać się szkodliwym, i zagarnąć znikome dobra, w których oni uszczęśliwienie swoie założyli. Za naymnieyszym podeyrzeniem, za pierwszą zawistności iskierką, przyiaźń ich zamienia się w nienawiść; a interes ich, nad zgłodniałego lwa bardziey zażarty, nie żyie tylko łupem. Nie, nigdy ludzkość nie znaydowała się, tylko razem z cnotą, a nieprzyiaciel cnoty, nigdy prawdziwym człowieka niebył przyiacielem. Czyny iego i sprawy,

które powierzchownie wſpaniałością ſię bydź okazuią, z nieczyſtego zawżdy i ſkażonego pochodzą źrzódła: lękay ſię, gdy złośliwy cię obowiązuie. Człowiek, co bądź łożąc, chce bydź ſzczęśliwym; a nim bydź nie może, tylko od momentu, gdy wmówi w ſiebie, iż żadna na ziemi nadeń ſzczęśliwſza iſtność nie oddycha. Na ten zazdrość umiera: żadne zawiſtne uczucie pokoiu duſzy nie mieſza: niemaſz iuż więcey pozoru, niema przyczyny nienawidzieć ſwych bliźnich. Nie zna więcey człowiek rywalów, niema tylko przyiacioł: uſpokoione ſerce podaie ſię bez wyięcia roſkoſzy kochania, i cale tym czyſtym napełnia ſię uczuciem. Człowiecze cnotliwy, ty ſam dobroczynny ieſteś. Intereſsa twoie nader ci ſą znaiome, nader drogie do przywłaſzczania ſobie praw cudzych, do trzymania ſię w oboiętności nad uſzczęśliwieniem twych braci. Zoſtawiwſzy drugich pieniących ſię z zapalczywości za naypierwſzym nieſprawiedliwości pozorem, ty iey ſpokoynie znoſiſz ciężar; ty podnoſiſz oczy do ſprawiedliwego Boga, i nie upodlaſz ſię pogladaiąc na winowaycę iak na ſwego nieprzyiaciela. Jakoż znalazłby cnotliwy okrutne dobro w ſrogim nienawiści uczuciu. Wſzyſtko to co nieobraża iego

go cnoty nie wzruſzy nigdy iego pokoiu. Ah! iak ieſt miło, wpośrzód nieſprawiedliwości ludzkich, w wſzelkich fortuny burzach i przeciwności pociſkach, ſpuścić ſię, ſpoczywać w ſłodkim poruczeniu ſię na łono Przedwiecznego! (*)

Pokaż nam (d) więc ten cudny widok, zawołaią ci ludzie, których ſłabość prawdę w chimerę obracą, i którzy wſzelką cnotę maią za niepodobną, gdy iey w ſobie ſamych uczucia albo wyrazu nie znayduią. Gdzież ieſt człowiek, który ſię natury oprzeć może ſkłonnościom? Byſtry namiętności ſtrumień czyliż nie od ſamego Nieba rozrządzenie i moc ſwoią odebrał? Czyliż on nie unosi w ſwym ſzybkim biegu niedołężne ułożenia ludzkie, i czyli wſzyſtkie próżne rozumu uſiłowania piaſkiem, nie zaſypuie?

Duſze nikczemne i bez odwagi, ten wſpaniały człowiek, który u was w ſamey tylko myśli ułożoną ieſt iſtnością, idzie także za naturą i podług rozrządzeń iey poſtępuie, ale innemi od was drogami. Namiętności iego nie ſpychaią go, i nie ſprowadzaią z proſtego gościńca, krórym czło-

---

(*) *Na którym wspieraią ſię Archaniołowie.*

wiek iść powinien. Posłuszne rozumowi iego, przyzwyczaione do głosu (e) iego, bez oporu mu się powoduią, i w posłuszeństwie swoim własną roskosz znayduią. Serce iego nieżna ogarnienia tych pożeraiących płomieni, które z ścierania się interessów i współ ubiegów rodzą się. Rozum iego zawsze wolny i bez zasłony właściwe tylko wyrazy przyimuie. Nieobostronnym ie rozważa okiem i wyroki niewątpliwe wydaie. W wyborze swoim nigdy tey nie doznaie kary, iżby go miał żałować. Spokoyny i umiarkowany, w nie ustanney, iż tak rzekę, żyie czerstwości. Wszystkie iego przymioty w zgodnym razem chodzą poruszeniu i doskonały między sobą wdzięk sprawuią. Cnota nie zadaie mu iuż trudności. Nabyła zupełnego nad iego sercem nałogu prawa, zupełney nad namiętnościami góry. (f) Wyryta na iego duszy, włada wolą iego z zupełnym konieczności panowaniem, a posłuszna iego wola sądzi, że z własney chęci za słodką natury idzie skłonnością.

Nie zna tesknicy. Ta letka trucizna, która niszczy ludzi, nie miesza się w spokoyny bieg życia iego. Jednostayna cnota, ma iednak wdzięki różności. Czas nie może celu żądz iey zestarzałym uczynić.

Ma-

Mało ieſt porannych jutrzenek, którebyw ſchodząc nowego mu nie okazywały horyzontu, i nieznaiomych ieſzcze nie przynoſiły przyiemności. Okrąg natury nowemu w ſwym obchodzie coraz więcey wzruſzaiące i pięknieyſze wyſtawia widoki On tylko prawdziwych koſztuie roſkoſzy. (g) Szczęśliwość iego ieſt to świetna nitka, która ſię rozciąga i cały dni iego łańcuch ozłaca. Nie widać go ani doznaiącego omdlenia z ſłabości ani znużenia z nieſtateczności. Uſzczęśliwienie iego ieſt ſtan niewzruſzony: cnotę za trwały grunt iego założył. Uſpokoiony i w iednychże ſtały chęciach, okazuie ſwą ſiłę w iedney ſpokoynie i nienachylenie utrzymuiąc ſię poſtawie. Kontent z ſiebie, utwierdza ſię wewnętrznie, podoba ſobie w ſwey duſzy. Z właſnego bogaty maiątku, wyſtarcza ſobie niewyczerpaną do użycia roſkoſz w ſobie znayduie. Podobny młodemu Narcyſowi, którego miłoſnym ſwey piękności baieczna maluie ręka, roſkoſz iego ieſt widzieć ſiebie. Boi ſię wſzelkiego nątrętnego roſtargnienia, któreby go od ſłodkiego, w iakim ieſt zatopiony, odciągneło zachwycenia. W roſkoſznym zanurzony ſpoczynku, im więcey ſię w ſiebie wpatruie, tym więcey uięty i ukontentowany ieſt ſobą. (h) On

ſam

ſam mówić może: „ Ja zoſtaię “ i on ſam z iſtności ſwoiey chełpić ſię może. Wczóray chwalebny bieg życia iego był dokonany, miara dni iego dopełniona Smierć mogła mu ſię ſtawić: mileby była przyięta. Dzień ieden ieſzcze dodany ... Używa ieſzcze życia z tąż ſamą ſłodyczą.

Zycie nędzne i próżne dla letkomyślnego człowieka, obfite ieſt dla mądrego Umie on momentom iego nieſkończony dać ſzacunek. Jak owe ſławne Sybilli kſięgi, dni iego podwyżſzaią cenę tym wyżey im ſię ich liczba umnieyſza Oſtatnia iego godzina do nieporównanego przyſzła ſzacunku. Królowie, dalibyście dla iey kupienia trony; świat cały nie mógłby iey zapłacić.

Któż może chlubić ſię (i) bydź mu równie odważnym? Pogardzaią inni śmiercią, a poddaią ſię wyſtępkom. Niemaią oni odwagi, tylko na placu potyczki. Fałſzywy chwały bałwan ich wzbudza. Skoro z placu uſtąpi, i gdy ta pożyczona dzielność przeſtanie ożywiać ich duſzę, bohater niknie, a ſłabość człowieka przywraca ſię. Uzbroiony ſtałym męſtwem, którego nigdy nie opuſzcza, człowiek cnotliwy niewzruſzony na ſwym ſtoi ſtanowiſku, niezwyciężony roſkoſzą, niedoſtępny przy-

kro-

krościami. Jemu to wiara buduie most nad przepaścią śmierci, który straszliwą iey zakrywa otchłań, i łączy dwa odległe brzegi teraźnieyszego i przyszłego świata. Rozumianoby, że samego Boga nad śmiercią nabył zwierzchności, że dzieli moc iego, i że, iak On, wszystko może co chce. Znosi on wszystko: śmie przedsięwziąć wszystko: walczy póki aż nie legnie . . . Pod ten czas na tarczy iego czytać można: „ zwyciężyłem, " Bóg iest iego zdobyczą; a śmierć, która zabiia innych, iego unieśmiertelnia. O bodaybym ia tak umierał iak on, zawoła każdy człowiek! Zyi więc tak iak on. Lecz tu wszyscy oniemiawszy w ustawicznym zostaią wahaniu się.

Człowiecze lekkomyślny, poznaieszli siebie w tym wizerunku? Słaba twa wola nigdzie spocząć nie może. Niestała i płocha ubiega się od celu do celu, od żądzy do żądzy, i ustawnie się unosi bez roskoszy. Nieukontentowanie wiecznym iest twoim wydziałem. Spoczynek cię dręczy, i wszystkie twoie przeciw tesknocie lekarstwa są bezskuteczne. Potrzeba ci mocno przyprawnych roskoszy. Zepsute zmysły twoie nie znayduię smaku tylko w głupstwie, i żywszego nie odbieraią dogodzenia iak gwałtownym zbrodni rozdrażnieniem. Zmyślone uszczęśliwienie twoie zawżdy

ieſt pożyczane: nigdy nie ieſt twoim. Nigdy ſpokoynym iego nie ieſteś właścicielem: tracisz ie, ſkoro widok cudzy, z któryś ie połączył, umyka ſię. Jeſt to biegąca woda, która wyślizga ſię z rąk twoich i upływa: ieſt to zbior tyſiącznych płatków źle dobranych, których pozſzywać nie można, i które w tyſiącznych mieyſcach zoſtawuią dziury: zaſłona śmiechu godna, dzieło głupſtwa, którym ty próżno twoią chceſz pokryć nędzę: każde fortuny powianie rozrywa tę ſłabą ſiatkę, porywa naſtępnie iey kawałki, a ciebie nagim i na wſzyſtkie loſu pociſki: odſłonionym zoſtawuie. Zawſze błędny na ziemi, zawſze nieſzczęśliwy nienawidziſz ſam ſiebie i przed ſobą uciekaſz. Odmienić nieſzczęście oto twoie uſzczęśliwienie.

Przyznaymy iednak, weſtchnąwſzy nad przeznaczeniem rodzaiu ludzkiego, że na tey wygnania ziemi, gdzie niemamy innego dobra nad nadzieię, w tym dniu pracowitym, w którym walczyć potrzeba, człowiek cnotliwy widzi niekiedy ſwóy ziemiokres chmurami okryty. Ale te chmury ſą tylko przechodzące; i ieżeli czaſami ćmią dnia iaſność, nigdy iednak grubey nie ſprawuią nocy. Wyciſnąć bez zaślepienia ſię z dóbr życia to co mieć mogą w

ſo-

ſobie ſłodyczy, przyimować przemiiaiące roſkoſzy oboiętnie, znoſić mężnie przeciwności, a w ſamych ſię nieſzczęściach uśmiechać; na tym zawiſła ſztuka bydź ſzczęśliwym. Cwiczenie ſię w tey wyſokiey nauce czyni bohatyrem cnoty. (k)

N O T Y.

(*a*) Serce iego przeważaiąc ku Niebu całe ſię w tę ſtronę podaie, i powoduie ſię pobudce, która go ciągnie ku mieſzkaniu gwiazd.

(*b*) Czemuż? bo mądrość miłość iego ku ludziom w ſłuſznych miarkuie granicach, i że związki, w które wchodzi na ziemi, nie osłabiaią nigdy tych, które go z Niebem łączą.

(*c*) Nagość przyſtoi niewinności cnotliwego, gdy tym czaſem ſzerokie liście, którym ſię okrywaią drudzy, przeświadczaią o ich upadku.

(*d*) Jakiż ieſt ſzczep, który ten nieśmiertelny człowiek wydaie? Nie na polu świata, on wſchodzi, Lorenzo. Podetniy ſzczep, a nie będziesz ſię więcey zadziwiał nad kwiatem, który wyprowadza.

(*e*) Namiętności iego, iak dobrze unoſzony orzeł, nie unoſzą ſię innym lotem, tylko ku nieſkończoności.

(*f*) Aniołowie przyiaciele iego, zſtępuią z Nieba dla utrzymania w iego ſercu świętego ognia.

(*g*) Naywyżſza mądrość naywyżſzym ieſt uſzczęśliwieniem. Nic niema małego, ani podłe-

dłego, ani nieprzyiemnego w cnocie. Gdy pomyślemy, że to co rozkazuie rozum, rozkazuie Bóg, izaliż rozkazy Wszechmocnego nie dodaią wielkości naymnieyszey sprawie naszego posłuszeństwa?

(*h*) Naywiększe światowe roskoszy pierwszego nawet szczęśliwości iego stopnia niedosięgaią. Prożne ich ukontentowanie kosztuie stratę przyszłego ich uszczęśliwienia: cnota zaś iego iest tegoż uszczęśliwienia zaręczeniem. On tylko ieden może cieszyć się z tego, że prawdziwe iego iestestwo ieszcze swego nie wzięło początku

(*i*) Jeżeli nic ci się tak niepodoba, Lorenzo, iak nieustraszona dusza i serce niezwyciężone, męstwo człowieka cnotliwego nie zna boiaźni: pełny iest nadziei nadgrody znamienitszey nad próżne świata oklaski, które szacunkiem i blaskiem swoim tego tylko człowieka uderzaią w oczy, którego wzrok krótki iest i ograniczony.

(*k*) Te to są twierdze pokoiu: ale niemniey są od ciebie dalekie ich owe Setha, ieżeli nie nawykłeś tey heroiczney uzupełniać nauki,

NOC

NOC DWUDZIESTA
NIEBA,

Jestestwo Boga i Duchow.

PODRÓŻNY, który w przeciągu długiego i nużącego dnia nie mógł znaleść schronienia, którego szukał, przestaie, gdy noc nadchodzi, na pierwszey nadybaney chatce. Schrania się do niey: smutny i zamyślony, rozpomina zrazu w swym umyśle całe swe trudy próżne. Przyimuie nakoniec te pociechy, które mu trefunek podaie. Usiłuie zapomnieć przykrości tego dnia próżno straconego: zanuca swą piosnkę i rozrywa złą chwilę, aż sen przyidzie zmrużyć powieki iego. Tak, sprzykrzywszy sobie długie życia mego obłąkania i burzliwego świata głupstwa, wolny od uprzedzenia mych próżnych nadziei na schyłku wieku mego, schroniłem się nakoniec w cień mey mizerney chatki, wyrzuciłem z mey duszy próżne żądze, które mię dręczyły; przyrzekłem sobie nie opuszczać więcey mey osobno-

bności; oczekuiąc spokoynie upragnioney spoczynku mego godziny, osładzam sobie ten życia mego wieczór poważnemi i użytecznemi pieniami. Starość ma ciężkie przykrości: ale pienie mey muzy osładza starości goryczy.

(a) Przebiegłem świat moralny. Widziałem wszędzie obłudę, marność i nie uchronne umartwienia ściągaiące naród ludzki, i napadaiące nań za każdym pracowitey życia drogi krokiem. Wylałem szczere łez potoki nad śmiercią mych przyiaciół. Położyłem słuszne smutkowi granice, a okazałem źrzódło prawdziwey roskoszy. Przełożyłem cuda miłości Stwórcy; pokazałem nayważszego Sędziego na swym siedzącego tronie, aby sądził pokolenia; dowiodłem człowiekowi iego nieśmiertelność; wystawiłem mu przed oczy zlekka rysowany praw obraz, którym powinniśmy wierzyć, i cnot, w których powinniśmy się ćwiczyć, abyśmy żyć mogli w pokoiu na tey wygnia ziemi, i przeyść nakoniec z nadziei do uszczęśliwienia. W tym punkcie mego biegu, muza moia ieden się moment zastanawia: z tey wysokości, na którą się nakoniec wzniosła, rzuca okiem na długie i nieutorowane drogi od siebie przebyte: rostropność ostrzega ią, że wkrótce przyidzie

czas,

czas, aby myśliła o ſpoſobie: rozległość, która iey ieſzcze zoſtaie do przebycia, nader ieſt wielka na iey ſłabość, tak bieg iey był przeciągły: ale raduie ſię ona, czuie roſkoſz widząc cel ſwych żądz zbliżaiący ſię; rada iuż rozważać moment, w którym ma ſpocząć. Tak, iak ów podróżny znużony trudem, zadychany i ſkurczony do odetchnienia, wydrapawſzy ſię na wierzchołek małego wzgórka, zaſtaniawia ſię, rzuca okiem na około; uważa długi łańcuch pagórków, równin, laſów i rzek, które przebył. Naſycony podróżami, myśli o ſwoim domie: pragnienia iego ku niemu ſię wznoſzą: przeciąg mieyſca, króry go przegradza ieſzcze mu go milſzym wyſtawia, i dodaie niecierpliwości pragnieniu, którym doſtania ſię do niego pała. Przyſięga w ſwym ſercu więcey go nieopuſzczać, i przyrzeka ſobie, że iuż w nim ſpokoynie umierać będzie.

Bardzo długo upornie trwałem w mym ſmutku. Bardzo długo napaſtowałem Nieba memi nagany godnemi ſkargami. Odmieniło ſię nakoniec ſerce moie. Nauczyłem ſię poddawać ſię i uśmiechać wpośrzód przykrości moich. O muzo, odmień ton: chcę przez radoſne zagładzić żalu i boleści pienia. Ale teraz gdy lata wyniſzczyły me ſiły, gdy wſzyſtkie namiętności moie

zga-

zgafły, gdy zwiędłe me ferce nie fmakuie iuż fobie w życiu, gdy wfzyftkie me czucia, aż do przyiaźni. fą ftarte; teraz gdy śmierć wydarłfzy z mych rąk wfzyftkich moich przyiaciół naftępnie, mnie iuż famego martwą fwoią otacza pomroką: o nocy, będzieszli mogła iefzcze mię natchnąć; będzieszże mogła wfkrzefić popioły tego niebiefkiego ognia, który na moim palił fię łonie, i który gafnące iuż tylko rzuca ifkierki? O nocy, iam ci wfzyftkie me winien myśli, które powtarzaią me rytmy. Tyś mi ie podawała w tych cichych godzinach, w których miłośnicy taiemne ci fwe zafyłaią weftchnienia! gdy refzta śmiertelnych kofztowała flodyczy fnu, ia fam z tobą czuwałem. Nie, ta pełna miłości bogini, którą baieczne podanie maluie nam fpufzczaiącą fię pocichu z fwego powietrznego tronu, i przychodzącą, okrytą cieńmi, na łono człowieka, nie była tak ku fwemu pafterzowi miłośna, iak ia zawfze byłem ku tobie. A ciebie, którey fzanowna przytomność i fprzyiaiąca dzielność dopomagała mym pieniom, ciebiem iefzcze nie śpiewał. Ah! bym fię wypłacił w tym wielkim długu, racz wyświadczyć mey muzie oftatnią łafkę; a wy, okręgi niebiefkie, udzielcie mi wafzego wdzięku, abym godny hołd oddał wafzey pani.

Na

Na ten czas zawieſzę mą lutnię i więcey ſię iey nietknę, aż gdy Anielſkiey muzyki obudzony ſłodyczą, póydę, opuſzczaiąc grób, łączyć me pienia z przyiemnym złotych ich arf wdziękiem; w tym dniu ſłodkim, w którym ſtarość, nieſpokoyność i boleść nie będą iuż miały przyſtępu, w tych mieyſcach ſzczęśliwych, gdzie noc, wyſtępek i śmierć będą na zawſze nieznaiome; tam to te niebieſkie światła, teraz ſłabe nocy iſkierki, pokażą ſię iak niezmierne ſłońca i wylewać razem będą przed oczy zadziwionego człowieka lśniące ſwych świateł ſtrumienie.

O nocy wſpaniała, zacny świata poprzedzicielu, ty która narodziwſzy ſię przed światłem dni, maſz ie ieſzaze przeżyć, ty którą śmiertelni i nieśmiertelni nie inaczey tylko z uſzanowaniem rozważaią, zkąd zacznę, na czym mam ſkończyć twe pochwały? Ciemne twe czoło gwiazdami ieſt uwieńczone: mieniące ſię cieńmi obłoki i tyſiączne różnie trefione ſkłady, króy twey świetney ſkładaią ſukni: unosi ſię ona po nad twe ślady i rościągłością lazurowych Niebios powłóczy. O nocy, twa okropna wielkość naybardziey ieſt wzruſzaiąca i naywſpanialſza w naturze. Wdzięczna moia muza winna ci ieſt pienia. Pochwała twoia uwieńczy moie pracy. Będzie to cie-

mna

mna zasłona złocistemi upstrzona gwiazdami, którą porządnie zasunę wizerunki, i która zamknie scenę.

Ah! któryż iest godnieyszy widok, aby go człowiek śpiewał! Aniołowie obchodzą w Niebiosach stworzenie świata. Zaczniymy na ziemi ten wysoki hymn, który z niemi śpiewać mamy. Jakimże innym sposobem nasze przygotować możemy zmysły, iżby wytrzymały szczęśliwości Niebieskiey zachwycenie. Przedwieczny, przeznaczywszy człowieka, aby świetne iego rozważał oblicze, wystawia na tym padole oczom iego tę cudnych widoków scenę, aby umocnił wzrok iego, aby przyzwyczaił oczy iego do blasku wielkich rzeczy, aby przysposobił duszę iego do podziwienia, aby ią wzniosł do tey górności myśli, do tey dzielności uczucia, którey potrzebować będzie, aby nie została przyciśniona niespodziewanym uszczęśliwienia obięciem. Chce aby patrząc się na Niebo człowiek, wciągnał się w tę zadziwienia i uszanowania postać, którą ma wiecznie w przytomności iego zachować. Im więcey dusza nasza powiększać się będzie tym sposobem na ziemi, tym więcey na ten czas używać będzie uszczęśliwienia i roskoszy.

Monarcho Niebios, Ty którego widok nay-

naywyżſzą ieſt ſzczęśliwością. Ty który ſam napełnić możesz tę niezmierną puſtynię, którą świat w ſercu człowieka zoſtawuie, wśrzód ſłodkich zapędów, których ſyn Jeſsego doznawał, te nocne rozważaiąc ognie, Tyś raczył dotknąć ſię uſt iego, i naſtroić arfę iego z zgodnością niebieſkich okręgów: przedſiębiorę dziś rysować iedno naywſpanialſze z materyalnych dzieł twoich; weſprzyi odwagę moią: wynieś duſzę moią nad granice ziemi, precz za ten ciaſny okrąg, któremu panuie ſłońce; porwiy móy umyſł z tego kąta świata, a przenieś go w kraie dzieł twoich śmiertelnym nieznaiomych. Naucz mię wſtępować po ſzczeblach iſtności, opuścić ten tronu twego podnożek, abym ſię wzniósł po tych świetnych ſtopniach i przyſzedł aż do ciebie. Naucz mię patrzeć na naturę okiem iey wynalazcy, i ſpraw aby móy umyſł iaśniał iako gwiazda w ciemnościach nocy. Czyliż ſię zwodzę? Czyliż to iuż twoią czuię dzielność duſzę moią przenikaiącą? Czyliż prawda ieſt, że myśli moie wydać maią z łona tych ciemności blaſk nieśmiertelny?

Lorenzo, i ty czuwasz wśrzód nocy, ale to nie dla cnoty: pycha, roſkosz, mor-

dercy okrutni, (*) słabego tylko i niespokoyności pełnego snu znużonym swym niewolnikom udzielaią. Miotany ich dziwactwy, abyś im dogodził, przewracasz przyrodzony dni i nocy porządek. (**) zaczynasz o północy dzień twóy występny: wschodzące słońce ostatnim twey rospusty przyświeca zbytkom: za powrotem iego światła, ty się w sen zatapiasz, a promienia, które iuż wyiskrzone z wysokości naszego rzuca półokręgu, pierwszym tylko dla ciebie iutrzenki są światłem. W czasie, gdy się z zbrodni w zbrodnię ubiegasz, zastanów się i moment odetchniy; podnieś oczy twoie w górę, ieżeli możesz znieść widok nieba, które obrażasz. Jeżeli ci potrzeba pysznych ozdób, wspaniałych kopuł, gdzieby się tysiącznych pochodni światło z świetnością złota łączyło, ieżeli, nieszczęśny i szukaiący rozweselenia, przekładasz ciemne nocy roskoszy, póydź pod te Boskiey budowli sklepienia: gdzież znaydziesz liczniejszy zbiór zadziwuiących widoków. Możesz niemi cieszyć się

(*) *Z któremi w poprzedniczych mych pieniach dla ciebie walczyłem.*

(**) *Trzeba na cię poglądać iak na pierwszego z naszych podziemnych ludzi,* (Antipodes)

nie psuiąc twego zdrowia, nie niszcząc twey fortuny, nie każąc twoiey sławy. (b)

Patrz na śliczną słońca siostrę: umiarkowana iey promieni światłość wzywa cię, abyś na niey oczom twoim blaskiem dnia obrażonym dał spoczynek. Przyiemniey-sza nad promienistego półokręgu samowładce, oświeca twe zmysły, nie zadaiąc im boleści. Nie zwracaiąc ostrzeyszym blaskiem wzroku twego, weyrzenie twoie głębiey w przepaści Niebios wprowadza; pozwala ci wolnego świetnemi ich równinami bawienia się: otwiera ci cudne widoki, których piękność zdaie się bydź barwiey wskróś ciemności przenikaiącą. Swiadło te nie dopuszcza wyśliznąć się na powietrze tylko słabym promieniom, aby noc widzialnieyszą uczyniły, i w całey ią swoiey okazały wspaniałości.

Jakże! Ten okrąg, który z obszernego swego łożyska niezmierną Oceanu podnosi massę, przymusza go aby się wznosił, lub zniżał podług rozporządzonych obrotów, aby opuszczał i okrywał na przemiany brzegi swoie, i czystość swych wód ustawicznym utrzymował poruszeniem, niebędziesz mógł podnieść duszę nad ziemię i pociągnąć ią do Niebios? (c)

Hij

Pódź, Lorenzo, pódź niech cię to wzruszy. Oderwiy twe serce od tego ciasnego okręgu, do którego cię wyniosłość przykuła, aby ie dręczyła; uwolniy się od omamienia i zczarowania świata, a uzbroy duszę twoią, aby nad moc zaślepienia wyższą była. Zostaw złoto podłym duszom, które go przy Pańskich żebrzą nogach, a przyidź w tych przedwiecznych kruszcowych brać lochach, które ci Nieba otwieraią. Podnieś kotwicę, opuść ziemię, ia twoim będę przewodnikiem: puść się za mną na ten lazurowy Ocean, na którym ani skał niebespiecznych, ani miałkich brzegów niema. Nie znaydziesz tam nawałności i zbóyców, którzyby twoią wstrzymali żeglugę. Nie chełp się, żeś tak liczne pozwiedzał kraie, ieszcze ty iesteś cudzoziemcem w ogólności stworzenia. Widziszże tę niezmierną powszechności mappę ręką natury wyrytę? Oto rozległość, po którey się dusza ma unosić. Poczniy zemną obchód ogólnego stworzenia okręgu. Gdybyś powrócił czynić potym podobny na około ziemi, przyznałbyś natychmiast, żeś prawie tylko się z domu twego wychylił. Człowiek nic nie widział, ieżeli wszystkiego razem nie widział zaboru!

Y wiec-

Y więcże, iużeś to wolny? Nieszczęsna wyniosłości ofiaro, iużże twe więzy, są pokruszone? Wznieśmy się razem: idźmy, nowy Promoteuszu, kraść bez grzechu ogień z Niebios: idźmy rozniecić przy pochodniach firmamentu święty płomień cnoty.

Wynieś myśl twoią wzwyż tey atmosfery, gdzie przeciwne z sobą walczą żywioły, wzwyż tych obszernych deszczowych sadzawek, składów gradu, i zmarzłych krain, zkąd gęste spadaią śniegi. Przenikniy za rozżarzone węglów stosy, od których zapala się błyskawica, gdzie się ostre piorunu kuią strzały, wzwyż tych powietrznych iaskiń, gdzie nawałności w kolebce ieszcze będące spoczywaią w dzieciństwie swoim, wzrastaią w cichości i oczekuią od następstwa czasu owych silnych skrzydeł, owego głosu grzmotu, owey niezmierney siły i dzielności, która wkrótce podobno występny świat ma zburzyć. Przebyway wymierzony obchod tey podróżney gwiazdy, którą wieki niewiadomości brały sobie za posłańca nieszczęśliwością światu grożącego, a rozważay widoki daleko większe nad człowieka. (*d*) Dusza twoia dotąd zwiędła, grubemi ziemi ściśniona mgłami, rozwinie się tutay, o-

two-

tworzy się promieniom, które te skupione rzucaią okręgi Przymioty twoie będąc w czynności przyidą do swoiey mocy i odkryią się: będziesz czuł nową iakąś siłę istność twoią napełniaiącę, i wysokich myśli nacisk otworzy sobie drogę.

Przy narodzinach świata, Stwórca rzekł tym gwiazdom: „ Idźcie oświecaycie człowieka“ Izali rozumiesz, że ci na to przyświecaią, aby cię prowadziły w ciemnicę rospusty, i wspołwinowayczego twym bezwstydnym zbytkom udzielały światła? Nie zapewne, ale żeby ci przewodniczyły w ścieszkach równie moralnego, iak i fizycznego świata. Dokąd idziesz zaprzepaścić się w ciemnościach, zbłąkany daleko od gościńca cnoty człowiecze? Wróć się nieszczęsny, gwiazdy te wołaią na ciebie, idź za ich światłem. Obiecuią cię do niey zaprowadzić.

Spóyrzawszy na Niebo, dusza, uszanowaniem zdięta, bez trudności miłym się iego otwiera spłynieniom: (*influences*) uczucie zmiękcza ią i wskroś przenika. Zdziwiona nad temi zostaie cudami, nie opiera się mądrości, która ią podbiia. z zadziwienia rodzi się roskosz, a roskosz skrępowawszy pokonane iey przymioty, poddaie ią bez odporu cnocie.

Tak iest, wszystko co wyrażam, czuię w

tym

tym momencie, Zrazu duſza moia podziwieniem zdięta pomieſzaney doznaie roſkoſzy. Wkrótce nagłym ocucona wzruſzeniem opuſzcza ten ſtan oziębłości. Miłość i zadziwienie o me walczą ſerce, wzruſzaią ie wſpólnie i zapalaią: o iakże ie czuię pałaiącym! Boże, iak obſzerny cudnych widoków wylew! Jaki zbytek i iaką wſpaniałość odkrył Stwórca na tym widowiſka placu! Któreż oko rozległość iego oſiągnąć może? Któraż to ieſt ta nieznaioma dzielność, która zachwyca duſzę, przywięzuie ią do tego widowiſka przez niewyczerpaną przyiemność, i przymuſza ią aby rozważała i czciła bez przeſtannie? Dzień iedno tylko ma ſłońce; noc ma ie tyſiączne, których światło prowadzi oko naſze śrzodkiem dróg niezmierzonych aż na łono Przedwiecznego, gdzie ſą wyryte wſpaniałe Wſzechmocności iego ślady. Jakież ſtrumienie ogniów wylewaiące ſię z tych niezliczonych okręgów, ſpadaią razem z wyſokości firmamentu, i wſzyſtkie łączą ſię w żrzenicy oka mego!... Lecz ſię tam nie zatrzymały; czuię, iż wſtępuią i goreią w mym ſercu. Zachwycony i pomieſzany, wśrzód przeciwnych ſobie zawieſzony poruſzeń, czuię ſię bydź razem pogrążony w prochu i porwany do Nieba. Y któż śmiało poglą-

dać może na Niebo nie doświadczywszy zalęknienia z wysokim połączonego uszanowaniem, i gorącego zachwycenia? Kto może widzieć ie i zastanowićsię nadtym co widzi, a nie sięgać aż do Wszechmocnego, który z materyi te martwe, a przecież wszystko ożywiaiące ukształcił okręgi? O dzieło niepoięte, tak iest, godne ty iesteś Boga, który cię stworzył; człowiek iest bardzo niedołężny, aby cię dostatecznie wysławił, i człowiek niewdzięczny, na łonie snu teraz zatopiony, niepłaci Bogu hołdu iego! Lecz nie sam tylko ia czuwam: niewidome duchów szyki obchodzą zemną chwałę wielkiego Architekta, w pieniach, których ludzie słyszeć nie mogą. Swiat iest Kościołem, w którym go czczą. O iak wielą świetnemi sklepienie iego ozdobione iest lustrami! O iak one zlewaią na duszę ogień gorliwości i religii! Tak iest, Kościół ten opowiadaBoga, którego odkrywa. O z iakoż wymową noc moiemu go sercu okazuie!

Wiara iest córką Astronomii: Astronom Ateusz niemoże bydź tylko bezrozsądnym. Wszystkie istności mówią nam o Bogu: ale ieżeli uważne oko w małych ślady iego odkrywa widokach; w wielkich Bóg obeymuie duszę i zaraz ią posiada. W iednym momencie zostaie oświecona, wzniesiona, na-

pel-

pełniona; ciekawość iey zapala się, chce wszystko poznać: istności się pomnażaią: odkrywa w ogólności stworzenia mnostwo nowych mieszkańców, i narody duchów różnych natur. O wy gwiazdy, i wy, planety, i wy którzy na nich mieszkacie; cóż to iest to wszystko? Co iest za koniec tego zaboru cudnych widoków? Powiedz mi, przepyszne sklepienie, które te gwiazd rodzaie w lazurowych twoich zamykasz pałacach: obszerna kopuło, zbudowana bez granic, zewsząd niezmierna i we wszystkim wspaniała, czyliżeś była przeznaczona ku mieszkaniu Przedwiecznego? Cożem wyrzekł? ... Skoro mianuię Boga; wyraz Jego twoie zuboża bogactwa, zniża twoią wysokość, napełnia rwoią głębiznę, ścieśnia twoią niezmierność; cała stworzenia ogólność iednym mi tylko zdaie się bydź punktem, i karła iuż ieno widzę w olbrzymskiey natury postaci.

Ale ieżeli, zapomniawszy Boga, wracam się do człowieka i porównywam go z tobą, o naturo, z iakąż szypkością do swych praw przywracasz się i myśli moiey w swoiey okazuiesz się wielkości! W iednym momencie rosnący twóy widzę okrąg wszystkie kropki rozległości iego od swego oddalaiące się punktu i rozciągaiące się umy-

umykaniem przez nieſkończone linije, zoſtaię ſamotny w niezmierney puſtyni, w rozległym mieyſcu, gdzieby ſię drugi świat mógł zmieścić.

Tak właśnie, iako gdy wſzyſtkie burzy ſkłady razem zapalaią ſię i rozſtrzaſkaią, uderzone tą gwałtownością powietrze rozrywa ſię, nagły i ſilny wyſtrzał otwiera przepaść w iego bałwanach: obłoki wſtępuią w okrąg wód, a powietrzne wały naſtępnie iedne na drugie naciśnione rozlewaią ſię i ſamego Niebios dochodzą ſklepienia. Gdy myślę o Bogu, światła te gaſną, i ani wielkości ani świetności niemaią. Lecz gdy myślę o człowieku, okrąg ich rośnie, zapala ſię i rzuca iaſność, która brać ie każe za Bogów świata.

Ah! czyliż potrzeba ſię dziwić, że te podziwienia godne z materyi dzieła, tak bogato światłem i chwałą przyodziane, przywłaſzczyły ſobie były grubych hołd wieków, które ſię nad powierzchowne zmyſłów nie wynoſiły obięcie? Tak ieſt, światła Niebieſkie ſą prawdziwe dla zmyſłów Bogami; i ktokolwiek ie widzi nie może ſię wſtrzymać, aby o bałwochwalſtwa błąd przynaymniey w pół niewinnym ich nie uznał. Było to nawet cnotą w owych ſtarożytnych mędrcach, iż wſzelkiey, iaką

zoſta-

zoſtawała człowiekowi, przyrodzoney używali ſiły, aby ſię wznieśli od ziemi i wzbili ſię w górę: ale ſłaby ich lot zatrzymał ſię na płanetach, i te świetne widoki, których ominąć nie mogli, za Bogów ſwoich oſądzili.

Lorenzo, ieżeli piękności ſztuki ciekawym ieſteś, patrz iak przedziwna ſztuka, iak wyſoki rozmiar zbudowanie Niebios rozrządzał. Liczba, waga i miara, wſzyſtko ieſt umiarkowane, wſzyſtko doſkonałe. Gdy niedołężny człowiek przedſięweźmie nadzwyczayney wyſokości budowlę, częſtokroć bywa przymuſzony zoſtawić przypadkowi dokończenia iey ſtaranie. Tu mądrość i wybor wſzędzie ſwe świetne wyryſowały znamiona: dzielność rozumna we wſzyſtkich dzieła okazuie ſię punktach. Roſtropność i zręczność dokładnie ſą połączone. Wſzyſtko pożytecznym iaśnieie światłem, i każda ozdoba ma ſwoie użycie. Wielki goſpodarz nigdzie próżno ſwych nieroſproſzył bogactw. Wſzyſtko ieſt z mądrą roſporządzone obfitością. O iak ten odległy widok bogaty ieſt i oſzczędny! Z iaką mieniącą ſię różnością odnawia ſię i przedłuża bez końca w oczach go rozważaiących!... A ci Niebieſcy pielgrzymi, o iak bieg ich ieſt ſzypki! W porównaniu pręd-

prędkości ich, piorun się czołga na ognistych swych skrzydłach. Jedna tylko myśl ścigać ich może w ich biegu. O iaki tłum światów wstępuiących bez końca po nad inne światy, okręgów zamkniętych i ruszaiących się w śrzód drugich okręgów, kułek złączonych aż do niezliczoności z innemi kułkami! Obięcie myśli upada i nieprzestannie chce wątpić, o tem co rozum widzi. Jaka mieszanina kabłąków i wężownic z sobą przekładanych i do siebie spoionych! Jak liczne światów roie, których niezmierność nie zostawuie ziemi tylko punkcik ieden niewidzialny; iak obszerny plac między wzaiemną ich zostawiony odległością! Cóż iest więc ta przedziwna rozległość, która zamyka te wszystkie okręgi, i widzi ie obracaiące się w swym opasaniu? Jest to bezdenna otchłań, gdzie się myśl zaprzepaszcza, ginie i gaśnie.

Y nie myśl, iakbyś w tym wszystkim obszerny tylko widział nierząd. Oko podobno twoie swietne tylko na Niebie widzi chaos. Nie możesz tam doyść tey cienkiey nitki i ścisłego dóyrzeć porządku, który we wszystkich panuie częściach O iakie bogactwa! iaka piękność! iak wielkie okręgi i iaka poruszenia dzielność iaka

zgodność! iaki rząd w tey ſpołeczności z okręgów złożony! iak cudny w ułożeniu zamiar! iak doſkonały w proporcyi ſpoſobów wybór! iaka wzamierzonym końcu wielkość! iak cała ogólność do powſzechnego dąży dobra! Wiernieyſze nad człowieka prawom Stwórcy, te niezliczone światy idą bez zboczenia przepiſaną ſobie drogą. Okrągłość różnego poruſzenia ich i biegu przemiia ſię nieuſtannie nigdy ſobie nie zawadzaiąc. Wiążą ſię i zaraz ſię rozwiązuią: te planety, które zdaią ſię w oczach naſzych wraz mieſzać i łączyć, w krótce ſię rozłączaią bez trudności. Też ſame prawo, które ie rozpraſza, nazad ie oraz wiedzie: porządek ſtały łączy i wymierza iednoſtayny ich nierząd. Lecz, o dziwie! wtedy gdy wſzyſtko odchodzi i wraca ſię, wtedy gdy wſzyſtko ieſt w poruſzeniu, w śrzód uſtawicznych obchodów tych niepoiętych okręgów, w śrzód nieuſtanney czynności i zobopolnego biegu niezmiernych kół tey machiny zawſze w poruſzeniu będącey. iak rozległa w całey ogólności cichość! Jak głęboki ſpoczynek! Jeſt to ciſza puſzczy! Naymnieyſzego niema ſzmeru! naymnieyſzego powiania! Całe te okręgów gromady, w pełney uſzanowania cichości, przechodzą kupami po-

poprzed oczy Stwórcy: zakazał on im ſpoczynku, zalecił im iednak mieć wzgląd na ſpoczynek człowieka, i bez hałasu po nad iego przeſuwać ſię głową, przyiemne tylko na przymrużone ſnem oczy iego ſpuſzczaiąc światło.

Oh! pozwólże mi patrzeć ſię... Pozwól myślom moim unoſić ſię... Lecz oko moie nie może znaleść końca: a myśl moia obłąkuie ſię w puſzczy. W pośrzód lotu ſwego natężenie mey myśli upada. Chce ſię ieſzcze orzeźwić. Nie może iednak ani oprzeć ſię powabowi, który ią ciągnie, ani doſiągnąć końca który przed nią umyka; tak to roſkosz którey doznaie ieſt wielka, tak zamiar który przebiega ieſt obſzerny! Ah, tutay to Aniołowie i ludzie ſchodzą ſię, o iakże równe czuią zachwycenie, iak mieſzkaniec ziemi wznosi ſię i mieſza z obywatelami Niebios! W iakże ſtraſzney odległości umieſzczone ſą niektóre te nocne ſłońca! Uczony powątpiwa, ieżeli od początku świata, promienia ich do tey odległey dóyść mogły ziemi, mimo nieporównaną ſzypkość przeniknienia światła... Oh! pozwól ieſzcze krążyć z uſzanowaniem zdziwionemu oku moiemu. Nigdy, nigdy zapewne naſycony nie będę widokiem i podziwieniem nad cudami wielkiego zaſtano-

wie-

wienia godnemi w tym Oceanie, tak obszernym, tak głębokim, którego niezmierzone rozległości giną daleko od zasiągnienia wzroku mego; na tym ognistym polu, na którym sam tylko Bóg zliczyć może gwiazdy, które tam położył. Wyniosłości, chlub się teraz twemi zwycięstwy i podbiciem kraiów na tym proszku, na którym nas i nieznać;

O iak mię wielkie nowe obeymuie zadziwienie! Gdzież są kolumny, które utrzymuią Niebo? Gdzie iest podpora, która bez ugęcia się dźwiga cieżar świata? Co za przedziwna dzielność, co za taiemna sztuka te niezmierne okręgi nad powietrznemi unosi wałami. Izali ie ręka Przedwiecznego na złotych zawieszone trzyma łańcuchach? Wola to Boska położyła ie stałemi w swym gruncie, i dała im pośrzód ruchomego powietrza fundament niewzruszony, twardy iak dyament. Może ona równie zmiękczyć dyament i zrobić go letko płynącym, któryby się rozstępował iak powietrze Bóg to iest który z niczego robi wszystko, i który gdy chce, rozrabia świat cały i w nic go obraca. O iak istność Jego czytelna iest człowiekowi na tey lazurowey księdze! Wszechmocny ognistemi

swe

ſwe imie na Niebioſach wyrył literami.

Swietne te charaktery równie (e) iaki czas ſtarożytne ſą niewątpliwe i wiecznotrwałe. Skażona człowieka ręka nie może tam doſiągnąć, aby ie sfałſzowała. Zamiaſt więc przekſztałcenia tych gwiazd w potworne bałwany i przenieſienia tam dziwactw naſzey imaginacyi, czytaymy raczey wielkie prawdy, które naſzemu wyſtawuią wiekowi. To obſzerne widowiſko, cóż ieſt inſzego ieżeli nie dokładny wizerunek ieſteſtwa Boga, który natura ukazuie i rozwiia pilnie uważaiącemu oku w cichości nocy?

Człowiek chce ieſzcze cudów! Czyliż mu ich potrzeba, aby widział wyżſzą nad naturę Iſtność, która ią ſtworzyła, która rozrządza bieg iey, i która iey naywyżſzym ieſt celem? Gdzież ieſt człowiek, któryby mógł w śrzód miłey ciemności nocy rozważać świata poſtać, nie uczuwſzy potrzeby pytać ſię ſiebie: „co ieſt więc „za ręka pod zaſłoną ukryta, co ieſt za „potężna i niewidzialna prawica, która „tym wſzyſtkim światom dała poruſzenie i poplątane tey obſzerney machi„ny rozporządziła ſprężyny? Która ręka „utoczyła te niezmierne okręgi, rozrzu-

„ciła

„ ciła ie goreiące w śrzód głębizny rozle-
„ głości, równie liczne iak świetne po-
„ ranney rosy perły, albo z łona dymem
„ pokrytych Miast, gdy ie płomień o-
„ garnie, wypadaiące „ iskry " Starożytna Noc w iednym widziała momencie obięte i zaludnione swe pustynie, ogniem całe swoie ogarnione łono, ciemne iey przeniknione zasłony, i ozdobione gwiazdami. Któryż iest wódz, który za sobą te posłusznych sobie gwiazd prowadzi szyki, zapisuie ich Imiona, wyznacza ich stanowiska, rozrządza ich obroty, i postanawia nieodmienny w wyznaczonym czasie obchód? Czyliż to nie tenże sam, którego grzmiący głos w ciemnym ieszcze Panowaniu Chaos za pierwszym kazał im się podnieść hasłem, i wyniosł ie z niczego, gdzie w ciemnościach spoczywały, pokrył ie złotem i wydoskonalił, uzbroił ogniem, i porządnie na Niebieskich uszykował równinach, aby tam z twoiemi zbrodniami, i z twoim woynę toczyły niedowiarstwem? Powiesz że ieszcze, że Natura wszystkim rządzi? A cóż iest bieg natury, ieżeli nie dzieło Boskie? czyliż natura może się ukształcić, przerobić, i odmienić sama?

Cudów? ślepy człowiecze, naywiększy

ze wszystkich przed twoiemi iest oczyma. Bieg natury ogłasza Boga, i okazuie go byteż naybardziey określonemu rozumowi, każdy cud inny iest tylko trwoga, które naywyższy na uspionych zsyła ludzi, aby ich obudził z ich nieczułości, i nowym im się pokazał dowodem, ale który nie iest przeto więcey pokonywaiący, iest to rodzay nieiakiego wyrzucenia, które obwinia tedy człowieka, gdy iego uspokaia żądze, odpowiedźcie mi niedowiarkowie? Prawica, która podała naturę pod okryślenie niewzruszonych praw, iest że mniey potężna iak Ręka, która im się sprzeciwiaiąc, zbiia i miesza bieg iey? czyliż mniey potrzeba dzielności, aby stworzyć słońce, iak by go zastanowić nachylone ku zachodowi, i zwrócić go zadziwione, i całe w ogniach pieniące się na wschód tą nowością zalękniony, gdy tym czasem strudzony w swym biegu Xiężyc nad zielonemi Ajalona spoczywa dolinami? Te cuda są wielkie, ale większy ieszcze iest cud stworzenia, od roskosznego ogrodu, w którym pierwszy był umieszczony człowiek, aż do nieszczęsnych dni naszych, rachuymy - ogniwa cudów od Boga poczynionych, nieznaydziesz dawnieyszych, nad te, które dzień każdy w naszych od-

na-

nawia oczach. My zwyczaynemi, nazywamy, ale nie ſą zwyczayne, tylko względem tego, który nie umie nanie patrzyć i o nich ſądzić, tylko dla człowieka, który równie, tępem iak bydlęta okiem niepoſtrzega na Niebie, tylko próżne świecące iſkierki. Jeſtże prawda aby byli ludzie, którzy niemogąc podnieść ſię aż ku Bogu, śmieią mówić, że to ieſt głupſtwo, wierzyć czego nie można poiąć i u których niewidzialność to co niczem ieſt nie maią różnicy? Jakiż więc był koniec Przedwiecznego Geometry, gdy rozciągnąwſzy aż do nieſkończonności linie ſwego rozmiaru, poſiawſzy iſtności bez liczby, i wylawſzy zadumienie nad całą ogólnością ſtworzenia, ſpuścił z ſwey ręki w iey głębiznę tego myślą obdarzonego robaka Człowieka, aby tam czołgaiąc ſię, widział te widoki cudów, i żył w zadziwieniu? Y czemuż gdy oko naſze pogląda na ſklepienia Niebieſkie, i wſzyſtkie te niezliczone okręgi, które ie zdobią, oświecaią i ożywiaią, zoſtaiemy zmieſzani i iakby przyciśnieni wizerunkiem ich Autora? Czyliż nie dla nauczenia zuchwałego człowieka, aby nie przeczył w Bogu tego, co w nich poiąć nie może? Czyliż Bóg mnieyſzym będzie cudem, nad cudą

z ręki iego wynikłe? czyliż Rzemieślnik mniey będzie dziwny, niż iego dzieło? czyliż chcemy, aby rzeczy naywyższe, były nam iedne z nayzwyczaynieyszych, i aby rozum nasz prędzey osiągnoł Istność niestworzoną iak iey stworzenia? Aby go poiąć, potrzeba, albo żeby on przestał bydź Bogiem, albo my ludźmi, Bóg sam się tylko poiąć może. O co za nieskończona między Bogiem a człowiekiem różnica! Lecz i owszem w takim razie, nic nie iest prawdziwego, tylko to co zadziwia, nic nie uspokaia rozumu, tylko co go miesza i zawstydza, czyliż mógłbyś był wierzyć na prostą powieść o Istności tych gwiazd? w wzrok twóy powiada ci, że te cudne widoki nie są fałszywe, te wyrazy wielkości i wspaniałości, któremi ozdobiona iest natura są nieiakim przysięgi rodzaiem, którą Wszechmocny czyni rozumowi człowieka przez ogólność stworzenia, na swoią mu przysięga Istność. Skoro Boga wyłączysz z natury, nic w niey nie zostanie wielkiego: Człowiek wpada w głębiznę przepaści zkąd nic iuż nie widzi. Niedowiarek dobrowolnie się tąm puszcza, i miło mu czołgać się po tey niżinie. Nieszczęsny zażyi usiłowania, podnieś oczy, i rozpaczay nad sobą, widząc

cia-

ciaśninę, w którą iesteś wtłoczony. Patrz iako natura zewſząd cię otoczyła aby dumne twe pogromiła niedowiarſtwo! uwięziony przez te niezliczone światy, cały oczywiſtości okryty blaſkiem, patrz iak świetnemi iesteś obwiedziony łańcuchami, które cię wiążą do Boga, nie możesz mu ſię wyśliznąć ſzczęśliwy niewolniku; Jakąż więc niezbożną ſztuką chcesz bluźniąc wydrzeć ſię z rąk twego Stwórcy? możesz że paſować ſię ieſzcze przeciw niezwyciężoney prawicy Jego, która cię do twoiego prowadzi uſzczęśliwienia? możeſzże temu tłumowi cudnych opierać ſię widoków, popychaiących cię i ciągnących ku Niemu? Wſzyſtkie te okręgi, które otaczaią ziemię i ciebie w ſwym zamykaią opaſaniu, przynaglaią cię abyś wyznał Boga, podday ſię mu, śmieſzżeś ieſzcze wątpić, i fałsz zadawać ſam ieden temu zbiorowi zgromadzonych na ciebie świadków, którzy cię zawſtydzaią, ſkładaiąc wſzyſcy świadectwo ſwoie na ſtronę ſwoiego Stwórcy.

Człowiek poſłany był na świat aby widział. Duſza iego przez widzenie odbiera poznanie, które iey ieſt potrzebne do wewnętrznego uſpokoienia. Te poznania nadſtawuią ſię ſame, i dobrowolnie bez pomocy długiey poddaią ſię nauki, aby ie oſią-

ſiągnąć. Natura nie obowiązuie błąkać ſię w nieznaiomych Metafizyki Krainach, ani ſię męczyć po kolczyſtych Logiki polach, albo zwiedzać z utrudzeniem niezmierny podania Dzieiopiſów Cyrkuł wymiar, który iey przepiſuie, ieſt łatwy, daie iey poſtawę wproſt wynieſioną, która ią ku Niebu podnosi, i przyrodzonym ku Niemu wzrok i myśli prowadzi ſpoſobem i mówi iey „ czytay tu twoie powinności. "

O! iaka Duſza moia rozwiia ſię na promień tych Niebieſkich światełł o iak przenikniona ieſt moralną ich dzielnością, i napełnia ſię prawdami z nich ſpływaiącemi! zdaiemi ſię, że widzę w tych Okręgach tyleż Pośłów, którzy przychodzą opowiadać nam, że naywyżſzy ich Pan nad niemi mieſzka w niedoſtępney ſwey chwały świątnicy. Dumny mieſzkaniec ziemi, czyliż odmówi momentu przyſtępu i wyſłuchania temu wſpaniałemu Poſelſtwu, które ſię uniżyło aż do zaśiągnienia wzroku człowieka, aby mu mogło mówić o ſamowładzcy, od którego poſłane ieſt, i dać mu w właſnym iego intereſie wielkiey wagi prawidła? Lorenzo obudź myśl twoią, niech pożyczy błyſkawicy ſkrzydeł, i niech w mgnieniu oka leci od wſchodu do zachodu, od iedney aż do drugiey Niebios

osi:

osi: i cóż możesz, że rozważasz ogólność ſtworzenia, byś niezoſtał zawſtydzony i przekonany? wyrzekniy ſię rozumu, albo padniy na twarz, byś cześć Bogu oddał.

Spracowany widokiem Niebios, albo tak głupi, że nic z nich wyczytać nie możesz, chcesz że prościeyſzego ieszcze dowodu o Jego Iſtności? ſłuży ten za grunt wſzyſtkim innym. Ale niemoże ſprawić ſkutku, tylko w pilnym nadſtawianiu ucha, abyś obiął w twym umyśle ten nieſkruſzony łańcuch, ſchroń ſię od naciſku świata, gdzie przerywane myśli wyrazy ſwoim nie mogą iść porządkiem i ogniwem, zamkniy przed nim bramy twey Duſzy zbierz do ſiebie wſzyſtkie twoie myśli, powściągniy zbuiałe ich ułożenia: zaciągniy zaſłone nad twemi zmyſłami: zatłum wrzaſk namiętności twoich, niech ſam tylko twóy rozum panuie i czuwa na ten czas w tey głębokiey ſpokoyności, w uciſzeniu natury i nocy, pytay ſam ſiebie, iak ia ſię pytałem, a twe wątpliwości na zawſze znikną.

Któż ia ieſtem, zkąd ieſtem wzięty? niewiem, wſzyſtko to co wiem, ieſt, że ieſtem, musi więc bydź iakaś Przedwieczna Iſtność, bo gdyby był choć ieden moment, w którym by nic nie było, nigdyby żadnych nie było Iſtności. Jeżeli

zaś

zaś ieſt rzecz iaka Przedwieczna, będziesz to rodzay ludzki ? łańcuch Przodków naſzych byłby więc nieſkończony, ale iakże go poiąć, gdy widziemy każde iego tak kruche i tak prędko przemiiaiące ogniwo, każda cząſtka możesz bydź łącząca ſię, a całkowitość nie złączona? Pozwólmy i na to, nowe trudności wynikaią, ieſtem wśród morza nie maiącego granic, i nie widzę żadnego brzegu, do którego bym mógł przybić. zkądże wzieła ſię ziemia i te świetne okręgi ? ſąż one także przedwieczne? wnieśmy nawet przedwieczność materyi. Też okręgi nie maiąż innego Oyca ? poruſzenie ich i kſztałt, wyſoki cel i zamiar do iakiegoś ie końca oznacza, zamiary do iakiego końca wnoſić każą ſztukę i rozum. Ta dzielność nie wynika z nich, czyliż więc od Człowieka pochodzić będzie ? Ale człowiek możesz bydź wynalazcą dzieła, którego nawet ma trudność poznać na ten czas ułożenie, gdy ie iuż widzi dokończone ? a przecie dotąd niceśmy niekładli więkſzego nad człowieka, któż więc dał poruſzenie tym Okręgom niezmiernego ciężaru? kto dał niekſztałtnym grubey materyi bałwanom, moc ruſzania ſię, opuſzczenia ſpoczynku, i na tyſiączne różne podzielenia kſztałty ? któż iey dał ſkrzydła, aby latała po

roz-

rozległości? poruſzenie ieſt, że z iey właſney Iſtoty? na ten czas każdy proſzek mieć by koniecznie powinien tę właſność i mógłby w uſtawnym poruſzeniu świat z ſwoich złożyć cząſtek. Ale ieżeli pierwſze nie ieſt właściwym materyi ſtanem, i ſama go ſobie dać nie może, iakimże ſpoſobem te lotne światy, te świetne okręgi, których kſztałt tak piękny ieſt, z nieczułey ſwoiey wyniść mogły grubości? Materya do właſności, poruſzenia czyliż łączy myśl; rozſądek i dowcip? ieſtże doſkonała w rozmiaru przepiſach? Czyliż wymiarkowała ona te porównania, i ułożyła te prawa, których ſame proſte wnieſienie nieśmiertelnym uczyniło Newtona? Jeżeli tak ieſt, o iak te mądre Atomy śmieią ſię z człowieka, który ſądzi ſię bydź rozumnieyſzym od gliny! ale ieżeli do ukſztałcenia i rozporządzenia tych Okręgòw, potrzeba było dzielności i mądrości daleko przemyſł ludzki przewyżſzaiącey, a te właſności nie mogą przemieſzkiwać w każdey cząſtce materyi Bóg więc panuie światu teraz ieſzcze, niechże ten Bóg będzie Duch niewidzialny i przedwieczny, i iuż ci cała ułatwiona wątpliwość. Ale ta odemnie przyięta nauka nie rzucasz mię znowu w ciemnieyſze ieſzcze mgły nad te, z których wybiłem ſię? Jakże

wno-

wnosić to, czego poiąć niemożna? Istność, która niema swego początku, ani końca? Ciesz się niedowiarku, otoś iuż wolny, nie masz więc Boga. Lecz czemuż? ta trudność czyliż mocniey nastaie przeciw Jestestwu Boga, iak łańcuch nieskończoney rodzaiu ludzkiego zdanie tysiącznym innym podległe zarzutom, a nigdy nieułatwionym? wybieraymy więc raczey powszechnie przyiętą nauką, gdzie ieden tylko zostaie zarzut, a wszystkie inne nikną, i gdzie rozum, cały bez zaćmienia widzi Horyzont. Jest to wybór, który zdrowy przepisuie rozum, radzi on nam abyśmy przystali na tę stronę, na którey choćby iedne ziarno przeważa szalę. A tu o iak niezmierną ważnością iedne zdanie przewyższa drugie? Rozum możesz mocnieyszym na cię wołać głosem: Wierz w Boga? o iak wiele szkaradnych przypuściéby potrzeba nieprzyzwoitości, przekładaiąc nad tę wszelką inną naukę! byłoby to zapędzać się w niedowiarstwo, przez wszystkie naynierozsądnieyszey łatwowierności śrzódki: O iak droga, która cię do tey prowadzi zguby, iest przykra i nużąca!

Niech mi stanie naybystrzeyszy naybardziey zacięty i naypełnieyszy zbrodni i występków Atheusz, nie wierzę mu przy

ca-

całey iego bezczelności, przy wſzyſtkich przewrotności ludzkiey wybiegach aby kiedy zupełnie wątpił, może on mieć żądze, i potrzebę aby nie wierzył w Boga: ale nie będzie nigdy przekonany o prawdzie ſwoiego ułożenia. Niemasz nic dziwnego, że Jeſteſtwo Boga zoſtawia nam taiemnice, których my poiąć nie możemy, materyalne zmyſłów naſzych ſprężyny nie mogą oſiągnąć Ducha, ale widzi go człowiek w dziełach iego wſzędzie iaśnieie, w człowieku, na ziemi, i w cudnych Firmamentu widokach, ze wſzyſtkich ogólności ſtworzenia cząſtek, rzuca ona pociſki światła, które pioronuie niedowiarſtwo. Te Niebieſkie ognie, i wſzyſcy ci materyalni Bogowie, którzy tak długo tamowali na nieczułey ſwey powierzchowności część ludzi śmiertelnych, poſkramiaią zbuntowany rozum, i podbiiaią zupełnie Bogu Duſze.

Bóg nie ieſt na Niebie ſamotny władzca, widzę liczny Dwór, który go otacza, widzę tłum duchów w porządku uſzykowanych na około Tronu iego, ſprawowania ich ſą różne, iak ich rodzaie. Purpura, Lazur, Perła i Złoto, lśnią ſię na odmiennym ich ubiorze i odbiiaią w cienie nieśmiertelne ich odzienia kolory, z rozpoſtartemi ſkrzydłami pilnie czekaią pierwſzego ſwego

go Pana ſkinienia, moment nie wyſzedł, a to iuż świat cały przebyły. Człowiek zliczyć nie mógłby ich wielości, na każdym Okręgu ieden włada Anioł, który nim kieruie, utrzymuie i ożywia iego ogień, albo który inną iaką dopełnia powinność nam śmiertelnym nieznaiomą. Powierzchowna tych Okręgów okazałość, oznacza wielkie ich końce, które przed nami ſą zakryte, ſą to podobno tak liczne Trony, na których urzędnicy Przedwiecznego ſą wſpaniale poſadzeni, i ztąd oni roznoſzą na świat cały miłości albo pomſty iego rozkazy, bo któż wierzyć by mógł, aby Bóg był tak ſzczodry w Iſtnościach materyalnych, ażeby nieſtwarzał tylko z oſzczędnością Duchy. Te ſzlachetne ſwey Wſzechmocności potomſtwo, te doſkonalſze wyobrażenia ſwego Bóſtwa, i dla których nieme i nieczułe Iſtności zdaią ſię bydź ukſztalcone. Jak więc Nieba odkrywaią nam Jeſteſtwo niezliczonych Iſtności, równie przewyżſzaiących Człowieka wybornością ſwey natury, o iak te Okręgi wielkością ſwoią przechodzą ziemię, wſzyſtkie te Duchy ſkładaią iak tłum iaki świadków nad naſzemi głowami wiſzących. Człowiek przy końcu tego obſzernego Amfiteatrum, wſzyſtkie ſwoie ſprawuie czyny, gdzie ſię liczne pa-

trzących na iego ſprawy ciśnie zgromadzenie, bydź może, że na każdym promieniu światła, które w oczy naſze wpada, tyſiączni Aniołowie ſpuſzczaią ſię, i niewidzialnie przychodzą w pośrzodek ludzi. Myśl ta może przynaymniey wrazić uſzanowanie, i przytłumić występek w woli człowieka, gdy wierzyć będzie, że ſerce iego ieſt zewſząd widzialne.

N O T Y.

(a) Znaydziesz tam do wyboru piękności wſzelkiego rodzaiu bez boiaźni, aby ci nie wydarł Sułtan Turecki równie on iak i ty rozumie, że niemasz pięknieyſzego Xiążęcia nad ten, który na twarz lud cały przed iego uniża zawoiem, i myśli, że Xiężyc prawdziwy ſadzi ſię na to, aby mu wyrowniał.

(b) O iakież bydź powinny myśli, nadzieie, i zapędy duſzy, która czuie ſię bydź ſtworzona dla Pzedwieczney Iſtności, i która wznoſząc ſię wzwyż żywiołów, wzbiia ſię nad okrąg ſłońca, przegląda widok ſwey świetney przyſzłości, i rozważa wyſokość ſwego przeznaczenia? Jakimże uczuciem musi bydź zdięta w tym zachwycenia ſwego momencie? o iak pilnie czuwa nad ſwoiemi myślami! gdy rozważa, że wyſtawiona ieſt przed oczy Przedwiecznego, które niedoſkonałości i w ſamych odkrywaią Archaniołach Bóg zawiſtnym w ſerca ludzkie wpatruie ſię okiem, naznacza w Kſię-

Kſiędze Niebios poczęcie i poſtępki żądz naſzych. w dzień uroczyſty Sądu Kſięga ta będzie otworzona, i odkryie nas w oczach Aniołów i ludzi.

(c) Tam to na tych lazurowych dolinach okręgi te tańcuią, śpiewaią na honor ſwego Boga pienia. obchodzą bez końca iego chwałę, ale ieżeli głos ich niedochodzi aż do uſzu naſzych, powiązane ich tańcu ſztuki. Hieroglificzne wzrokowi naſzemu okazuią wyrażenią nieporownaney iego mocy, i ſkładaią przemiiaiąc ſię w wielką cyfrę Wſzechmocnego. O iakiey ſą te litery wielkości dla Aniołów zbliſka na nie patrzących! o iak ſą nawet czytelne oddalonemu człowieka oku.

(d) Zgromadź myślą naybardziey wynioſłe góry, wyſtaw ſobie, że te ogromne ziemi Córki od ſwych ſą oderwane grontów, rzucone na Ocean, że ich niezmierne maſsy pływania po wodzie iak nadęte z powietrza bańki, albo lekkie pióra, i że ſię w miarę ruſzaią, że tym czaſem wſzyſtkie powietrzne wiatry, zgodności okręgów Niebieſkich zawiſtne, hukliwy ſwóy dźwięk zgadzaią razem i poruſzaią ich bieg nie zoſtałżebyś zadziwionym? Jakże daleko więcey powinieneś bydź zdziwionym, widokiem tych wſzyſtkich światów pływaiących na żywiole, nieſkończenie więcey rozrzedzonym, z dzielnością daleko wyżſzą, z poruſzeniem daleko lotnieyſzym, i ku końcom daleko ſzlachetnieyſzym.

Lorenzo z Indexem, który ieſt drogim rozważania onego darem chce prowadzić twóy wzrok do różnych wiadomości w Kſiędze Niebios podanych, ſą z nich niektóre, które mogą

zdziwić człowieka nieznaiącego ieſzcze początków taiemnic nocy, wiadomości, ktòych byśmy ſię podobno nieſpodziewali z ich ſzkoły, i ktòrych niemyślanoby znaleść w Płanecie, albo w gwiazdzie. Nie będzie iuż potym czaſu, czytać te Niebieſkie Rękopiſmy, gdy iak papier ogniem ſpłoniony, znikną z oczu naſzych z naukami na nim wyrażonemi.

Cóż czytamy my na Niebioſach? czytamy na nich Jeſteſtwo Boga, i innych człowieka Iſtności urodzonych Nieba mieſzkańców. Ale by cię więcey ieſzcze zdziwić, wiedźże, że wieczność na Niebie napiſana ieſt! Wieczność i czyiasz? Twoia Lorenzo, i całego rodzaiu ludzkiego: nietylko wiara tu znayduie ſwoie wſparcie, ale i cnota też tu ſił nabywa, tu rośnie lekarſtwo nayſkutecznieyſze na wſzyſtkie wyſtępki, a oſobliwie na pomſtę, wynioſłość i niewſtyd.

NOC

NOC DWUDZIESTA PIERWSZA

N I E B A.

Wielość Swiatów.

O Jak Bóg iest wielki! O iak iest mocny! Istność, która rzuca światło wskroś ciemnych mass tych wszystkich okręgów, która utkała zbiór świetney natury, i zawiesiła całą ogólność iak drogi dyament u podnóżka tronu swego! O iak niezmierna rozległość! Rzuć cieżar iaki z wysokości gwiazdy stałey: ileż upłynie wieków, nim dóydzie do ziemi! Gdzież się więc zaczyna, gdzie się kończy ta rozległa budowla? Gdzie zachodzą ostatnie mury, które panuiąc nad przepaścią nicości, zamykaią w swym opasaniu Istności przybytki? W którym punkie rozległości zatrzymałsię Stwórca, skończył linie swego założenia, i złożył swą szalę? które iest mieysce powierzchnie stworzenia, gdzie prze-

przestawszy ważyć okręgi i rozmierzać ogólność, położył wspaniałe kolumny za koniec, i gdzie rzekł do duchów siebie otaczaiących „ Wstrzymuię się i kładę tu granicę mego dzieła. Robota moia skończyła się i stworzenie dopełnione. Duchy poznaniem obdarzone, istności które oddychacie istności, które ia albo chciałem mieć w poruszeniu albo zostawiłem w spokoyności, chwalcie wszyscy waszego autora"

O nocy którey czyste i umiarkowane światło miły rzuca blask na ten świata rozmiar, ty, która swym srebrnym kluczem otwierasz nam skarby naszego puł okręgu, która stwarzasz w oczach naszych nowe nieiako światy, i odsłaniasz naszemu widokowi te nieźliczone światła w dzień ukryte, za zawistną swego południa gwiazdą, czyliż nie możesz mi pozwolić widzieć w głebokości twoiey potężnego Monarchę, który rozpostarł przed swoim tronem te wspaniałe widoki? moie błąkaiące się oko, szuka go w twych przepaściach. O gdybym ia mógł widzieć choć ieden promień wielkiego Boga, którego czci dusza moia! powiedz mi łaskawa Bogini, gdzie przebywa Dwór iego, gdzie świeci tron iego ognisty? Ty wiesz, ty blisko niego iesteś Ksiągi świetne uczą mię, że ty roz-

ciągasz ciemną swoią zasłonę przed lśniącym się iego baldachimem. Która gwiazd ciebie otaczaiących tak szybkiego lotu i obszernego okręgu, czyliż go niespotkała w swym biegu? wy Pleiady, i wy Gwiazdy do ognistego Niebieskiego zaprzężone wozu, i ty świetny Orionie, którego oko iest ieszcze bystrzeysze, wy zgoła sprzyiazne gwiazdy, które prowadzicie człowieka na obszernych obłąkanego morzach i wracać ie do portu z pośrzodka nawałności, nauczcie mię w którą stronę mam kierować bieg móy, aby doszedł gdzie mieszka móy Stwórca? ale próżno ia czuwam po całych nocach, próżno na nie nalegam, abym z nich wycisnął taiemnice ich Pana, nigdy go one nie zdradzaią.

Okrąg cały, który widzę iestże szczególnym iego dziełem? Albo czyliż tam gdzie oko może nie doyrzy, napełnił tchnieniem swoim ieszcze rozległości iakie? Czyliż wyprowadził ieszcze z owego oka nieżliczoną inną liczbę światów? i czyliż sam postawił się wśrzód tego różnego rozporządzenia, iak śrzodek trzymaiące słońce, które ie wszystkie swoiemi przenika promieniami, widzi pływaiące koło siebie iak proszki iakie w strumieniach swego światła, i wracaiące się w przepaść ciemności, i

zni-

zniszczenia, iak tylko wstrzyma ożywiaiących ich światła swego promień.

Żądza doyścia aż do ostatnich granic, gdzie Istność iaka przebywa, wzbudza się w mey duszy, chce się wzbiiać od okręgów do okręgów i przebieżyć świetną drabinę, którą mi noc przestawia, zniża się ona aż do człowieka, bydź musi dla tego, aby wstąpił, niechwieię się, więc poddaięsię mey myśli, porwany na iey ogniste skrzydła, wzbiiam się od ziemi, iak od ograniczenia mego. O iak iuż widzę iey okrąg oddalaiący się i niknący w mych oczach! z iakąż szybkością czuięsię bydź wzniesionym! pominąłem przyświecaiący nocy Xiężyc zbliżyłem się do Lazurowey Niebios zasłony, przebyłem ią i dostałem się aż do naydalszych rozległości, i ta to dosięga oko uczonego Gwiazdarza. tu się ogranicza wzrok iego dziwnym natężony wynalazkiem, u każdego planety, którego nadybuię w mey podróży, zastanawiam się pytaiąc się o tego, który sprawuie bieg iego, i świetność, z obszernego okręgu Saturna, zkąd tysiąc ziemi iak nasza zniknęłyby, wzbiiam się i śmiało ścigam lotny bieg tego komety, przybywam znim wśrzód tych panuiących słońców, które własnym iaśnieią światłem, dusze ożywiaiące światy,

przez które wszystko żyie i oddycha, ocóż ia tu widzę? rozległość niemaiąca granicy ogniſtemi napełniona źrzódłami, okręgi obſzernieyſze nad naſzą ziemię, taczaiące ſię w ſwych daleko wyżey wynieſionych okryśleniach. Pódźmy daley, bieg móy ledwie zaczął ſię, dopiero to tylko przyſionek Pałacu Przedwiecznego. O iakiż ieſt móy błąd! Przedwieczny ieſt ieſzcze daleko wyżey. Ja ſię czołgam ieſzcze (*a*) a im bliżey ſię ku niemu pomykam, tym on ieſt odemnie dalſzy. Gdzież więc mieſzkać ma Przedwieczny Budowniczy, który tak wſpaniałe wyſtawił mieſzkanie iednemu robakowi człeku?

Zaſtanówmy ſię więc tu, i odetchniymy moment, gdzież ia ieſtem? gdzież ieſt ziemia? Słońce gdzieżeś ty? o iak okrąg twoiego obchodu ieſt ciaſny! oto iuż ſtoię na ſamym wierzchołku natury, ſpoyrzenie moie przenosi iey opaſanie, o iak wiele tyſiąców Niebios i światów, widzę taczaiących ſię pod memi nogami, iak błyſzczące ſię proſzki! doſtawſzy ſię tak daleko, i do kraiów takmi nieznaiomych, mogęż nie bydź ciękawym nauczyć ſię, co ſą za mieſzkańcy tych kraiów tak od ziemi różnych gdzie nigdy śmiertelny niedoſtał ſię żyiący?

O wy daleko umieſzczeni od mego podłe-

dłego mieszkania w tey rozległości, że i naygrubszy płomień moiego słońca niemógłby iey przeniknąć, w przeciągu iednego wieku. Obłąkałem się daleko od mey Oyczyzny, szukam cudów nowych do podziwienia człowiekowi Jakie iest nazwisko tey okolicy nieograniczoney krainy Pana tego, któremu wszystko iest podległe? Sąsiedzi mieszkania szczęścia, czyliż śmiertelni iesteście, albo Bogowie? czyliż iesteście osadą z Niebios zaszłą? Jakakolwiek bądź iest wasza natura, musicie wy inne prowadzić życie, innym mówić ięzykiem, i inne mieć myśli ułożenia od człowieka?... O iaka różność w dziełach naszego Stwórcy?... Lecz powiedźcie mi iakiey istoty są wasze myśli, rozsądek czyliż tu tron osiada? czyliż panuie samowładnie nad zmysłami? czyliż buntuią się one przeciw niemu? Gdy pochodnia iego zgaśnie, macież wy inne światło, któreby wam przewodniczyło? Szczęśliwe wasze królestwa, czyliż ieszcze używaią złotego swego wieku? Pierwsi wasi przodkowie, czyliż zachowali swą niewinność? Cnota iestże wam łatwa i przyrodzona? Y czyliż to tutay ostatnie wasze przemieszkanie? A gdy go odmieniacie, z woli przenoszeni iesteście, albo umierać wam

po-

potrzeba? Jakiegoż rodzaiu iest śmierć wasza? znacież wy boleści chorobę; znacież okrutną woynę.

Teraz gdy do was mówię nieszczęsna woyna ięcząca rozdziera Europę, tak my to nazywamy mały kącik świata, gdzie ślepi ubiegaią się Królowie. Na świecie, gdzie ia życie wziąłem, nie czekaią, aby śmierć z laty przyszła, niestrzemięźliwość przyspiesza starości dzieło, śmierci samey zdało się, że iest w wygubieniu nas zbyt opieszała złożyła przeto swóy kołczan, zawiesiła kosę i zdała na Królów, by na iey mieyscu ustawiczną trzymali rodzaiu ludzkiego rzeźnią, Ich pycha lepiey iey służy, iak własny miecz, czyżbyście wierzyli, iż byli tacy, którzy kazali wyrznąć swą trzodę pierwey ią złupiwszy, i którzy na iedną ucztę krew spiiali tysiąców poddanych.

Ah i na cóż wiadomość rzeczy, oświeca nas w tych źrzódłach nieszczęśliwości naszych? Czemuż i teraz nie możemy ieszcze obwiniać. o to szkodliwe gwiazd influencye? daleko lepiey przystałoby, aby nieuchronny przypadek, zlewał nieszczęścia na rodzay ludzki, przynaymnieyby Królowie niewinnemi byli zguby Narodów, Królowie nieprzyiaźni mey Oyczyźnie, słuchay-

chaycie rady wspaniałego nieprzyiaciela. Chcecież wy bydź wielkiemi, chcecież zostać Bogami narodu ludzkiego, i aby imie wasze podawane było nieśmiertelnie sławne, od rodzaiów do rodzaiów, iak te gwiazdy taczaiące się w obchodzie wieków? Porzucić kłócić się o te małe cząstki na tym drobnym proszku; i niech raczey kaydany, które cudzym gotuiecie Narodom, nie ludzkiego obciąża Ministra radzącego wam woynę.

O wy mieszkańcy tych odległych światów, odpowiedźcież mi, ci, którzy was na śmierć skazuią, czyliż także osiadaią trony? Chciwość nieszczęsna Narodów, czyniż u was Bogami? Sąż między wami zwycięzcy podbiiaiący Kraie, którzyby znaydowali sławę w waszey krwi przelewaniu? Lecz podobno wyięci wy iesteście od bólów i śmierci, podobno powietrze czyste i wycieńczone, składa waszą szczególnie obdarzoną istność, wolni od ciężkości i zepsucia, wznosicie się od woli w rozległości. O iak los wasz różny iest od losu człowieka! więźnie nieszczęśliwi podłey i grubey gliny, która zabiia duszę, iesteśmy iestestwem złożonym z dwóch części, które się z sobą pogodzić nie mogąc, śmiertelną wzaiem prowadzą woynę. Ale niewiadome

me wam ieſt podobno wyobrażenie człowieka, ani ziemi: ieſt to nazwiſko Szpitala tego, gdzie ſą całego świata zamknięci głupcy. Rozum ſam ieſt tam nierozſądny, i często głupſtwa okazuie poſtać. O iak ta powieść musi ſię wam zdawać dziwna, nie ſłyſzeliżeście kiedy o iſtocie rodzaiu ludzkiego? ieżeli ogniſty Enocha, albo Eliaſza wuz nie przechodził bliſko mieysc tych? Anioł ciemności gdy ſpadł z Nieba (b) ieżeli niezaraził czyſtości powietrza waſzego ieżeli nie zaćmił na iaki moment waſzego okręgu rzuceniem ſwego nieżmiernego cienia?

Jeżeli ſię zwodzę mnożąc światy, błąd móy ieſt wyſoki, wſpiera ſię na prawdzie, ma za grunt wyſtawienie ſobie wielkości Boga, i któż mi bowiem okaże, że to ieſt błąd? któż śmieć będzie Wſzechmocności granice oznaczyć? czyliż człowiek daley może zaſiągnąć myślą, iak Bóg uczynić? Swiata ſtworzenie nie koſztuie go więcey iak iednego proſzku, niech rzeknie (ſtań ſię) a tyſiąc światów wynidą. Oziębły poſtrzegaczu, nie potępiay mego zapędu, zoſtaw mi te wewnętrzne wyobrażenia, które mię wznoſzą i zapalaią. Ułozenia mych myśli nie mogą ſię bez wzdrygnienia unośić w nieme i puſte nicości panowanie,

po-

podoba ſię im raczey ściſkać iey granice rozſzerzaiąc iſtności rozległość, i zdaie im ſię że tym pomnażaią Chwałę Stwórcy.

Doświadczenie ſame wſpiera wnoſzenie moie ſzkła Optyczne odkryły zadziwionym oczom naſzym iſtności nieſkończenie drobnn, o którychbyśmy byli nigdy nieſądzili, i myśl nie może ich doścignąć, choć rozum oczywiſtość ich okazuie. Obydwie granice ſtworzenia odpowiadaią ſobie, i ſą wzaiem w równey wadze: myśl nie ma ſię czego lękać, ani zbyt niſko ſtąpać do małości, ani zbyt wyſoko wynieść ſię względem wielkości, błąd będzie zawſze w niedoſtatku, nigdy w zbytku, iakiż ſkutek może ſię zdawać zbyt nadto wielki, gdy pomyślemy o przyczynie? Przedwieczny Budowniczy! Duſza moia może ſię wynieść, albo zniżyć do woli w nieograniczoności wyſtawienia ſobie Ciebie, nie mogąc nigdy opuścić śrzodka. Ja ieſtem, twoie ieſt imie wielka Iſtność, Tobie należy, ſtworzenie ſame nie ieſt tylko niczym, ieſt to tylko zaſłona przed tobą unoſząca ſię równie, iak letkie części powietrza przed Niebieſkiemi światłami.

Ułożenia mych myśli mieſzaią ſię wpadaiąc w rozważanie nieſkończoney Wſzechmocności. Czyliż ten świat niebyłby

w map-

w mappie generalney całey natury, to co Anglia w naſzym okręgu, punkcik świetny, ale ledwie dożrzały, i prawie ginący w obſzerności całey machiny. Wyſpa iedna, którą niezmierzona odległość i puſtynia oddziela od innych obſzernieyſzych okolic, gdzie umieſzczeni Obywatele bliżsi promieni Boſtwa odebrali ſzczególniey obdarzone duſze, gdzie rodzay powietrza ſzczęśliwſzy, mnoży i wydoſkonala w momencie iednym, nie żeby dzielność iego iak u nas późney wieku oczekiwała Jeſieni? (c) Cóż ieſt, wſzyſtkie iſtności, których ſię pytam milczą! Ah i czyliż z którego natury kąta nie odezwie ſię głos iaki, któryby na moie odpowiedział pytania? Lecz któraż iſtność może mi odpowiedzieć, gdy myśl moia na iednym nie ma doſyć świecie.

Ale na cóż ſię mam zapuſzczać w te przepaści? wracay ſię zuchwale zapędzona myśli, znay granice człowiekowi położone. i nie obwiniay Stwórcę o zbytne ich ściśnienię? Czyliż nie widziemy doſkonałey ogólności w tym co naſze obeymuie oko, nie ieſtże nam doſyć używać obſzernych ſłonecznego panowania kraiów? O iak chwała, która go uwieńcza ieſt świetna! w iak rozległych granicach ten powie-

wietrzny ſamowładzca rozrzuca z ogniſtego tronu wylew ſwych promieni, równie ſzybko i daleko, iak myśl unieść ſię może, i poſila poſłuſzne ſobie planety wiecznemi ſwemi ogniami! O iak te ſłońce miaſto przewyżſza daleko owe, które zbudował zuchwały Nilu tyran, ręka zaś, która go wyſtawiła, ſama tylko może go zepſuć, i zniſzczyć! Y nacoż człowiek chce ſię zapędzać za granicę tego okręgu, którèn te planety ſwoią napełnia świetnością? dosyć ieſt dla tego niedołężnego, mieć tyle dzieł do podziwienia, niezmierną do przebieżenia rozległość, i firmament do nauki. Mędrcy ziemſcy ſzperaiący natury dzieła, wyborne dowcipy, które śladem Newtona latacie, czyliżeście odkryli tego, który widzi dzieło ſtworzenia zawieſzone w głębokości przepaści? Czyliżeście znaleźli okrąg pierwſzey iſtności powſzechnego słońca, które przyciąga do ſiebie wſzyſtkie iſtności? czyliżeście doſtrzegli ſtraży, która go otacza, gwiazdy poranne, które przytomne ſą iego wſtaniu, i dwór iego ſkładaią? waſze Teleſkopy mogąż natężyć waſz wzrok aż do tronu tego, który obciążył kaydanami piekielnego xiążęcia, i przykuł go do ſmutnego ſklepienia ſłużącego za podnożek Niebioſom? Nieumieiętność i

nau-

nauka (*d*) ale wiara mię aż do niego doprowadzi, ſerce cnotliwe, które chwali Boga, ieſt mędrcem który go znayduie, i niepotrzebuie ani gwiazdy, ani Anioła za przewodnika, pokorna miłość przenika, gdzie pyſzny rozum doſiądz nie może, i idzie proſto pukać do zatworów Niebieſkich. Mędrzec w głupca ſię zamienia, gdy chce na ziemi przenikać taiemnice natury, albo przepaść daleko ieſzcze głębſzą Bóſtwa, Człowiek nie ieſt ſtworzony, aby wiele ſię uczył, i wiele umiał, ale aby z podziwieniem czcił. Tak ieſt, każda z tych gwiazd ieſt Kościołem, gdzie Bóg odbiera hołd ſobie powinny. Jam widział kurzące ſię kadzidło z ich Ołtarzów, dym wſtępuiący ku iego tronowi, ſłyſzałem okręgi całe brzmiące śpiewaniem iego chwały, nie maſz nic nieprzyzwoitego w całey ogólności ſtworzenia, natura cała ieſt mieyſcem poświęconym. (*e*)

Tak iak gwiaździſta rzeka Aſtronomii (*) którey świetne iſkierki cały obeymuią okrąg, wynurzyłem wſzyſtkie mey duſzy natężenia, wylałem nieoſzczędnie na Niebo wſzyſtkie Poezyi ſkarby, muza moia nie wie nad czym więcey ma ſię z podzi-

---

(*) *Konſtellacya Eridana.*

wieniem zaſtanowić, czyli nad tym, co ułożyła w myśli, czyli co zobaczyła w ſkutku? obróćmy teraz oczy naſzę nazad, i obeymiymy na nowo iednym oka rzuceniem cały zbiór widoków, który dopiero przebiegłym na obſzernym nocy polu, z iakimże zadziwieniem człowiek, który ſkupia ie razem w ſwey myśli żawołać powinien zmieſzany i uniżony? „O iak „wielki zbiór zgromadzonych światów, „okręgów iſtnościami napełnionych, i „światłem okrytych! O iakiż Oyciec; o „iakież plemię.“

Oycze powſzechny, daruy niedołężnemu ſtworzeniu niedoſkonałe te wyobrażenie, które śmiało ryſować Wſzechmocności twoiey.

NOTY

N O T Y.

(a) Głupſtwo ieſt chcieć zaſięgać pomocy od wielkości dzieł Boſkich do poięcia iego ſamego. Od tego to bowiem punktu widoku, poznawa lepiey rozum niezmierną rozległość, która zoſtaie ieſzcze do przebycia, aby doyść do niego.

(b) O dałby był Bóg, aby ten nieprzyiaciel ludzki był ſię zatrzymał, na którym okręgu w ſwey drodze zdarzonym, i aby był nigdy nie doſzedł aż do ziemi, która ieſt teraz iego ſiedliſkiem, i którą on ſkaził piekielną ſwoią nogą.

(c) Gwiazdy wychodząc z rąk Stwórcy cofały ſię przez uſzanowanie w niezmierzoną rozległość: Lecz wtedy gdy uſzanowanie ie oddala, miła i dzielna przyciągania ſiła przybliża ie ku niemu. Jaśnieiąc promieńmi od Boſkiey iego światłości udzielonemi obracaią ſię na około Przedwiecznego Oyca, który ſtworzył ſłońce uſiłuiąc zawſze do niego zbliżać ſię, i zoſtaiąc zawſze oddalone przez uſzanowanie, które ie wſtrzymuie. Albo poſłane były przez linie proſte w poſelſtwach do Narodów. O Boże w iakiey odległości! o iak daleko nad zaſięgnienie myśli ludzkiey! i na iakiż koniec były one poſłane?... Oto tu kończy ſię natężenie myśli człowieka: i ia nie wiem równie iak i pierwey, gdzie ieſt poſtawiony tron Naywyżſzego.

Lecz czyliż mam ſię dziwić? zbłąkałem ſię w mey podróży? urodziłem ſię w wieku

bar-

bardziey ciekawym, niż pobożnym. i w którym więcey ſą zawiſtni ludzie. aby mogli oznaczyć, na którym mieyſcu ieſt Niebo i Piekło, iak ſtarowni aby uniknęli iednego, a pozyſkali drugie.

Rozumiesz że Lorenzo, żem nie przynioſł z tak odległey podróży po płaſzczyznie Niebios odbytey, żadnego nowego odkrycia? o to czegom ſię ieſzcze nauczył, przedwieczny dziedzic nie zoſtawił nic próżnego, ani puſtego i nieplodnego w obſzernych natury rozległościach. Wſzyſtkie te okręgi ſą zaludnione wyſokiemi iſtnościami przeznaczonemi do uczczenia Boga. On zaſila ich rozum, i rozmnaża ich dzielność dobroczynnemi promieniami ſwego światła, ieżeli umieią ſię zachować od zaraźliwych duchów namiętności i wyſtępków, w czaſie doyrzałości ich, zgromadzi ie w pośrzodek Niebios.

(*d*) Dopóki człowiek śmiertelny ieſt, nie może znaleść Boga, tylko go ſzukać

(*e*) O iakiż łańcuch światów ſkupionych, iak nieźliczona liczba okręgów świetnych, napełnionych różnemi iſtnościami, i zawieſzonych od ciebie, iak mnogość gron winnych przy płodney macicy, którym ty udzielasz drogą wilgoć nieśmiertelnego życia! widzę ia ieſzcze iak zbiór gwiazdziſty dzieſięciu tyſięcy dyamentów. o Nieba! iakieyże wielkości, i iakiey wagi oſadzone w iedney ſztuce, które lśnią ſię w prawicy Wſzechmocnego. i na którey wyrycie świetne. głębokie i nie wygładzone daie poznać ſtworzonemu rozumowi przymioty Naywyżſze Jego Wſzechmocności nieograniczoney, iego miłość

łość, która przewyżſza ieſzcze iego Wſzechmocność, i ieżeli tu iuż ſię zaſtanawiam, nie ieſt to niedoſtatek mocy w Bogu, ale niedołężność myśli ludzkiey; lecz i te nawet przyznanie ſię do ſłabości naſzey niedoſtarcza ieſzcze wyrażeniu Wſzechmocności iego? możnaby powiękſzać w myśli nieſkończone o nim ułożenie, a ieſzczeby nigdy nie można było powiedzieć coś nad iſtotę rzetelną.

O iak te wyrażenia o Wſzechmocności Boga i iego dziełach podnoſzą, i natężaią myśl ſłabego człowieka, i nietylko ſłabego człowieka, ale i Aniołów ſamych, dla których pełność Bóſtwa wſzyſtkim niepoięta zoſtaie! uważ więc a niezapominay nigdy iak głęboko uniżać ſię powinien człowiek przed Bogiem, którego i ſami czczą Aniołowie.

Czyliż ſię ſpodziewasz ieſzcze z uśmiechem pogardzaiącym zbiiać niezłamane dowody, któremi cię przyciſnąłem? Lorenzo, o iak twa głupia radość ieſt użalenia godna! przyſięgniy przez gwiady i przez tego, który ie ukſztełcił, przyſięgniy, że odtąd twe ſerce będzie tak czyſte iak one, na ten czas o iak wzbiiesz ſię z nikczemności na wielkość, z ciemności do światła, przechodząc po ſtopniach prawem świetnym natury.

Zkądże te gwiazdy wzięły ſię? pytay ſię Chaos, te odpowiedzieć ci może. Swietne te cele czci bałwochwalſkiey, ſą płodem ciemności i niewydoſkonalenia, z początku nie były one tylko ſztuki grube, niekſztełtne, złożone z piany przepaści; okrągłe potym zrobiły ſię, iednak ciemne, zaczęły daley blady

rzu-

rzucać promień, iaſność ich ſtała ſię potym świetnieyſzą, nakoniec ſypać zaczęły na około lśniące światło. Y tak to natura ſtopniami poſtępuie, aż do zupełney doſkonałości, ale nierownie dzieie ſię z duſzą iak z materyą, poſtępowania iey poczęści od nas zawiſły, gdy ona chce ſię wznieść, niebo ią wſpomaga i podwyżſza duſzę, która iuż z ſiebie wielką ieſt, a upodla i zniża tę, która małą zbyt, i określoną zoſtać chce przez dobrowolne obranie. Bądź człowiekiem a ſtanieſz ſię Bogiem, połowa twoiey iſtności twoim bydź może dziełem, i iakaż ſzlachetnieyſza chęć mogłaby cię zapalić ? O ty którego wynioſłość nie unosi cię tylko za tym, co twoie nieſzczęście i twoią ſprawuię hańbę, czyliż podobna, abyś nie czuł ieſzcze żadney w ſercu twoim iſkierki pobożności, gdym tego dokazał, iż odebrałeś od Niebios, tak wysokie nauki, i gdym cię uczniem Niebieſkich uczynił świateł? Nikczemny świata i dziwactw iego niewolniku, czyliż wſtydzić ſię będzieſz zgiąć kolano twoie przed Niebem? naywiękſza pochwała człowieka ieſt złożyć ſwą pychę w wierze i w pobożności ſwoiey. Jeżeli człowiek idzie za nauką, którą mu światła Niebieſkie podaią, wkrótce weźmie ſwóy lot ku wyſokościom, i unoſząc ſię na purpurowych ſkrzydłach złociſtemi ozdobionych gwiazdami przeniknie aż do mieysc, do których teraz myśl iego doścignąć niemoże. A tak w chwale zwycięſtwa widzieć będzie umykaiące ſię pod ſwemi nogami te świetne okręgi.

NOC DWUDZIESTA DRUGA.

Widok obyczayny Niebios.

Tak ieſt, widok Niebios odprowadza nas od wyſtępku, i utwierdza cnotę. Jeżeli uważne nad niemi zaſtanowiemy oko, czuiemy taiemną iakąś moc, która roſkoſzą napełnia duſzę, niewidomą przenika ią dzielnością, i daie iey prędki, o którym nawet nie myślała, poſiłek.

Na widok rozległego morza, ſzerokiey rzeki, ciemnego i głębokiego lasu, puſtyni okiem niezmierzoney, góry wznieſioney pod obłoki, ſkały; która albo nad obſzernemi panuie rowninami, albo nad morſkiemi bałwanami nachylona wisi, na widok okropney głębizny tych podziemnych lochów, którym albo natura przepyſzne dała ſklepienia, albo w których pracowita czaſu ręka dziwne wydrążyła labirynta, ze wſzyſtkich zgoła widoków w rozległości niezmierzonych, duſza poczuwa wzruſzenie, które iey nie iako rozſzerza wzrok, czyni ią śmielſzą i wzbiia

wy-

wysoko myśli iey. W tych momentach zachwycenia natura zdaie się przychodzić na pomoc człowiekowi, posilać natężenie umysłu, i połowę dzieła dokonywać. Lecz cóż iest wielkiego i rozległego w tych widokach, skoro na Niebo myśl obrócimy, a cóż dopiero, ieżeli i porównamy piękności dzieła? Przemyśle ludzki, który pycha człowieka wielkim nazywa? ty starasz aby się nadął, aby się wyniosł, i pokazał, że coś iesteś: ale cóż ty iesteś względem natury? cóż są przy iey dziełach twe wodniste w ogrodach aż pod obłoki wynoszące się kolumny, twe kanały, w których więzisz rzeki, twe kolossalne statuy, twe góry nakształt człowięka rżnięte, twe o stu bramach miasta, w których przecudnych widowisk ciekawe przez trzy dni zwiedzieć niemoże oko? twe tryumfalne bramy, twe niezmierne teatra, twe na powietrzu wiszące ogrody? są to tylko dziecinne roboty, a iednak widok ich biie nas w oczy, i wznosi duszę naszą. Wchodząc do wspaniałego Kościoła czuie się ona bydź zdiętą uszanowaniem. O iakże powinna bydź zadziwiona widokiem Niebios! o iak świętym bydź powinna przeięta strachem, widząc się bydź umieszczoną od Przedwię-

cznego, pod ſklepieniem niezmiernego Kościoła, ręką iego zbudowanego. Jeżeli ſama cnotliwego przytomność rodzi cnotę, patrzący na niego. uſzanowaniem zdięty, i prawie odchodząc od ſiebie, wzdycha do mądrości, możemyż my bez wzruſzenia i nie czuiąc więcey zachęcenia do cnoty, widzieć Niebo, te świetne zwierciadło ręką Boſką ukſztalcone, które nam nieiako odbiia iego wielkości wyrazy? gdy rozpacz opanuie człowieka i przyciśnie go, czemuż nie ma bydź doſyć, aby go upamiętać powiedzieć mu: widziałżeś Niebo?

O gwiazdziſty świetnych ogniów łańcuchu, który dobroczynna nad ziemią zawieſiła iſtność, aby przyciągnęła do ſiebie ſerce ludzkie, i przykuła go do podnóżka ſwego tronu, o iak wiele ty nauczaſz umyſł móy! zdaie mi ſię że widzę w każdym ułożeniu Planet, wyobrażenie rządnego towarzyſtwa, gdzie iedność i zgoda panuie, nieiaki rodzay wſpólney przyiaźni zdaie ſię ie iednoczyć, robi ſię między niemi wzaiemna światła zamiana, udzielaią ſobie i oddaią ſobie ſwe promienie, wſzyſtkie oświecaią i ſą oświecone, wſzyſtkie do ſiebie ciągną, i ſą przy-

przyciągnięte, iednegoż Nieba obywatele zawſze wierni prawom ſwey Oyczyzny, żaden nie wykracza z powſzechnego przepiſu, żaden nie grzeſzy przeciw powſzechney wſzyſtkich potrzebie. Ta uſtawiczna wzaiemnych uſług i udziału zamiana, nie ieſtże żywym wizerunkiem, z którego człowiek nauczyć ſię może niewzruſzoną ſwych braci kochać miłością, ſzukać z ſzlachetną względem ſzczególnych pożytków oboiętnością ſwego dobra, w uſzczęśliwieniu powſzechnym? Nie maſz iſtotności w naturze między nawet naynieczulſzemi, którąby dla ſiebie ſamey ſtworzona była, i którąby nie pokazała człowiekowi przykładu wzaiemnego ſprzyiania, iedney z naypierwſzych powinności naſzey.

A ty dziki człowiecze zawſze gotowy naymnieyſzey nad bliźnim twoim zemścić ſię urazy, rzucaſz zaraz iak rozdrażniona gadzina, iadowite twey zapalczywości żądło! wiedz atoli, że ſerce człowieka było tak dobrze rządzone, iak ſą te okręgi, i że ſtworzone było, aby kochało, twoia to wola ſkaziła go, twoie to dzikie namiętności pſuią zgodność przyrodzonego iego poruſzenia i ſkłonności,

i po-

i podaią go nierządom niezgody i nienawiści, czyliż nie póydzieſz za słodką pobudką, którą natura daie twemu ſercu? ona chce bezprzeſtannie, ſkłania cię do towarzyſkiego zachowania się. Dziki człowiecze w tymże zaraz momencie gdy twe ſpoyrzenie i twa myśl opuſzcza firmament, śmieſz bieżeć zgładzić brata twego? Ah! i za cóż? ... za ieden cal gliny; słuchay głosu tych gwiazd: one na cię wołaią: Zatrzymay się i bądź tak do„broczynny iak my " i tak to światło ich dwoiako pożyteczne, rozpraſza ciemności, które ćmią i zmysły naſze i duſzę naſzą.

A czemuż ty (a) przynaymniey równie nie podnosiſz się do cnoty, iak z poglądania na Niebo podnosili się Pogańſcy mędrcy? przy bladym tych to gwiazd świetle, w cichości nocy rozważali. Sokrateſowie, Platonowie, i Senekowie w śrzodku tych to okręgów zbierali oni te wyſokie prawdy, które my z podziwieniem czytamy w ich piſmach nieśmiertelnych.

Nie przeſtaway, na płaceniu im daniny czczych pochwał: wierz oraz pożytecznym ich przepiſom: ci nauczyciele rodzaiu ludzkiego nie byli na to naięci, aby

by zwodzili ſwych uczniów, nauczaią cię oni, że człowiek nie ſądzi ſię bydź nieſzczęśliwym, tylko przeto, że widok iego ieſt zbyt ograniczony, że mądrość zawiſła na uczeniu ſię i poznawaniu ogólności, że natura dobrze rozważana, może prowadzić do naydoſkonalſzey cnoty, i dać iey grunt ſtały, że Bóg i ogólność wſzędzie naſzą na ſiebie pociągaią uwagę, że ogólność odbiia nam choć oſłabiogę wyrazy Majeſtatu Stwórcy, iak Ocean odbiia nam ſłońce, chociaż oko w olśniący iego nie może wpatrywać ſię okrąg, że duſza nieśmiertelna, nieśmiertelnym tylko lubi zatrudniać ſię celem, że duch granic nie maięcy, nieograniczoney pragnie rozległości, że wielkie widoki i wyſokie cele podnoſzą duſzę, ta ieſt nauka, którą noc tym śmiertelnym podawała mędrcom, te ieſt niewyczerpane źrzódło prawdy i natchnienia, które Nieba wyſtawuią rozumowi odkryte.

Duſza ſtworzona ieſt, aby zwiedzała Niebioſa, i tam to ona wyśliznąwſzy ſię z ſwego więzienia, i zrzuciwſzy kaydany ziemi może wolno odetchnąć, rozciągać ſię ſwobodnie, wſzyſtkich ſwych używać przymiotów, a prawdziwą oſiągnąć wielkość bez boiaźni, aby omamieniem

zwie-

zwiedziona nie była, nie ieſt ona zaſzłą w tym to gwiaździſtym ogrodzie cudzoziemką. błąkaiąc ſię po między tę cudne widoki ſama iednym z nich ieſt, ich wielkość oſtrzega ią o właſney iey wielkości, zgadywa w rozporządzeniu tych okręgów wymierzonego i rządnego porządku ſztukę, rozważa doſkonale wſzyſtkie różnego ich poruſzenia prawa, świątobliwie zuchwała, i ſama z ſiebie kontenta, poznawa ſię w ſwym przebywaniu, przyznaie ſobie z godziwą wynioſłością ſwóy początek, w śrzódku tych gwiazd nabywa ſił, i żywſzą ſię ſtaie. Przynoſząc nazad na mieyſce ſwoiego wygnania uczucia godne ſwey świetney Oyczyzny (b) i te to obyczayne gwiazdarſtwo ſame ieſt prawdziwe. W tym to nowym rozumieniu w przeznaczenie człowieka gwiazdy wpływać mogą, i przykładać ſię do iego prawdziwey wielkości, która ieſt w ſamey duſzy, a duſza pozyſkuie ią w rozważaniu wielkich dzieł. Im one ſą bardziey wyſokie i Boſkie, tym ona więcey odbiera kſztałtu, i wyrazów Bóſtwa.

O z iakąż roſkoſzą przechadzam ſię bez utrudzenia pośrzód tych wſzyſtkich okręgów! znayduię Boga w każdym z nich, i truchleię widząc ſię nagim przed obliczem

ie-

iego, świetni powietrza Obywatele, o iak ważne i wyſokie poruſzenia czynicie w duſzy moiey, iaką plenność mym udzielacie myślom! ileż podziękowania winno wam ſerce czułe i wdzięczne? za każdym ſpoyrzeniem na was rzuconym, nowę widzę wypływaiące prawdy. Lorenzo, nie czuieſzże ty równo ze mną ſkrytą w tey myśli dzielność, która gładzi przed tobą czaſu granice? Te okręgi, które wymierzaią iego bieg, podaią mi wyraz i nadzieię nieśmiertelności, ta rozległość bez granic, którą przebiegaią te nieſpracowane światła, wzbudza we mnie myśl o trwaniu moim bez końca, a tak nowym natury dobrodzieyſtwem wieczności obraz wchodzi przez oczy, i wyraża ſię na duſzy bez wielkiey pracy w póymowaniu go. (c)

Smiertelni, uczcie ſię częſto prawdy w tych Niebieſkich świateł widzeniu, łączcie ſię z niemi myślą, przyſpoſabiaycie ſię w nieuſtraſzone ſerca na oną okropną godzinę, gdy żywſze i ſtraſznieyſze ieſzcze ognie pruć będą ciemnieyſzey nocy łono. gdy te świetne Boſkie dzieła zgaſłe ſpadać będą, i uſtępować mieyſca wieczney zaſłonie, która okryie Niebo.

Uderzony tą myślą, iak gdybym ſię

w tę

w tę okropną ocknął godzinę nagłe i żywe światło iak piorunowa błyſkawica oświeciła mię i zawołam: „ O wy gwiazdy dniom i latom moim przyświecaiące, wy których świetne kroki wymierzaią wſzyſtkie cząſtki życia mego, wy które nieuſtannie przechodzicie wraz z godzinami i poprzedzacie leniwy krok człowieka, nauczcie mię abym liczył dni moie i poświęcił nakoniec cnocie ſerce moie " Niemaſz iuż dla mnie wybiegu, któryby mi ſłużył do przedłużenia mych błędów, minął iuż czas gdy namiętności na młodość moią naſtawiały ſidła gdy żywa i gorąca zmyſłów porywczość w ziemię wpędzała, ſtarość iuż oddaliła od nich me kroki, a lata nieznacznie wyrównali gościniec, który mię prowadzi do mądrości. Biada tym ſiwym włoſom moim, ieżeli głupſtwo przetrwawſzy namiętności moie, chce ieſzcze pſuć zbawienne ſtarości dzieło.

Swiatła Niebieſkie przybądźcie mi na pomoc. albo raczey ciebie ia wzywam wielki światów wynaleźco, którego Wſzechmocny palec ten obſzerny nakrecił zegar, o z iakąż w każdey ſztuce doſkonałością, kułka iego nieźliczone razem ſię poruſzaią! obchod iego świetny okazuie oczom

czom naſzym nieodwołane dni naſzych naſtępſtwo, otwórz me oczy ſtraſzny Boże, nim śmierć przyidzie ie zamknąć, naucz mię niemą twych dzieł czytać naukę, patrzyć na widoki tak, iak one ſą raczey, niżeli na ich zmieniony obraz w fałſzywym świata zwierciedle. Połóż przed oczyma memi czas i wieczność! o iak ieſt niebeſpieczna pomylić ſię w wymierze iednego lub drugiego; błąd ten naſzą za ſobą ciągnie zgubę, ſpraw abym ia i pierwſzy i drugi położył na niezchybney wſzali, którąby mię nauczyła różnicy ich wagi. Niech czas niezdaie mi ſię, tylko to co ieſt w rzeczy, ſzybki moment, a niech okrąg niezmierney wieczności taczaiąc ſię ſwoią w oczach mey duſzy ogromnością, podnieſie ią i pociągnie ku Niebu. Ah! i kiedyż widzieć będę pięknieyſzy w całey ſwey ogólności świat, niż ten, nad którym ſię tu zadziwiam? kiedyż na twym łonie rozważać będę mógł kſztałt ſtworzenia, a nie zadumiewać ſię iuż więcey nad ſłabym iego wizerunkiem? Kiedyż otrząſnę z ſiebie ten proch tak mi ciężący? kiedyż duſza moia z tey odzieży ciała uwolniona, a przywrócona na oycowſkie twoie łono, póydzie koſztować tam ſłodyczy błogoſławieńſtwa wiecznego?

NOTY

N O T Y.

(a) Dałby Bóg aby Chrześcianie Pogan przynaymniey mieli gorliwość! na hańbę wieku naſzego, pobożność naſza zmnieyſza ſię, chociaż światło poznania naſzego wzraſta, ta nadzwyczaynośc ieſt równie oſobliwa w obyczayności, iak w ſenſie Fizycznym byłoby słońce, któreby nas mroziło, albo gwiazda ſtała, którab nas ogrzewała.

(b) Lorenzo, iakież imie damy Firmamentowi? gdy Nieba daią duſzy pokarm, który nieśmiertelne iey utrzymuie życie, tak iak ziemia żywi ciało. Nazwiymy go wybornym; i ſzlachetnym duſzy poſiłkiem, która ſię tam przechadza, wzmacnia, rozweſela i podaie roſkoſznym myśli zachwyceniom, nazwiymy go ogrodem Bóſtwa, gdzie ſłodkie iak ambrozya rodzą ſię owoce, któremi ſię rozum zaſila. Oto tu Eden, Ray dla nas nie zamknięty, Ah! że ia nie mogę doſiągnąć aż do drzewa żywota, tu one rośnie, nie ieſt zakazany człowiekowi owoc iego; Anioł z ogniſtym na ſtraży nie ſtoi mieczem, ieżeli człowiek doſiągnie go, pewny ieſt żyć na zawſze.

Myśliſz że Lorenzo, żem ſię od mego obłąkał gościńca? lecz nie trafiłem proſto do zamierzoney mety. Y o iak ia dziękuię świętym nocy cieniom, które ogólność w niezmierny zamieniaią Kościół! Ah! i iakiż nad ten Kościół do modlitwy! i iakiż Bóg w takim mieſzkać powinien Kościele. O! iakże duſze powinny Nieba odmieniać, a ſerce Lorenza zoſtanieſz iak Salamandra ſkrzepłe w śrzodku tych świetnych ogniów? o iſkierki nocy, żarzyſte

rzyſte popiołu proſzki, po obſzernym Nieba iſkrzące ſię ogniſku, które ożywia albo gasi tchnienie wielkiego Johewy. łączcie ſię zemną, ſpuśćcie całą waſzą na ſerce Lorenza dzielność, oſwobodźcie go od diabłów, którzy go od tak dawnego poſiadaią czaſu, a zmieńcie go w człowieka. Y czyliż ieſzcze Lorenzo chceſz opierać ſię? Wynioſłość przymiotów twoich prowadzi cię, abyś ſprzeczał oczywiſtym prawdom: ale przecząc im też ſame nawet poniżaſz przymioty, i pokazuieſz przeto, że ſerce twoie ieſt ieſzcze bardziey zepſute, niż rozum twóy zaślepiony. O! iak ſerce mało wierne, ieſt nikczemne i pogardy godne! zbyt ieſt ściśnione, aby mogło poiąć co wielkiego i ſzlachetnego, i iednym tylko ieſt napełnione proſzkiem, własną nadęte miłością, poświęca teyże na ofiarę interes duſzy nieśmiertelney, ſamym tylko ciałem zatrudniaiąc ſię.

(c) Gdyby wieczność nie miała naſzym bydź nigdy udziałem; czyliżby nam Niebieſkie o niey wśród nocy mówiły światła? bluźnierſtwo ieſt myśleć żeby natura naygorętſzą w nas miała wzniecić żądzę, dla tego aby w nas w niey zwiodła, a tak znayduie człowiek dowód drugiego wierzenia ſwego artykułu, artykułu równie ważnego, iak ieſt ieſteſtwo Boga w tych widokach, w których rzadko poſtrzega ſię, aby go ſzukał, a przecie ty możeſz czytać na Niebie, że duſza twoia ieſt nieśmiertelna.

Ah! iak wielki zbior prawd uczących nas przed oczy naſze firmament rozkłada! któraż ieſt umieiętności cząſtka, któraby tam niebyła człowiekowi podana. Jeżeli poznanie pierwiaſtkowych iego powinności może go uczy-

nić

nić doſkonałym? nie ieſt to nawet ten ieden tylko pożytek, że ieſteśmy nauczeni, nie ieſt ieſzcze w poglądaniu na Niebo przenikaiące iakieś duſzy wynieſienie, które obeymuie ſerca naſze, ogrzewa ie, i podbiia ſobie wzruſzeniem. O iak świetność, którą iaśnieie Nieba okrąg, pełna ieſt dzielności i wymowy! iakże wyraźnie ten niemy Kraſomowca wyſokię nam opowiada prawdy! ſama iego cichość po całey głośna ieſt ziemi, przenika wſkroś Planet, i ſamą nawet piekła głębią, które niemoże odmówić zadziwienia chociaż pycha iego niepozwala mu ſławić. Więc że ziemia gorſzą będzie nad ſame piekło? Noſićże będzie na ſobie mieſzkańców, którzy ani zadziwią ſię, ani powinney nigdy czci nie oddadzą?

Lorenzo, którego podziwienie czym innym zatrudnia ſię, nigdy żadnego xiężycowi niezadał pytania, nigdy naymnieyſzey nie miał rozmowy z żadnym z tych Niebieſkich świateł; nigdy nie wyſtawił ołtarza panuiącey na Niebie Krolowy, która światłem otoczona przechodzi ſię, ani oddał ofiar świetnemu iey dworowi. Podmieſięczne iey zawiſtniczki (*) od dawnego czaſu ſą iuż celem iego hołdu, owe ſzkodliwe gwiazdy, które zawracaią głowę ſwemu Aſtronomowi, przewracaią mu rozum, pſuią ſerce, a każą mu poświęcać własny pokoy, i ſławę momentalnemu głupſtwu, zowiąc go rozkoſzą. Co ieſt grubſzym bałwochwalſtwem, niż było całować rękę, ku mieſiącowi podnieſioną, albo wylewać krew na ołtarzu Jowiſza. O ty wielki Boże! prawdziwy Jowiſzu, któremu wſzelka należy ofiara, Boſki mi-

---

(*) *Płęć biała.*

ſtrzu, ktòry nauczaſz rodzay ludzki, Nieba ſą naypięknieyſzą kſięgą, którą mi czytać daieſz wſzyſtko ieſt wielkiemi wypiſano literami. Złoty Niebios alfabet iſkrzy ſię mieſiącem i gwiazdami, aby lepiey uderzył w oczy naſze: można go czytać w biegu i za pierwſzym rozumiany ieſt przeczytaniem. nietylko żydowſkiey krainie, albo ſamym Chrześciańſkim podziałom ieſt widzialny, powſzechnym piſany ieſt ięzykiem, rozumianym od całego rodzaiu ludzkiego, wyſoki dla mądrych, proſty i poſpolity dla tych, którzy paſą trzodę, płu-giem uprawuią rolę, albo z przepaści ziemi dobywaią kruſzczów, godny zgoła naywyżſzey iſtności, której ona używa, aby mówiła do człowieka, Nieba ſłużą za wykład kſięgom piſma, często odſyłaiącym ſwego czytelnika, aby patrzył w Niebo, iak w pierwſzą ſwoią naukę, bez ktòrey przewodnictwa i piſmo ſame byłoby nierozumianą cząſtką. Kſięga cudowna, w którey mądry uczy ſię mądrości. Y twoiaż to o nocy ręka otwiera nam tę przedziwną kſięgę?

NOC DWUDZIESTA TRZECIA.

Hymn Naywyżſzego.

CZyliż widzieć zawſze będą ſławienie czołgaiące ſię na dworach, i podchlebnym ſwym wdziękiem Pańſkie głaſkaiące ucho, a przedaiące ſię wyſtępkom za złoto? Czyliż zawſze widzieć ie będę żebraiące chleba pogardy od bogacza bez duſzy, oddaiące kadzidło ſercu podłemu, i martwemu w cnoty, a wylewaiące na koło trupa ſwe miłe zapachy?

Oſławienie opuść dwory, gdzie poniżaſz twą ſzlachetność, i wyrzekniy ſię ſzpetnego urzędu podchlebiać złym Panom, podnieś ſię ku ſwemu źrzódłu, ku tey naywyżſzey mocy, która zbogaciła ięzyk darem mówienia, dała ſprężyny myśli, a ieſteſtwo duſzy. W oczach Stwórcy człowiek ściele ſię, i upodla przed człowiekiem, uſzanowanie i kadzidło glina glinie, zbrodnia zbrodni oddaie. A Ty Stwór-

Stwórco człowieka Naywyżſzy właściciel, któremu wſzyſtko należy, ty ieſteś z ſwego ogołocony hołdu!

O! bodaybym przeſtał oddychać, ſkoro duſza moia przeſtanie chwalić ſwego Stwórcę! O! czemuż nie mogę przez własną wdzięczność pomścić ſię nad niewdzięcznemi, że go zapominaią! zkądże zacznę ſławienie Boga, bym go nigdy nieſkończył? W którąkolwiek ſtronę obrócę oczy, natura woła na mnie abym go wielbił. Dzień ieſt miłym iego uśmiechem, a ta wſpaniała ciemność, którey okazała i ſtraſzna poſtać gwiaździſtemi ozdobiona światłami, ſpada z marſzczenia powiek iego. O! iak wielu on cudnemi widokami utkał czarny płaſzcz nocy! Jaka okazałość tego koſztownego ſklepienia ogniſtemi okręgami od końca do końca usłanego! O iak wſpaniała ſzczodrota dla oczu naſzych! Iſtności Naywyżſza dla ciebie, to ieſt iedno nic.

Wielki Boże, którego nieograniczone oko zaſiąga razem przeſzłość i przyſzłość, i widzi iak ieden moment ten czaſu przeciąg, króren my śmiertelni na trzy rozdzielamy części, ty ſam wſzyſtko znaſz, a całe ieſteś niepoięty. Chociaż nie widomy, odkrywaſz ſię i daieſz ſię uczuć wſzędzie,

równie w tych wielkich dziełach, iak i naymnieyfzych, liftki i kwiaty, wydzielone maiąc iftności, które żywią, tak okazuią twą wfzechmocność, iak te niezmierne okręgi, i liczne rodzaie. któremi one są napełnione. Gdy myśl ie pyta, wfzyfcy mianuią powfzechnego fwego oyca.

Ty ieftes źrzódłem powfzechnym, zkąd życie i ufzczęśliwienie fpływa i rozdziela fię na wfzyftkie iftności. Tyś dał człowiekowi dar ięzyka, ale ięzyk niemoże wyrazić Twoiego Imienia. Powiedz mi więc iakie ieft one? Jakże mam nazwać tego, którego iaśnieiącego widzę, w tych niezliczonych słoncach? Wefprzyi dufzę moią, aby mogła ciebie w fwey myśli zafiągnąć: oto upada, obciążona wielkością twey chwały.

Wielki we wfzyftko, złożony ze wfzyftkich dofkonałości, przyczyną wfzyftkich przyczyn, przedwieczny krzewie, od którego wfzyftkie gałązki natury pochodzą, pierwfzy wynalazco fkutków, i ich niefkończonego łańcucha? Stwórco tey niezmierzoney całkowitości materyi, na różne rozrządzoney kfztałty, fkupioney albo rozciągłey, ciemney albo świetney, ściśnioney aż do niedoyźrzałości profzku, albo rozciągnioney niezmiernie: równie nie-

po:

poięty i taiemny dla człowieka w twych naywiękſzych iako i naymnieyſzych dziełach, którego ręki dziełem ſą te wſzyſtkie nocy okręgi, wśród których poſtawiłeś człowieka, aby na nie patrzył, i z upokorzeniem dziwił ſię. Oycze duchów, tych Królów czaſownie materyi panuiących! tych iſkierek twey chwały, tych ſzlachetnych dzieci twey wſzechmocności, którym ty dałeś ſzczęśliwą ſpoſobność moc czynić do podobania ſię tobie, a nie proſtą zdolność nieczynnego poſłuſzeńſtwa twym prawom, bez ich poznania, te gromady iſtności rozumnych, podnoſząc ſię przez ſtopnie rozporządzone iedne nad drugie, aż do oſtatniego. który naywyżey ku tobie przybliża ſię, promienie mniey lub więcey iaśnieiące twego Boſkiego światła przeznaczone do ożywienia, i przeniknienia grubey gliny, odebrały pod różnym podziałem przeczucie, rozum i poięcie, ich liczny ród napełnia i zaludnia wſpaniały plac całego świata, któryś ty zbudował nieśmiertelną twoią ręką.

Przedwieczny ſamowładzco, nauczże mię więc gdzie mieſzkaſz? gdzieżbym mógł znaleść mieſzkanie tego? który wſzyſtkie na mnie zlewa dobrodzieyſtwa? czyliż mam ſię pograżyć w przepaściach? Czy-

liż słońca o ciebie pytać będę? Te ryczące wiatry powiedząż mi, gdzie mam szukać ich Stwórcę? Czyliż to ten iest, którego słyszę w głosie grzmotu? unosząc się na nawałnościach, czyliż szybkim burzom ognisty swóy wuz ciągnąć każe. (a)

Ale coż ia mówię? czyliż Bóg iest tak daleko odemnie? zbluźniłem. Padniycie na twarz razem ze mną śmiertelni: oto iest przytomny. Zaczynam pienie chwały iego na łonie iego zamknięty, świat cały nie iest tylko punktem iednym tronu niewypowiedzianey istności, którey iedne oka skinienie całą zniego wyprowadziło naturę, cień prawicy iego utrzymuie ią, niech zatrzyma na ieden moment dzielność swoią, oto cała rosypie się. Patrzy on na czołgaiące się po dnie przepaści tego, który się naywięcey wynosi, ręka iego osiąga niezmierność.

Ale ktoż ia iestem? zapęd niedołężnego człowieka, czyliż nie obrazi Maiestatu Jego! iż człowiek odebrał dar rozważania z podziwieniem dzieł iego, czyliż przeto śmieć bedzie proszek ten, kropka ta świata, mruczeć czołgaiąc się w prochu pochwały Przedwiecznego? Gdzież znaleść wyrażenia, któreby godne iego były? choćby myśl moia przeniknęła aż do gruntu

zie-

żiemi, choćby się wzniosła aż do wysokości Niebios, nie znaydzie w naturze dość szlachetnego wizerunku ku wyrażeniu wielkości iego, i niemasz tylko ciemności i niedostatek w świetności i bogactwach całey natury. Cokolwiek te Niebieskie światła wpaiaią wysokiego, słabe iest, dzielność wyrażenia iest nikczemna i naygorętszy miłości zapęd, iest ieszcze lodowaty.

Wielki Boże, ty którego ia wielbię mym pieniem. Ty, który mię pokrzepiasz w mey starości, iedyny celu i skarbie duszy moiey, Ty który dałeś człowiekowi dar nieśmiertelności, iakimże cię nazwę imieniem mey wdzięczności wyrównywaiącym? Ah! ieżeli ci niemogę dać dość wspaniałego, pozwól, abym ci dał te, które iest szacowne duszy moiey ... Mianować cię będę Przyiacielem człowieka.

Niechcę was za sędziów, mych wierszy, dusze oziembłe i nieczułe, których wzniesienie umysłu nuży, których zapęd gorliwy trwoży, i którzy zawsze iednostayni w swych hołdach lękalibyście się, aby impet zachwycenia, aby wyniesienie się duszy, nie zmięszało waszego spokoiu. Precz odemnie ci zniewieścieli nauczyciele, którzy oziębłe, i ledwie co się czołgaiącym i martwym wyrażeniem opowiadacie cnotę,

i nie-

i nie wychodzicie nigdy ze ſtanu omdlenia i nieczułości, którym duſza waſza ieſt naciśniona. W takim przedſięwzięciu, czyliż nie godzi zapalić ſię? Rozum że ſam ſzczególnie mieć będzie nadanie świętey, tykać ſię arfy, a wznieſienie ſię zachwyconego umyſłu będzieſz wyſtępkiem? Wyſtępek tu ieſt bydź nieczułym i oziębłym, ſama namiętność ieſt tu rozumem, i gorliwy zapęd mądrością, kadzidło czyliż niezapalaſię, nim ſwóy przyiemny wyda zapach? Ah! i czemuż zima ſtarości przytępiła mą muzę, i przytłumiła móy dowcip. O! że ia nie mam czyścieyſzego ſerca i dzielnieyſzego tonu! gdy duſza zapala ſię i wznosi na ſwych ogniſtych ſkrzydłach. Ah, na ten czas duchy Niebieſkie odpowiadaią człowiekowi i zgadzaią z głoſem iego ſwe złote arfy! Czyliż ſłyſzę albo mi ſię marzy, że ſię obiia o me uſzy odległa ich muzyki przyiemność, zgodność dźwięku iey miłego, czyliż przebiiaią niezmierność rozległości, aby głaſkała ucho moie. Tak ieſt, wdzięk ten Niebieſki ieſt, poznawam go po iego ſłodyczy, o iakąż zachwycaiącą roſkoſzą napoiona ieſt duſza moia! Ah i kiedyż śmierć iak ſpożyiaiący odźwierny, raczy mię przypuścić do ſłuchania ich miłey melodyi! kiedyż ona dokona rozwalenie

lenie tey gliny, która przegardza mię od ich towarzyſtwa? Kiedyż da w Niebie mieſzkanie wſpółeczne iſtnościom iedneyże natury? Będzieſz ieſzcze długo zoſtawał opuſzczony na tey ziemi, któ a więzi rodzay ludzki? błogosławiony dzień, który rozpędzi ciemności, w których pogrążeni ieſteśmy, pokruſzy łańcuchy naſze, i zgromadzi cały ród duchów na około tronu, i przed oczy powſzechnego ich Oyca! Ta nadzieia wkłada mądremu powinność cieſzenia ſię. Człowiecze dobry podnieś te zaſmucone czoło, ſmutek twóy krzywdzi twego Stwórcę Patrz oto wali ſię przegroda, która wznoſiła ſię między człowiekiem i nieśmiertelnością. Patrz na wychodzący z okropnych grobu obalin tron świetny, który ty maſz oſiadać, a nie narzekay na śmierć.

NOTT

N O T Y.

(a) O Ty drugi po Przedwiecznym, a iednak iemu równy; Ty któremu winniśmy dar nieśmiertelności; Ty któryś nam ią nabył okupem ſzacunku niemaiącym; Ty któryś wſzyſtkie ſtworzył świata, a ieden z nich tylko odkupiłeś; ſpłynienie wieczne, i świetne Bóſtwa. Ty którego naywyżſza moc ograniczona w czaſie, ale niezmierna w rozległości wſpiera ſię na gruncie twardſzym nad dyament, i panuie wiecznie nad daleko innemi rzeczami, niż dyamenty i trony; Ty przed którym Aniołowie drżą z boiaźni i uſzanowania. O Ty trzecia Bóſtwa oſobo, promieniu który od tych dwóch pochodziſz i ieſteś od nich różny, nie będąc oddzielny; Ty który nie ſkładaſz wraz zniemi, tylko iednego Boga. Ty o rzeczy przedziwna, któryś ſię wcielił w proch człowieka, zniżyłeś ſię aż do niego, nic nietracąc twoiey wielkości, Ty który podobaſz ſobie mieſzkać w ſercu człowieka gdy ieſt czyſte, Ty który wiążeſz Niebioſa z ziemią, śmiem ufać, że nie obraziſz ſię tym wezwaniem, które do Ciebie obracam i do dwóch drugich oſób. Do kogoż... o taiemnico! o niepoięta Tróyco! obiawiona, nie będąc do zaſiągnienia! ciemności złączona ze światłem! liczbo w iedności! przyczyno radości i boiaźni naſzey, troiſty piorunie, który niſzczyſz wſzyſtko co ieſt wyſtępne: troiſte słońce, które ożywiaſz wſzyſtko, co ieſt dobre!

ſłoń-

słońce duszy nieznaiące zachodu. Wielki Boże, ieden we trzech osobach, ięzyk nie może Cię wyrazić, myśl nie może Cię poiąć, wielkość Twoia przewyższa wszelką wielkość, dobroć Twoia wszelka dobroć, a Twoia litość, iest nad wszelką litość.

NOC DWUDZIESTA CZWARTA.

Pociecha.

W Srzodku ciemności oświecona dusza moia, natchniona zakonnym wzdrygnieniem milczenia, prawd wysokich rozważeniem pocieszona, nieznacznie przeszła od ucisku do spokoiu. Muza moia wzbiła się nad okrąg, w którym smutny ptak nocny przelatuie. Usiłuiąca dosyć nieskończonego horyzontu, przebyła świetne całego Niebios okręgu granice. Ale na cóż się przyda lot śmiały, uniesioney wysoko myśli, ieżeli serce po ziemi czołga się? cnota nie mniey ma podchlebców iak nieprzyiaciół, pochwała iey iest łatwa, ćwiczenie się w niey trudne. Przyiacielu nieograniczay się w próżnych twoich słowach, sprawami twoiemi potrzeba, abyś ią chwalił.

Wystawiłem twym oczom księgę natury, przerzuciłem przed tobą nayświetniey-

tnieyſze iey kary: ſtarałem ſię wzbudzić twe zamyſły, ziednać twe ucho, abym wprowadził prawdę do twego ſerca. Nie ſądź aby nauki, które ſłyſzałeś, były moie. Pienie moie nie było, tylko ſłabo odbiiaiącę ſię echo głoſu natury, ona na ciebie bezprzeſtannie woła: „Przekładay Boga nademnie, on bowiem ieſt, „który okrywa ſwoim weyźrzeniem i „ſwoim wſzechmocnym okiem wſzyſt„kie iſtności, które ia w ſobie zamykam, „on zleca, abym im ogłaſzała prawa ie„go, i wylewa na nie wſzelkie uſzczęśli„wienie. Człowiek naywiękſzy zbro„dzien może ſię z ufnością udać do nie„go: nigdy on nie odrzuci niedołężne„go, który go wzywa, nigdy nie odmó„wi ſchronienia nieſzczęśliwemu, który „ſzuka pokoiu na łonie iego. Jakiekol„wiek bądź ſą rodzaie i właſności ró„żnych mieſzkańców tych okręgów, któ„remi ia ieſtem ubogacona, wſzędzie cno„ta ieſt gruntem ich uſzczęśliwienia: gdy „czas ich wygnania przyidzie, ona ich „wſzyſtkich prowadzi nazad do ich „Stwórcy, któren nadgradza ich prace „iak Pan ſzczodry, pamięć przeſzłych „przykrości powiękſza uczucie ich u„ſzczęśliwienia, i ſzczęśliwość ich zaczy„na ſię bez końca.“

O iak wiele ta nadzieia przynosi słodyczy sercu człowieka! ona sama przystoi godności natury iego, sama tylko może nasycić nasze żądze, uspokoić nasze namiętności i zadosyć uczynić naszemu rozumowi. Twoie zaś znikome dobra, iakież ci z iednywaią uszczęśliwienie? Zaślepiaią twą duszę, mieszaią twóy spokóy, i nieprowadzą za sobą tylko przykrości i bóle. Zanurzany z nędzy w nędzę, bywszy kilka lat igrzyskiem szczęścia, zostaiesz bez pocieszenia i pomocy, a rozpacz swoiego łupu czeka w twych ostatnich momentach.

Ziemia odwracaiąc od słońca swego okręgu połowę zanurza swych mieszkańców w ciemnościach, pod sklepieniem firmamentu, którego blade światła gasną w grubey cieniów pomroce, noc samotna i pokryta żałobą, iak spłakana wdowa w swym opuszczonym pałacu w okropnym siedzi milczeniu, i zdaie się bydź głębokim przyciśniona żalem, na koło niey okrąg cały żałobną pokryty krepą, i cała zasmucona natura; Takie i grubsze są ieszcze ciemności, w które wpada dusza gdy się od Boga odwraca, obłąkana i drżąca chce chwytać po ciemku fałszywe wido-

dowiſka, które zdaią ſię iey bydź uſzczęśliwieniem, ale na ſame tylko przykrości trafia: kazde natężone iey uſiłowanie powiękſza iey nieſzczęść, i pomnaża iey trwogi, ſtan właſny ſtaieſię iey nieznośnym, nadzieia ią opuſzcza, wzywa śmierci i zniſzczenia.

Próżno niecnotliwy człowiek fałſzywą na ſwym czele maluie pychę: próżno chce nas zwodzić powierzchowną ſpokoynością. Przeniknąłem ia zaſłonę, którą ſię ſerce iego zakrywa: widziałem go wſtydzącego ſię ſiebie ſamego, i pogardzaiącego w ſkrytości. Nałóg wyſtępku może wprawdzie oſłabić, ale nigdy zupełnie przyduſić wewnętrzney zgryzoty.

Nie było człowieka, któryby nie wyznał umieraiąc, w tę to nieſzczęſną godzinę, w którą iuż człowiek nie myśli, że wſzyſtko to co go uwodziło, nic było tylko przykrość i próżność. Myśl więc iak myślą umieraiący: zoſtaw przygodnikom świata, ich próżne fraſzki i te lekkomyślne ukontentowanie, które im wieczne gotuie męki; zoſtaw ich omdlałych zbytnym naſyceniem ſię bogactw, mocy i ſławy, a maiących za nierozſądnego mędrca, który iſtotnieyſzych dóbr

ſzu-

ſzuka. O iak duſza świeżo uwolniona z ciała, naprzykład: Philandra, Narciſsa i Lucii bydź musi zdziwiona, gdy poſtrzega ukrywaiącą ſię przed ſobą prawdę, i gdy potym rzuci oko na ludzi i widzi ich całe ſwoię lata trawiących, iakoby nie wierzyli konieczności śmierci! też ſame podziwienie ogarnie nas wſzyſtkich, gdy na krótko dany ten przywiley życia będzie nam odięty, i gdy mściwy głos wewnętrzny, przyidzie karać na duſzy naſzey złe użycie dni naſzych.

O iakaż męka będzie widzieć prawdę przez tak długi czas odrzucaną, tak długo niepoznaną, gdy ſię odkryie, gdy ſię ſtanie naſzą przeciwniczką, i wzywać będzie wieczności, aby iey uczyniła ſprawiedliwość z człowieka! ſpieſzmy więc uganiać ſię za mądrością, nim nas mądrość doścignie, i naſzym ſtanie ſię ukaraniem. O człowieku nayzacnieyſzy (a) i naylekkomyślnieyſzy razem ze wſzyſtkich iſtności! o iak moc twoia ieſt wielka! ale o iak wola twoia ieſt ſłaba! chociaż ſtraſzliwa wieczność złożyła w twoim ſercu naſienia ſzczęścia twoiego, lub nieſzczęścia. i wolne ci zoſtawiła wybranie twego przeznaczenia, niechże robaczek iaki ſzemraiąc przeydzie po przed

oczy

oczy twoie, iuż ci roztargniony ieſteś, i tą tak wielka ſprawa twoia zapomniona.

Nie Lorenzo, nie zapomniſz iey, ieżeli rozum ma iakie nad człowiekiem panowanie, i ieżeli ieſt iaka przyiemność w tych wierſzach, które ia przy bladym cichych gwiazd nocnych świetle piſałem, wtedy gdy uciſzenie ſpoczywało na powiekach poſpolitego ludu, i gdy ſen opanował ich duſzę próżnym ſwym marzeniem. Pomnoż teraz pilności twoicy, do oſtatniey nocy, zaczną ſię taiemnice: ſłuchay uroczyſtey prożby moiey.

Przez tę cichość właſny przymiot śmierci, tę ciemność wieczny podział wyſtępku, tę zaſłonę śmiertelną nad uſpionym rozpoſtartą światem: przez te godne czci widoki, które noc wyſtawia zmyſłom i uwadze, te nieśmiertelne i migaiące ſię w cieniach ognie, nieme ale świetne tłómacze Bóſtwa, które go ogłaſzaią i przymuſzaią ciebie, abyś go uczcił, przez wſzyſtkie te, które iuż ſą zniſzczone państwa, przez ſławnych ſamowładzców zrzuconych z wyſokości znikomego ſwego wynieſienia, ſmutne proroctwo grożące wyniosłości żyiących Królów. Imieniem tłumu śmiertelnych, którzy pomarli od pierwſzego człowieka, aż do tego momentu: imie-

imieniem ſmutnych dzwonów, które ſłyſzę wybiiaiące i wzywaiące do podziemnych tłuſzcze ludzi oddaiących w tym momencie oſtatniego ducha, a wołaiących na ciebie. że i ty póydzieſz za niemi: imieniem bladych ich poſtaci, które zalękniona myśl moia zdaie ſię widzieć, zebrane pod żałobnemi śmierci chorągwiami, tych ciaſno natkanych grobów, tych prochów ludzkich, które nieſpracowany rydel wyrzuca bezprzeſtannie z łona ziemi. aby wykopał mieyſce na nowe trumny. na imie tey żałobney okazałości, która chroni ſię przed światłem ſłońca, tych ſmutnych pochodni, i tey całey wſpaniałey ozdoby, którą pycha ludzka chce ieſzcze przybrać proch człowieka iuż nie będącego. Na imie tych grobowych ſklepieniów, tych ſamotnych lamp, których grube i blade światło ſmutno świeci przy trumnach zmarłych Królów, przez te okropne ſtraſzydła, które zdaią ci ſię iż widziſz, albo ſłyſzyſz ięczące w głębokości ich grobowców, przez żałoſne ſkargi tych nieſzczęśliwych ofiar, które w ſwey rozpaczy wzywaią śmierci i znayduią ią ſłodſzą, iak zgryźliwy głos wewnętrzny, albo nedzę. Nakoniec przez ten nieſzczęśli-

wy dzień, w którym zgromadzeni zbrodnie, ostatni swóy odbieraią wyrok, gdy miesiąc zatopi się we krwi, gdy Nieba wzruszą się i obalą światła Niebieskie zaprzepaszczą się, gdy ostatnia piorunu błyskawica (*) da znak powszechnego zniszczenia, na imie tego powtórnego chaos; Lorenzo, na imie tey nieśmiertelney nocy zaklinam cię, bądź cnotliwym. (b)

Nic iuż niewinienem Philandrowi, ani tobie: iużem się wam uiścił, wypłaciłem przyiacielowi żyiącemu daninę przywiązania, i zrobiłem wolę przyiaciela, który iuż nie żyie, bo wiedz, że tylko ostatnią wolę iego wykonywam, on mi przykazał umieraiąc ten drogi prawdy skład, abym ci go oddał, dopełniłem mey powinności, ty zaczniy twoią, słuchay głosu Philandra, i głosu Niebios w mych pieniach, niech przyiaźń sprawi w tobie ubieganie się o cnoty, i posila twóy umysł, świat oczekuie po tobie postępowania, któreby nie skaziło pamięć twego przyiaciela. Lorenzo ty masz syna, uszczęśliwienie młodego Florella od twego zawisło wyboru, przykład ma wielką moc nad wszystkiemi ludźmi, ale naybardziey oycowski nad włą-

---

(*) *Podzwonne śmiertelne natury.*

ſnym ſynem. Przykład wyſtępku mocnieyſzy ieſt nad cnoty przykład, i gdy oyciec ieſt wyſtępny, upadek ſyna ieſt prawie nieuchronny. Niech przywiązanie twoie ryſuie ſercu twemu dziecko twoie pełne trwogi, i drżące z boiaźni oczekuiąc twoiey woli. Początkiem dni iego ieſteś, nie przymuſzay go aby cię przeklinał, iż mu dałeś życie, i niebądź okrutnym nieſzczęścia iego wynaleźcą. kochay ſiebie dla niego, zachoway oyca Florellego, a przyiaciela Philandra, i odważ ſię bydź cnotliwym.

Twóy to ieſt przyjaciel, który cię o to zaklina, uſzczęśliwienie twoie (c) ieſt oſtatnia dla niego łaſka, o którą cię zemdlałym i iuż umieraiącym prosi głoſem. Czyliż i ia mam ſię dziwić ſprawowaniu które mię przyciſka, po tak długim utrudzeniu wynioſłego lotu, którym unoſiłem ſię znacznym czaſu przeciągiem? gorliwość o chwałę mego Stwórcy wzbudzała mię, taż ſama żądza wzywa mię ieſzcze, ieſzcze chciałbym pokrzepić móy umyſł, i nowe zbierać prawdy z grobowca Philandra. Ale ah omdlewam! myśli mey wyobrażenia ſą przyćmione, ſiły moie opuściły mię, i duch móy okrzepł, ſen dotknął ſwym wilgotnym berłem ocieżałe powieki moie, uczułem na mych oczach

miękki puch pieſzczonych iego ſkrzydeł. Bóſtwo te, które za ſpokoynością idzie w ślady, obiecuie mi wkrótce wypłacić dawne zadłużenia w udzieleniu ſpoczynku mi winne. Słodki śnie przez tak długi czas maiący mieſzkanie moie, poſpieſz ſię, gdyż iuż uſpił rolnika w iego chałupie, maytka na iego rogoży, żołnierza w iego namiocie, mieyſca, z których okropne zgryzoty nigdy cię nie wypychały, przyidź ſpocząć na mych oczach przywiedź za ſobą nie iuż te okropne ſtraſzydła, które mi tak długo dokuczały, ale te ſny lekkie miłego i doſkonałego ſpoczynku. zley na moie zmyſły ten czerſtwiący balſam, tę ſłodką roſę, która ożywia człowieka i przywraca rzeſkość i ſiłę ſprężynom ſłabey iego machiny. Bez wymierzonego powrótu twych dobrodzieyſtw, prędzeyby ona ieſzcze uſtała, ſtrudzona robotą dzienną. ty ią poſilaſz, ty ią przyſpoſabiaſz, ażeby czerſtwiey na przyſzłą poglądała iutrzenkę. nieprzerwanie odnawiana i odmłodziona twym ſtaraniem, nie przeſtaie ciągnąć nitkę dni naſzych, dopóki aż albo choroba nie przyidzie zatamować iey kułka, albo śmierć pokruſzy ſprężyny. które ią ożywiały, i poruſzenie uſtaie . . . I kiedyż uſtanie we mnie?

Ty ſam tylko wieſz iſtności nigdy nieodmienna, która widziſz przemiiaiące ſię w oczach twoich naſtępſtwo iſtności ſkazitelnych i rozumnych, rozproſzonych po całym świecie, i odmieniaſz podług twey woli obraz ich przeznaczenia, ty który widziſz ie taczaiące ſię pod twemi nogami, bądź w ſzybkich ſtrumieniach przemiiaiące go czaſu, bądź w Oceanie wieczności nie maiącym brzegów, burzliwym albo ſpokoynym podług iak twe powianie wzruſzy go, albo uciſzy z świetnych wyſokości twego przedwiecznego mieſzkania, racz wſkroś tey niezmierney rozległości tych tłumów różnych dzieł, które na twoie ſpieſzą zawołanie, gdy im każeſz ſpoczywać na łonie twoim, z tey obſzerney rozległości, gdzieś poſiał ſłońca iak piaſek, racz mówię weyrzeć okiem litości albo raczey Boſkim, na tę mizerną cząſtkę prochu, którey ty dałeś życie w głębokości przepaści, odpuść iey, iey wyſtępki, odpuść iey aż do cnot iey. Wkrótce już oczy te, które otwieram ieſzcze, widzieć nie będą ſłońca chociaż noc uſtępować, a iutrzenka na koley dnia wſchodzić nieprzeſtanie, niedopuſzczay mi ie zawrzeć nie upewniwſzy mię litościwym weyźrzeniem o twoiey

ła-

łaſce, a moim ſzczęściu. Boże dobrotliwy człowiek wzdryga ſię kary, ſtraſzna ieſt ona dla niego w tedy nawet, gdy ieſt przemiiaiąca. Ah! racz racz w godzinę twey dobroci lekko mię złożyć na mym martwym łożu, na łono ziemi, do którego natura mię zbliża, gdzie choroba ſpieſzniey mię ieſzcze wiedzie, i niech na ten czas wyryią na mym grobie tę prawdę napiſaną w kſiędze przeznaczenia pod rozdziałem człowieka: „ Duſza ludzka próżno ſię dręczy w ſwych dolegliwościach, próżno ſię za zmyſłami ugania: nie może ona znaleść ſpoczynku, tylko w tobie: na tym padole w nadziei, a po śmierci w doſkonałym uſzczęśliwieniu " Niech trumna moia ſłużąc za tłumacza śmierci, ogłaſza tę prawdę wſzyſtkim śmiertelnym, niech naucza biegłego i mędrca, niech Miniſter wierny ponawia ią na każdy dzień ſwemu Królowi. A gdy wſzyſtkie me zmyſły zlekka uſypiiaiące pod cieniem twych ſkrzydeł ciſnąć ſię będą do ſłodkiego uſnienia, ſpraw aby ta prawda wſtąpiła pierwey ieſzcze do ſerca mego, i niech na ten czas duſza moia na twym łonie wſparta ſpoczywa w pokoiu. Nie, ia nie mogę rozpaczać, ażebym był ſzczęśli-

wym.

wym. Bóg,... człowiecze cieſz ſię, naturo oddaway mu dzięki, Bóg może wſzyſtko.... a Bóg ieſt przyiacielem człowieka!

Muza moia moralna, oſtatnie iuż ſwoie wywarła ſiły, pociecha uwieńcza me prace, i pienie moie. O gdyby mogła przeyść z rytmow moich do ſerca oraz mych czytelników. Nie lękam ſię odtąd innego nieſzczęścia, tylko wyſtępku, a zagrzebywam na zawſze boiaźń śmierci, pod tym grobowcem, który poświęcam chwale Przedwiecznego.

Żegnam cię iuż nocy, iuż mię nie otaczaſz więcey twoiemi cieniami. dzień wieczny zaczął ſię, radość iaśnieie i przenika duſzę moią, iſtnością będąc zniczego ſtworzoną, mogęż ſię uſkarżać na nieiakie przykrości, które mi będą nadgrodzone ſzczęśliwością bez końca? duſzo moia przez te momenta, które nam ieſzcze zoſtaią, używaymy życia myśląc o śmierci, ten to ieſt ſpoſób żyć i umierać w pokoiu, niech nadzieia utrzymuie mą radość, niech cnota będzie umieiętnością moią. czekam mey nadgrody od ſzczodrego Boga, który dopuścił ſpaść

tym

tym gwiazdom z korony otaczaiącey czoło iego.

A ty Lorenzo, twóy kochany Philander wzywa cię wśrzód nocy. Oto godzina szczęśliwa, w którą społeczność człowieka z Niebem, iest nayściśleysza, oto godzina, w którą promienie prawdy głębokiey przenikaią serce ludzkie. Obudź się, wszak będziesz obudzony na zawsze, gdy świat cały spać będzie, gdy wszystkie te światła, iak dogrzewaiące zgasną pochodnie, gdy czas iak ów silny Samson w gniewie swoim zatrząsnąwszy kolumnami świata, i sam polegnie zagrzebany pod ogromnemi iego obalinami, i gdy w rozległości gdzie była natura, wieczna i powszechna noc panować będzie!

N O T Y.

(a) Znaszże ty kto ty iesteś? znaszże szacunek nieśmiertelney duszy? Patrz na świetne nocy ognie, na tę gromadę okręgów i światów, i tę dziwną firmamentu okazałość. Doday ieszcze w twey myśli tysiące gwiazd do tych, które oczyma twemi rozważasz, połóż ie na szali wszystkie ra-

zem, przeciwko iedney duſzy. ona ieſzcze przeważy ie, ona ſama droższa ieſt nad wſpaniałość wſzyſtkich tych okręgów świetnych, ale martwych

(b) Odpowiedzże mi Lorenzo, co ieſt wiara? Jeſt to ſkutek zdrowego rozſądku, mimo twą pychę i twóy rozum, o iak ty w tym mniey ieſteś nad człowieka naymizernieyſzego! Więcże ani wſtyd, ani boiaźń, nic nie ſprawią w twym ſercu? Jak Anioł który czuwa u ciebie na ſtraży wznioſłem ſię byſtrym lotem, porwałem cię od ziemi, towarzyſzyłem ci wśrzód tłumów, tych licznych okręgów, prowadziłem cię iak Boga iakiego, pośrzód gwiazd pierwſzey wielkości, po obòch ſtronach drogi naſzey uſzykowanych, pokazałem ci obłoki pod twemi uſłane nogami, obwiòdłem cię na około opaſania pałacu Przedwiecznego, i prawiem cię ſtawił przed iego tronem, chceſzże ieſzcze napawać ſię trucizną, krórą ty nazywaſz roſkoſz, a która ieſt czczą tylko ukontentowania pianą, w momencie opadnienia ſwego obracaiącą ſię w żółć i goryczy pełną. Wſzelkie ukontentowanie, które pewny ſwóy ma koniec, niegodne ieſt iſtności tak zacney iſtności nieśmiertelney. Czyliż możeſz przekładać u ſiebie roſkoſz, która razem rodzi ſię i ginie, która tak prędko przemiia i nie zoſtawia ci, tylko wſtyd i zgryzotę ſumnienia? Ty dla którego chwała tyle ma ſłodyczy, możeſzże ubiegać ſię do ſwoiey zguby przez pogardę, nietylko tych ludzi, których ty świętoſzkami zowieſz, ale przez pogardę nawet ſiebie ſamego.

Prò

(c) Prozba ta nie zdaie się bydź taka, żeby iey odmówić można, a przecie o szaleństwo rodzaiu ludzkiego, iedna z naywątpliwszych, którąby człowiek do człowieka zanieśćby mógł. Czyliż wysilać się ieszcze będę, abym ci nowe przywiódł dowody? Poydęż szukać nowych pobudek, abym cię nakłonił, byś poszedł za radami, które ci zpod grobowca swego daie Philander.

(d) Przerywam me pienia, i wkładam sobie milczenie: bo czyliż możesz Boże zastępco, ty który razem iesteś Bóg i Człowiek, i który przeto więcey Bogiem iesteś człowiekowi, celu wieczny myśli i hołdu ludzkiego, możeszże ty nie bydź pokrzywdzonym niedołężnym iego sławieniem? Możeszże ty, Ty któryś opuścił łono Oyca twego, i zniżyłeś Niebiosa Niebiosów, abyś się poiednał z ziemią, któryś oddał swą niewinną duszę w skonaniu, pokruszyłeś o Krzyż twóy żelazne śmierci berło, i wyrwałeś z iey żarłoczney paszczy naród ludzki, maiący iey bydź łupem, któryś otworzył bramy Niebieskie twym nieprzyiaciołom, i posłałeś ich braci cokolwiek dla ciebie cierpiących, aby odebrali zapłatę za ten dług nieskończony; ieżeli występki człowieka są tak wielkie, żeby nie mógł się za nie wypłacić, ty nam zakazuiesz rozpaczy, iak większego ieszcze przewinienia i zalecasz nam wesele iak powinność. Y aby wiednym zamknąć słowie, ty który przez niewypowiedzianą miłość podobasz sobie między synami ludzkiemi. O słowa! czyliżeście z Nieba wyszły? Czyliżeście do człowieka rzeczone? Do człowieka winowaycy? Y cóż

są

ſą wſzyſtkie taiemnice w porównaniu z taiemnicą twoiey miłości? Ta miłość ieſt śmiercią śmierci, z lekarſtwem rozpaczy. i celem wesołych w wieczności pieni Dzwięk tych słów Boſkich przyiemnieyſzy ieſt nad słodkie muzyki Anielſkiey brzmienie, leczy i rozweſela ſerce człowieka, choćby zatopione było w tak okropnych, iak ciemna noc myślach. Daie nam koſztować słodyczy doſkonałego uſzczęśliwienia, i duſza wprzód go nawet używa, nim z ciałem ſię rozdzieli.

KONIEC NOCY.

SĄD

SĄD OSTATECZNY

PIENIE PIERWSZE.

Ipſe Pater media nimborum in nocte coruſca.
Fulmina mollitur dextra, quo maximo motu,
Terra tremit, fugere feræ & mortalia corda,
Per gentes humilis ſtravit pavor...,.

Virgilius.

NIechay insi ogłaſzaią wielkich ludzi ſzczęśliwość, zwycięzców ſławę, Państw odmiany, i wſzyſtkie te pyſzne ludzkiey potencyi okazałości. Niechay Rytmopiſowie moiey oyczyzny. wyſilaią ſię nad dziełami bohatyra Angielſkiego (*) i uwieńczaią ſiebie, nieśmiertelne iego nucąc ſprawy: ia ſię zapędzam aż do końca przyſzłych wieków, i otwieram w przyſzłości oczom ludzkim daleko więcey zadziwiaiącą ſcenę, i okropnieyſze

---

(*) *Xiążę de Malborough.*,

nad poboiowifka nafze widowifko. Chcę aby obił się o ufzy człowieka głos ogromney trąby, która zgromadzi narody, i aby ufłyfzał oftatnie konaiącey natury jęczenia. Chcę mu malować całe w trwodze ftworzenie, Niebo i ziemię wzrufzone, ftarożytne śmierci berło połamane, łono grobów otwieraiące się, aby wydało z fiebie umarłych, nieśmiertelnego przychodzącego na fąd, i wydaiącego wyrok ich wiecznego przeznaczenia.

W pośrzód boiaźni i radości zawiefzony, rozważam zuchwały zamyfł móy, i pytam się fam fiebie ze drżeniem, ieżeli prawda ieft, żem ia go począł. Wfzyftko to, co światło dnia albo nocy widziało wielkiego, lub ftrafznego ieft mnieyfze od mego przedfiewzięcia. Od momentu gdym to u fiebie ułożył, nie widzę iuż ani blafku, ani wielkości żadney w Angielfkim tronie i potędze iego, granice nawet okręgu, na którym przemiefzkiwam, fą zbyt ciafne mym Rytmom, tłumy światów po ogólności ftworzenia rozfiane, przyftąpcie, otaczaycie mię, abyście fłuchały: i wy Aniołowie iakieykolwiek bądź, ieft wafzey godności ftopień i natura, iakakolwiek bądź

ieft

ieſt odległość waſzego przemieſzkiwania, przybądźcie wſzyſcy na pomoc niedołężnego człowieka. Chwałę bowiem Przedwiecznego Pana waſzego chcę śpiewać.

Naywyżſzy ſamowładzco wſzyſtkich iſtności, ty przed którym Aniołowie ſkłaniaią ſię i upokarzaią, ieżeli na pierwſze ſkinienie twey woli wſzyſtkie te widoki na które z podziwieniem patrzą oczy naſze, wſzyſtkie te iſkrzące ſię światy, wyſzedłſzy gromadnie z łona nocy, i z przepaści chaos, uſzykowały ſię w rozległości, racz i mnie dać uczuć dzielność twey mocy, uſpokóy zmieſzanie mych zmyſłów, rozproſz ciemności mey duſzy, natchniy mię, weſprzey uſiłowanie moie, i day umyſłowi memu zdolność wyrównania wielkości celu mego.

Człowiecze podnieś oczy, rozważay całego ſtworzenia piękności, patrz na ziemię, i na weſołą powierzchowność iey równiny, na tę zieloną ſuknię kwiatami ozdobioną, którą odziewa ią wioſna, na te złote żniwa, któremi ubogaca ią ieſień. Słuchay ryczenia ſtarodawnego Oceanu, patrz na te ogromne potwory rzucaiące ſię w iego łonie, których niezmier-

zmierna wielkość wały morſkie mieſzaiąc, unosi za ſobą okręty, cichością morza wſtrzymane. Patrz na te wzniesione laſy, które wierzchołki gór uwieńczaią; na rzeki, które graniczą państwa, i dzielą klima; na te doliny, które świetnie złota żywią naſienie; trzymaiąc fortunę Królów i Króleſtw, w głębokich ſwych zamkniętą lochach, na te ſkały, które wznoszą ſię aż pod obłoki, i cień ſwych wierzchołków na okoliczne rzucaią równiny. Patrz na te rozległe miaſta, liczne woyſka, niezmierne flotty, i na tę panuiącą w kanale Albionu (*) flottę, któ a Europie prawa daie. Jeżeli oko twoie nie może zaſiągnąć obſzernego ziemi widoku, patrz na zmnieyſzone iey w ſamey Anglii zebranie.

Rzuć potym okiem na cuda firmamentu; o iaka od wſchodu do zachodu rozległość! oko z trudnością ledwie doſięga przeciwne tey lazurowey rozległości granice, obſzerny widowiſka plac, na którym bu ze całą ſwoią gwałtowność, a Bóg cały ſwóy gniew wywrzeć może. Patrz na te pochodnie, których światło okrąg Niebieſki napełnia, oświeca bieg

(*) *Anglii.*

odmieniaiących ſię roku części, i kieruie drogi iego, iaśnieią one od początku ſtworzenia, nic nie ſtraciwſzy z ſwoiego światła. Patrz na ich odmiany kończące ſię, i na nowo zaczynaiące: o iak okrąg ich biegu ieſt obſzerny! O iak rozległość, na któ ey wſzyſtkie te tyſiącznym innym uſtępuiące światła obracaią ſię, ieſt niezmierna! Nie zadziwiaſzże ſię nad wſzyſtkich tych dzieł wielkością? Nad ugruntowaną ich mocą? Nie zdaiąż ci ſię bydź godne nieśmiertelności?.... Tak ieſt; lecz oto wſzyſtkie zginąć muſzą i upaść iak nikczemny owoc, który doyźrzałą zwarzyła Jeſień, ſzukać próżno potym będą mieyſca, gdzie była ziemia, gdzie był firmament, nie zoſtanie na Niebie żaden ślad tego świetnego gwiazd zbioru, ani na ziemi żadna poślaka Króleſtwa, w którym panowali Stuartowie. Czas będzie zniſzczony, zagładzona cała ogólność, i nie zoſtanie i ieden proſzek w niezmierney próżnego mieyſca rozległości.

Prędko lub późno, po nieiakim przyſzłego czaſu kreſie, którego ſtraſzna taiemnica ukryta ieſt w kſiędze przeznaczania, podobno gdy ziemia dzieſięć ty-

ſięcy ieſzcze razy ſwoie odnowi żniwa, gdy wſzyſtkie nieſtałe iey powierzchowności widoki tyſiąc różnych doznaią odmian, gdy nowe Państwa wyniydą z obalin ſtarych, gdy inni Burbonowie (a ieżeli ludzie ich ſą godni) inne Anny w innych panować będą okolicach, wtedy gdy burzliwy zawſze i nieſpokoyny rodzay ludzki ucierać ſię będzie na śladach dwudzieſto więkami przedtym utorowanych, gdy nie będzie więcey myślał nad teraźnieyſze pokolenie, o dniu w którym wzruſzy ſię ziemia, w którym zgaśnie ſłońce, ten dzień ſtraſzny przyidzie .... Powſtańcie ze ſnu ludzie, powſtańcie panowie narodów, ſłuchaycie i drżyicie.

Obłok ciemny powſtaie i zakrywa dzień, noc nieſpodziewana, całe otacza ziemſkie krainy, wicher gwałtowny rozdziera laſy, i rozrzuca daleko ich rozwalin drzazgi: te góry, które zdawały ſię bydź wieczne, wzruſzaią ſię i kołyſzą na powietrzu iak owe przedtym cedry, które ich wierzchołki okrywały: rozpadłe doliny okazuią głębią ſwych przepaści. Ocean w całey ogromności wzruſzony w ſwych ryczy bałwanach, łamie ſwe zapory, i nad wſzyſtkie ſwoie wylewa ſię brzegi: krwawe plamy ſzerzą ſię i okrywaią całą mie-

ſiąca

śąca płaszczyznę, okrąg słońca gaśnie w ciemnościach: grzmot w głębokości Niebios nieustanny huk wydaie, a ciągłe iego i okropne echo rozlega się od iedney aż do drugiey ich osi.

W tym momencie okropna trąba w puł ukryta w obłokach, w puł ludzkim widoczna oczom, ogromny swóy ton wyda, głos iey przerażaiący, przeniknie aż do głębizny ziemi, i wzruszy sklepienie Niebios.... Zywi padną martwi, pomarli powstaną ze strachu. Nigdy okropnieyszy odgłos całey nie stworzył natury, tak iest huk woiennych trąb, gdy szatan walczył z Bogiem na Niebieskich płaszczyznach, błyskawice piorunów, które wszechmocny na zbuntowanych rzucał Aniołów, ani straszny ów wrzask, który wydawali lecąc w przepaści, nie były tak okropne.

Jeżeli Aniołowie upadli, iakże potomkowie ziemi nie maią zadrżeć, i mogą się liczyć bespiecznemi? Cnota nie nabywa się lenistwem: dokupować się iey potrzeba męztwem. Potrzeba pracy, przykrości, i natężenia ustawicznego, aby ią utrzymać i zachować. Z tey strony grobu nie masz uszczęśliwienia czystego i spokoynego; niebespieczeństwa ściągaią się bez końca; nieszukaymy więc na tym pado-

le, tylko nieſpokoynych zwycięztwa, miaſto ſpokoynych pokoiu roſkoſzy.

Gdyby człowiek podał ſię z chęci ſwemu przeznaczeniu, gdyby wſzedł w ograniczenie ſwey natury; gdyby ſkoro roſkoſz pełne zdrady wyciąga ku niemu ſwe ręce, gdy piękność mu ſię przymila, wynioſłość go kusi, rozkładaiąc przed nim ſwey mocy powaby, duſza iego przenoſiła ſię na ten czas w tę przyſzłość, gdyby w ten czas wyſtawiła ſobie widok tego ſtraſznego dnia, gdyby ſobie myśliła, że ſłyſzy głos trąby, widzi umarłych drżących powſtaiących z głębizny ſwych cichych grobowców, ten wizerunek, takby głęboko w niey utkwił, że nie byłoby na świecie żadney mocy, któraby mogła wzruſzyć iey przedſięwzięcia, ſądząc ſię bydź towarzyſzką duchów Niebieſkich, nie rzucałby na świat tylko pełnym pogardy okiem, próżno śmierć przytomna i z wynieſionym mieczem groziłaby cięciem, pewna zwycięſtwa żądałaby potyczki, i porównywałaby nadzieie ſwych roſkoſzy, z wielkością ſwych niebeſpieczeńſtw.

Zbrodnia to czyni nam ten dzień oſtateczny tak okropnym, chroń ſię iey a widzieć mię będzieſz bez ſtrwożenia o-

piſuiącego przed tobą całe widowiſko tey wielkiey ſprawy. Dopóki wąż ſzkodzić może, wſzyſtko to cokolwiek ma w ſobie przyiemnego, wzbudza w nas lękliwość, i ſprawia że ſię boiemy geſtwiny zielonego trawnika, ale ſkoro żądło iego ieſt mu odięte, ſkoro ſzkodliwym iuż nie ieſt, coraz pięknieyſzym ſię ſtaie w oczach naſzych, dziwuiemy ſię żywemu iego oku, połyſkuiącey iego i upſtrzoney ſkórze, ſkłącey ſię iego łuſzczce, ogon iego który ſię ſkłada, głowa która ſię proſtuie i wznoſi, i wſzyſtko to co w nas ſprawiło boiaźń, czyni nam roſkoſz, a wſtręt naſz zamienia ſię w upodobanie.

Przyſtąp więc Muzo moia, ty którey melancholiczne ułożenie lubi widoki ſmutne i okropne, ty którą widuią tak często błąkaiącą ſię w pośrzód śmiertelnych grobów, i ciemnych Króleſtw nocy. Pódź ryſować całą tego momentu okropność, momentu nayſtraſznieyſzego ze wſzyſtkich, które kiedy widział świat od początku dzieciństwa ſwego, i w którem ſtrach i roſpacz w ſwym będą dopełnieniu. Zaczniy opowiadać iaka odmiana dziać ſię będzie na ziemi, i iak nadzwyczayne pomieſzanie miotać będzie ſercem człowieka. O iak opłakany widok! nie

dawno szczęśliwa ziemia, z lekka na swey spokoyney nachylona osi, wspaniale swym obracała się okręgiem, tysiączne świetne planety krążyły bezprzestanku na około niey! i liczny iey składały dwór: iedne z nich miały zlecenie przyiemną odmiennych części roku utrzymować różność, i słodkie wiosny i iesieni sprawiać przemiany, inne na rozległey morza obszerności przewodniczyć iey okrętom tę wznosić i uniżać Oceanu płaszczyznę, tamte świetnemi oświecać ziemię promieniami, i przynosić w koley obydwóm pułokręgom złotą światła daninę. Ten tak od Niebios ukochany okrąg, tak łaskawie obdarzony od Stwórcy, który uczynił go był przemieszkaniem swych roskoszy i delicyi, wydziedziczony teraz z oycowskiey miłości iego, nieszczęśliwie zatopiony iest w ciemnościach i zostawiony okropności rospaczy i nocy, niemasz iuż słońca, któreby nad nim iaśniało, aby go oświecać; niemasz światła, tylko okropne piorunów błyskawice, które kraią Niebiosa. Góry tey ziemi zapadły się, sławne iey rzeki wyschły, a oszpecona cała iey powierzchowność, niewystawia tylko niekształtne chaos, tylko długi obalin łańcuch, nic nie masz stałego pod tronem Naywyższego.

O ziemio takie iest twoie przeznaczenie! Jakąż ty pociechę, iakież schronienie ofiarować będziesz obwinionemu Panu twemu? o iak człowiek, ten pyszny twoy Król, głęboko będzie upokorzony! O iak przeklinać będzie szlachetną swą postać, i ten kształt wmawiaiący uszanowanie, który zdawał się go różnić od czołgaiącego się gadu! poznaie on teraz, iż równy iest iemu robak, płód iedneyże z nim gliny! O iak bolesnego dozna przerażenia serce iego drżące! Boże mocny, czemuż tak opuszczasz dzieło rąk twoich? O ty, który w długim skonaniu twoim doświadczyłeś boleści, drżące twe żyły napełniaiących, i przenikaiących, twe zmysły ostremi swemi bodźcami, ty którego śmierć w okropne swe Królestwo więźniem zaprowadziła, i któryś się od niey nauczył straszney nieszczęść ludzkich taiemnicy. Boże Zbawicielu ratuy mię w tę okropną godzinę.

Nieszczęsny który zdradził Króla swego, czuie to że nie będzie mógł znieść zagniewanego iego oblicza; zalęknione serce iego radzi mu uciekać, chce opuścić swą oyczyznę, i w odległych kraiach szukać schronienia przeciw zemście. Ale lotne rozkazy poprzedziły go, wyrok ści-

sły

ły zamyka mu morze, i w oyczyftych więzi go granicach. Port w którym fzukał fwego ocalenia, odrzuca go, i oddaie pod miecz fprawiedliwości. Tak ludzie uciekać będą od wfchodu do zachodu, od osi Niebiefkich do ekwatora, próżno wzywaiąc fchronienia przeciw mściwego Boga gniewowi, wzywać będą płomieni, aby ich ogarnęły, morza aby ich okryło, fkał, aby ich przeięły w fwe rozpadliny, morza wyrzucą z fwego łona winowayców, i odefzlą ich właśnemu przeznaczeniu, iafkinie fkał będą dla nich więzieniem, które ich dotrzyma aż do czafu ukarania.

Wynioflości popifuy fię przedemną z całą wielkością twoią, bogactwa ofiaruycie mi wfzyftkie Indyi fkarby; latorośli rofkofznym obciążona winogradem, chlub fię przedemną flodyczą rozwefelaiącego twego nektaru; piękności wyftaw mi wfzyftkie twoie wdzięki; o iakże ia niemi pogardzam, gdy żądza dóbr nieśmiertelnych wzbudza fię w mey dufzy, i gdy na fkrzydłach zachwycenia wzbiia fię ona w Niebo iak Eliafz na ognistym fwym wozie. Z uśmiechem przyimować pogróżki śmierci, tęfknie do momentu fwego rozłączenia, doświadczać rofkofzy widząc

roz-

rozſypuiącą ſię ciała właſnego lepiankę. Czuć ſłodkie zapędy przybliżaiąc ſię do grobu! Wiaro, oto twóy tryumf: Wiaro, ty ieſteś wſzyſtko na ziemi, reſzta ieſt iedno nic; i ia nie widzę w ogólności ſtworzenia tylko Boga i duſzę moią.

O duſzo moia czciy Boga nieuſtannie, któremu wſzyſtkie te nieme iſtności hołd oddaią. Bądź idąc za prawami, które im przepiſał, bądź od nich zboczaiąc, iemu to one zawſze ſą poſłuſzne, za iego to rozkazem ogniſte płomienie pożeraiącą ſwą moc zawieſili, ciekące wody w ſtałę zamieniły ſię bałwany, potwory które puſtoſzą morza, ziadliwe te potwory, które nie oddychaią tylko łupieſtwem, poſkramiaią ſię za pierwſzym woli iego ſkinieniem, zmiękczaią dziką ſwoią naturę, i ſtaią ſię obrońcami zdziwionego człowieka: wzywam cię na świadectwo ciebie, który trzy dni przemieſzkałeś w głębokich wieloryba zagrzebany wnętrznościach, gdy tym czaſem noc cię całą ſwoią okrywała okropnością, a burzliwy Ocean, nad twoią ryczał głową.

Grzmot wydaie łoſkot, przelatuie błyſkawica, a wſzyſtkie z ſwych łańcuchów ſpuſzczone wiatry, na morzu walczyć

przy-

przyſzły, pieniące ſię, i pod obłoki wzbite fale, głębią odkrywaią przepaści; przybiega śmierć, i zalęknionym w oczach ſtaie maytkom, oglądaią ſię drżący na ſwe przeſzłe ſprawy, odwaga ich opuſzcza, oſłupieli, i niemotą ogarnieni ze ſtrachu, duſza ich w głęboką wpada rozpacz, ani łzy, ani modlitwy, ułagodzić mogą nawałności, okręt ieſt przeładowany ſkarbami, rzucaią ſwe bogactwa wzburzonym falom, o gdyby przynaymniey tą ofiarą mogli odkupić życie; ale trwa burza, i okręt iuż zatapia ſię..... Niemaſz iuż okupu, oto aby ſami ocaleli chwytaią drżącego Proroka, i rzucaią go w morze, wpada w głębiznę przepaści; fale zamykaią ſię nad iego głową, i policzony ieſt w liczbie umarłych.

Żyie on: Pan świata litościwym na ſwego ſługę rzucił okiem, wyciąga ſwą wſzechmocną rękę aby go zachował, każe uciſzyć ſię burzy, każe ſpokoyne w morſkim wałom otworzyć łono, aby przyięły człowieka, którego on ma na pieczy, i zlekka ſwoiemi otoczonego niosły falami, wkłada wędzidła potworom przepaści, umykaią ſie z uſzanowaniem przed ſwoim łupem, zapominaią ſwey zaiadło-

iadłości, i rozważaią bez zaiuſzenia tego nowego gościa. igraiąc niewinnie na koło niego. Ale oto cud nowy, głos Pana natury przeniknął aż do głębizny morſkiey, ogromny Lewiethanie, ciebie to Pan woła, nadſtawia on w ucifzeniu ſię ucha, aby odebrał rozkaz Pana ſwego. wyſkakuie z radości, rzuca ſię, i pląſaiąc po między fale, wzruſza niemi iak nawałność, pomyka ſię daley i wzruſzone piaſki ciemnią i mącą wodę, podzielone fale uſtępuią aż na brzegi.

Potwora otwieraiąc ſwą niezmierną paſzczę, daie widzieć wśrzód iey boków otchłań tak obſzerną, iak rozpadłey bywa ziemi, gdy zamknięte w iey wnętrznościach powietrze mocuie ſię, z trzęſącą iey powierzchownością, i ſzeroki ſobie otwiera wychód. Prorok z zadziwieniem rozważa okropną iey głębiznę, obiega oczyma rozległe iey okrążenie, i długie oſtrych a ogromnych zębów ſzeregi, nakoniec poſiada te obſzerne ſchronienie i pływa beſpiecznie w tym żyiącym okręcie.

On ieden z ludzi nieznaiomey doświadczył przyiemności ſłuchać ſpokoynie ryczącego w bałwanach morſkich Akwilona,

na, bydź zawieſzonym na wierzchołku płynących gór morſkich, i ſpuſzczać ſię aż do tych wód, które ſpoczywaią nie budzone na dnie głębizny, on ſam zwiedził podziemne fundamenta, na których Oceanu wſpieraią ſię góry, i ciemne iaſkinie zwieſzonych ſkał iego, on patrzył na te mieyſca, których żadna nie zgróntowała miara, i żyiący zwiedzał bez ludne śmierci Króleſtwo.

Dwa dni i dwie nocy w tym cudownym przepędził życiu. błąkaiąc ſię wśrzód ciemnych koralu laſów i niewiadomych ſkał i piaſku labiryntów; ſkoro trzeciey iutrzenki promienie oświecały brzegi, i morſkie pobieliły fale, Król morza na iego wznosi ſię powierzchowność, i ſkłada zlekka na brzegach ſkazitelnego ale poświęconego gościa, z którego przechowania naywyżſzy zlecił mu być ſprawić ſię.

SĄD

SĄD OSTATECZNY
PIENIE DRUGIE.

Spodziewamy ſię, że umarli powſtaną z łona prochu, i że iuż potym nieśmiertelni będą iak Bogowie.

Oto dopiero człowiek budzi ſię, wſtaie z cichego ſwego łoża, na którym tyle ſpoczywał wieków, przerywa ſen nocy dzieſięć tyſięcy letniey, i przychodzi na brzeg nowego świata. Nie ta to ieſt muza moia, którąby Paſterzów, albo Królów dzieł śpiewaniem ſię ograniczała, podaie ſię ſwey zbuiałości, i śmie ſię zapuſzczać w całą wieczności rozległość. Cel móy obeymuie ogólność, a pienia moie do całego należą ludzkiego plemienia.

Drugi raz zabrzmiała trąba, oto powſzechnego znak zgromadzenia wſzyſtkich

kich duſzą obdarzonych iſtności, dolina na którą wſzyſtkie ſtawić ſię maią pokolenia, ieſt przygotowana przez gwałtowne wichry, które powywracały miaſta, laſy, góry, i zanoſząc ie w przepaść, nie zoſtawuiąc tylko niezmierną rozległość. Oto iuż otwieraią ſię groby, i oddaią ſwe ſkłady, proch ożywia ſię, ruſzaią ſię kości, członki rozproſzone powſtaią, ſzukaią ſię łączą i nieśmiertelnego ciała dopełniaią złożenia.

W ten czas gdy podbity świat cały pokornie przyimował hardego Rzymu prawa, Rzym poſłuſzny był Pompeiuſzowi, dzień ieden ſtraconey bitwy zgubił tego Pana świata, i uczynił go razem celem pogardy i litości, w właſnych przeciwnika iego oczach, ofiara ta legła od miecza zdraycy, krew iey zafarbowała nikczemnego zabóycy puginał, i bezkarnie przelana zoſtała. Gdyby był przynaymniey oddał wielką ſwą duſzę, wśrzód okropney potyczki! Gdyby pomieſzany umieraiących wrzaſk, złączony z odgłoſem trąb woiennych, towarzyſzył oſtatniemu bohatyra odetchnieniu, i uczcił śmierć iego! Ale oto zginął bez ſławy i pomſty, w ten czas gdy Cezar ſurowe

na powtore, którey zbroczona ręka oddaie mu dar świat w głowie iego zawistnika, rzuca oko, okropne iego ciało nad brzegiem opuszczone leży. Ta głowa i ten opuszczony kadłub złączą się ieszcze, iak wielka bądź iest Króleſtw, i morza przedzielaiąca ie odległość, nie będzie na ziemi, ani na obłokach, i ieden proszek, któryby nie został ożywiony, za tym potężnym znakiem poruszenia, i nie wrócił się do dawnego swego życia. Tak pod czas pięknego dnia w lecie róy graiących pszczółek, iedna drugie ścigaiąc po powietrzu igra, nie zastanawiaiąc nigdy niestałego swego lotu, ale skoro uderzony brzmiący kruszec, dał im się słyszeć, uwiedzione przyiemnością tego wdzięku, iuż się przestały błąkać, i kupami na koło bliskiego osiadaią drzewa, wieszaiąc się na gałązkach iego.

Gdy ciała ziednoczone będą, dusza która podobno blisko Niebieskich błąkała się osi, albo zdziwiona ogniste zwiedzała gwiazdy. Ta która była przywiązana do mieysca spoczynku swego ciała, lub stała przy brzegach wiecznego swego przemieszkania, niespokoyna między boiaźnią i żądzą w oczekiwaniu swego

go przeznaczenia. Dufza na ten czas, prawie fwego ziednoczenia wierna, przychodzi złączyć fię znowu z fwą unieśmiertelnioną gliną, aby fię iuż nigdy znią nie rozdzielała, nie lęka fię iuż odtąd, aby fię od niey równie iak przedtym wyśliznęło życie, iuż to nie ieft znikome i upadkowi podległe dzieło, fprężyny których czas nienadwerężywy utrzymować odtąd będą nieśmiertelne iego poruszenia.

Tak właśnie iak ftaby model odbiera naprzód od fwego architekta lekki kfztałt budowli, u fiebie przedfiewziętey, nim te małe powiękfzone potym dzieło, kofztownym ftanie fię pałacem, którego dąb i twardy marmur podnosi kolumny, i grontuie fundamenta, aż nakonieć miedź i żelazo trwałym całą budowlę zwiążą złączeniem, i przyrzekaią iey, bronić ią długo przeciw oftrości i czafu.

Oto iuż te ftarożytne i poświęcone fklepienia, te ftawne kopuły, dokąd rychło lub pożno z łona dworu lub z pośrzodka woiennego placu, zchodząfię bohatyrowie Angielfcy, choćby naywiękfze ich były godności ftopnie, mądrość i cnota, iść w paftwie robactwa i rozfypać fię

w proch,

w proch, te ſławne ſchronienie ukoronowanych trupów, gdzie poddani ſwoiemi depcą nogami złożonych w ziemi Monarchów. widzi te liczne bohatyrów i Królów pokolenia wychodzące z ſwego łona, i obſzerność opaſania ſwego napełniaiące. Już tu nie broń zwycięzka wkłada korony, ale cnota ſama, człowiek który żył naycnotliwſzym, powſtaie naywiękſzym.

Lecz nietylko to z cmentarzów, i łona grobów wychodzić będą ludzi gminy, z pośrzodka fundamentów pyſzne naſze dźwigaiących pałace. ze wſzyſtkich tych przyiemnych mieyſc naſzym roſkoſzom, i igrzyſkom poświęconych, powſtanie tłum przodków naſzych, których podeptane teraz kości, ſłużą za podnożek okazałości zbytku ich potomków, niemaſz mieyſca na powierzchowności ziemi, gdzieby kiedyś nie kopano grobów, i piaſek głębiny morſkiey, uſłany ieſt trupami, wſzyſtko ieſt napełnione, wſzyſtko ieſt pokryte rozwalinami człowieka, i w ten dzień okropny widzieć będziemy wſzędzie odradzaiące ſię plemie ludzkie, i roiami wychodzące z otoczonych ogniem ſwych grobów.

Nie

Nie wſzyſcy atoli w iednymże powſtaną czaſie, i nie wſzyſcy równego doznaią uczucia w ſwym ocknieniu. iędni z żałością na światło otworzą oczy, iaſnością dnia będą zatrwożeni, żałować będą dopiero opuſzczonego grobu, i wzywać powrotu nocy, drudzy których długim czaſu przeciągiem doświadczona i niewzruſzona cnota przewyżſzyła ſzturm wyſtępków, i mężnie wytrzymała namiętności utarczkę, których mężna wola zdradzieckim roſkoſzy nie uſtąpiła wdziękom, ani ulega pogróżkom tyranów, ſpoyrzą ci bez zalęknienia na ten dzień okropny. Pokażą ſię nieuſtraſzonemi wśrzód natężonych piorunów błyſkawic, ſpadaiąca gwiazda, ani trzęſącaſię ziemia nie wzruſzy ſpokoyney ich duſzy, niezmieſzanym widzieć będą czołem, rozſypuiący ſię świat, upadaiące Niebioſa, otwieraiącą ſię przepaść, i całą na zniſzczenie uzbroioną naturę, błogoſławić będą tego wiecznego dnia iutrzenkę, a z przykrością znoſić zwłokę ich uſzczęśliwienie przegradzaiącą.

Y tu to iuż upokorzona wielkość, potęga niedołężna. nędzny cieſzy ſię, a piekność ſama ſię ſobą brzydzi, i ſwoią twarz

kryie.

kryie. Chrześcianie i żydzi, poganie i turcy w iedną zmieszani trzodę, bydź może, że ludzie których zabobonna gorliwość wzaiem na obronę swego uzbroiła mniemania, i którzy od zadanych sobie wzaiemnie ran wspolnie polegli nieprzyiaciołami, ieden drugiego przyiaciołmi powstaną, i wziąwszy się za ręce póydą stawić się powszechnemu swemu Stwórcy o równą prosząc nadgrodę.

Ale zaufanie i radość będą nadewszystko udziałem dobroczynnych dla rodzaiu ludzkiego. Któż są ci których okazaley świetnych, w tym wybranym widzę szyku? Muzo padniy, i wypłać cnotliwym mężom wdzięczności twoiey daninę, którym żeś ią winna, twoim iest zaszczytem. Wicham. Fox, Chickley, witam was przezacne imiona, których pamięć w naypoźnieyszych słynąć powinna wiekach, pod cieniem to, które wasza zasadziła ręka, blisko kryształowego zdroiu którzyście odkryli, drżące palce moie ośmieliły się pierwsze mey liry wydawać brzmienie, waszą to było sławą przypodobać się mego kraiu Królom, sprawuiąc uszczęśliwienie ich ludu, oto teraz powstaiecie nieśmiertelni, abyście żyli szczęśliwemi.

A ia też który byłem przed kilko nieco latami mniey iak robak, proch, i cień; czyliż więc prawda iest, że żyć będę gdy te wszystkie pogasną gwiazdy? Przeżyiesz ia zniszczoną ziemię, i trwać będę równo z Aniołami? Stoiąc przed tronem Naywyższego widziecże będę wychodzące z rąk iego nowe światy, na których może nowi mieszkańcy opowiadać sobie będą przypadki rodzaiu ludzkiego.

Ale nim się ta zacznie szczęśliwość, nim dusza wzniesie się do tego wiecznego mieszkania, zstępuie Sędzią w ogłosie grzmotu, i cały naród ludzki przed iego stawa trybunałem.

Chcę ia rysować ten straszny wizerunek, wielka Królowo, którey poddany iestem rozkazom, słuchay z uszanowaniem, nie trzeba mi tu dzielności sztuki, abym ziednał pilność słuchania, i wzruszył serce. Precz ztąd wszelkie baieczne ułożenie, i wszystkie te przedziwne dla zastanowienia myśli wynalezione cuda. Patrz ieżeli Bóg ten, który zstępuie iest Bóg baieczny: nie, ale prawdziwy: za iego przyściem te niezliczone światy, które rąk iego są dziełem w milczeniu i

ocze-

oczekiwaniu zostaią. Patrz na ten rozległy okrąg na którym cały rodzay ludzki swóy odbierze wyrok: straż duchów nieśmiertelnych otacza go. Pokolenia przychodzą wałami, i nikną w tey obszerney dolinie. Każdy wiek, każde Państwo swoich tam zlewa mieszkańców: nie masz iuż śladu iego wieków łańcucha, który różnemi powstania Królów był przegradzany epokami. Nemrod i Burbon zmieszani są w tłoku: Adam ostatniego z swych wita potomków.

O iak umieiętność iest płocha! O iak kunszty są próżne, ieżeli nie są zażyte dla cnoty! O iak wiele straconego czasu, iak wiele wyszłych ksiąg z pod ręki uczonych, chcących oznaczyć dzień narodzenia iakiego bohatyra i wyprowadzić przodków iego! Jakąż więc radość i ukontentowanie ci doznawać muszą w tym momencie, gdy sławnych ludzi następstwo, którzy w pierwszych świata rodzili się wiekach, odkrywa się w ich oczach? Ah! wszyscy ci mędrcy zatrudniaią się teraz daleko większey wagi staraniem, i Cezar sam przeszedłby im przed oczy, a nie przyszłoby im go uważać. O co za liczne zgromadzenie! Fa-

le które o ięczące rozbiiaią się brzegi, liście z roskołysanych opadaiące lasów: złote światła na Niebios sklepieniu zawieszone, nie są tak gromadne. Wszystkie te ogromne woyska, których przytomność obalała iedne, a drugie podnosiła Królestwa, których odwód w ciemney ieszcze ciągnął nocy, gdy iuż wyciągnone pierwsze szyki, na plac potyczki postępowały, pierwszemi iutrzenki obiaśnione promieniami: ten gmin żołnierzy, który potężny za sobą prowadzi Xerxes, wszyscy ci rycerze, którzy na Kananeńskich potykali się równinach, gdzie zwycięzki Rzym Karthaginie placu ustąpić musiał, i tak głęboką odebrał ranę, że druga podobna byłaby iuż położyła koniec iego przeznaczeniu, i czwartą ziemi wzięła Monarchią: wszyscy ci ieszcze, którzy Blenhein i Ramiliyskie napełnili pole: wszyscy są tutay; ale liczba ich ginie, i staią się nieznaczni w tłumie ludzi, iak fala iedna w niezmierności Oceanu.

Synowie ludzcy gotuycie się na sąd, „ woła głos ogromny, który przenika po-„ wietrze, ziemia wzrusza się i trzęsie, głębokie iey słyszę ięczenia, słyszę szumiące piekło w głębi swey przepaści. Ty kto-

ktokolwiek bądź iesteś, który byłeś naypotrzebnieyszym Monarchą na ziemi, któryś się pod nayszczęśliwszą urodził gwiazdą, któryś nigdy bezskutecznie zwyciężkiego swego nie dobył miecza, któryś naywięcey Królestw pod swe złączył panowanie; ty który w dzień zwycięztw twoich wołałeś: „ Niechay wszechmocny „ panuie, ieżeli chce na Niebie, świat ten „ moim iest panowaniem. " Lękay się teraz, podnieś twe oczy.... O Muzo moia cóż cię za strach przeraża! iakąż stronę, iakież srzodki chcesz obrać?

Purpurowe znagła fale zapalaią Niebo: moment potym, ta ognista otwiera się zasłona, i daie w głębokości swoiey widzieć Boga niewidzialnie dotąd panuiącego światu. Ztamtąd to on rządzi naturą, i iednym spoyrzeniem wszystkie swoie przenika i obeymuie dzieła; stwarza, zachowuie i niszczy; z tey to odległości patrzy na nas, iak na mrówki błąkaiące się za przypadkiem po tym okręgu na powietrzu zawieszonym.

Z głębokości tey to świątnicy, widzę ia wychodzącego Syna Przedwiecznego. Boże! iak liczne strumienie światła, blaskiem

ſkiem przerażony wzrok n óy zaćmiły: t on z obłoków nieſie go. czoło iego ieſt tak wſpaniałe, iak w ów moment gdy świat wyſtawiał a ſtraſzne iak w ów czas gdy płomieńmi ogarnionego ſtrącił piekielnego Anioła. Gwiaździſty pas promien ſte iego otacza biodra; noc na brwiach iego ſpoczywa. twarz iego iutrzenki ma świetność Jeżeli miłym i łaſkawym na człowieka rzuci okiem, odbiera on albo pewny czeka uſzczęśliwienia. Ale gdy rozgniewane iego oko rzuci na kogo zapalczywości piorun, iuż ten nieſzczęśliwością ieſt ogarniony, w lewey iego ręce ieſt świetna wiadomości kſięga, a prawica iego ogniſty trzyma miecz ſprawiedliwości.

W tey to okazałości wśrzód piorunów i błyſkawic przybliża ſię wſkroś Niebios wieczny życia i śmierci Sedzia: Aniołów pułki w świetnych uſzykowane liniach poprzedzaią go, i niewyſławionemi pieniami obchodzą iego chwałę. Zſtąpiwſzy aż do niſkości gwiazd, zaſtanawia ſię: tam wſzyſtkie ſklepione obłoki wznoſzą ſię, uſtępuią w okrąg i dwie ſkładaią kolumny złotem i purpurą cieniſte. Jedna na ziemi wſpiera ſię: druga na morzach

rzach spoczywa; a rozkołysane fale bieła swą pianą obszerny iey fundament. Te obydwie utrzymuią trybunał, na którym sądzić będzie świat. Zasłony z nayczystszego Niebios złożone lazuru unoszą się w górze tego krzyształowego sklepienia, i igraią na koło kolumn. Smierć u podnóżka tronu przykuta na ułomkach strzaskanego swego miecza.

Y tam to Przedwieczny Sędzia na swoim zasiadłszy trybunale, w całey swego Bóstwa okaże się świetności: odzienie iego cudnie ułożonemi ozdobione gwiazdami, a ognisty słońca okrąg u nóg iego świeci.

Na ten czas promienisty Archanioł z srebrnego swego drzewca wiary rozwinie chorągiew, która unosząc się w różne strony zasłania i odkrywa na przemiany połowe Niebios rozległości.

O chwało przerażaiąca, którey blask oku winowaycy iest nieznośny! Stóy nieuważna muzo, i nie tłumacz okropnych myśli, które powstaią w sercu złośliwych. Nie waż się powiedzieć, iż radziby, aby snem tylko cały ten był widok, aby du-

sze

ſze z ichże ginęły ciałem, albo aby Bóg nie panował nad światem. Powiedz raczey, ieżeli wieſz, iakim ſpoſobem ſłodkiego można ſię ſpodziewać ukontentowania, rozważaiąc te przedziwne widowiſko. Ale czyliż ieſt inny? iak ſzczery żal, i ſumnienie czyſte, które nie umie ſobie w ſwych pobłażać wyſtępkach? Jeſtże inny, iak łzy wewnętrznego przeświadczenia, praca, czułość, i święta modlitwy pilność? Tak ieſt w tym momencie, taiemną iakoś w mey duſzy wzbudzony gorliwością, ſkładam me ſerce przy nogach Przedwiecznego, i poświęcam go w tym wſpaniałym Kościele, którego Niebioſa okrąg czynią, zbyt ieſzcze ciaſnym w porównaniu wielkości ſwego Pana.

Ty który na ſwey ſzali ważyſz góry, którego powłanie odmienić może Ocean wodny, w Ocean ogniſty, i wilgotne iego bałwany ogniem pałaiące fale, nayniedołężnieyſzy z mieſzkańców ziemi drżący, i ścieląc ſię na twarz do nóg twoich pada, i wzywa twey litości. Ah! racz rozkazać wiatrom, aby porwały, zanioſły i zagrzebały me przeſtępſtwa, i całą przeſzłość życia mego w przepaści zapomnienia. Niech znam zawſze twą

moc

moc a ſłabość moią, i niech duſza moia cała tobie poświęcona będzie. Właday wolą moią, wzbudzay i uciſzay me namiętności podług twego upodobania. Jeżeli powſtaną we mnie wrzące gniewu zapędy, niech złość moia na moie pada wyſtępki. Niech ſerce moie zapala ſię do wſparcia nieſzczęśliwego, i ulżenia ciężaru, którym uciśniona ieſt duſza iego. Niechay kſięga, w którey mądrość twoia ſwoie podała prawidła, będzie zawſze otwarta przed oczyma memi, i niech duſza moia nie teſkni ſobie ią czytać. Któż bowiem ieſt ten, który corocznie kwiatami zdobi wioſnę iak młodą paſterkę, i każe latu aby poſtępowało, iak oblubienica wychodząca z weſelnego łoża? Któż ieſt ten, który corocznie każe wychodzić owocom ziemi z płodnego ieſieni łona, i nakazuie potym zimie, aby ią odarła z ozdób iey. Zapewne to nie Pan Tureckim panuiący kraiom, ani Car nad niego większy, ani ta Królowa, która z łona wyſpy naſzey, woyny lub pokoiu daie prawa Europie.

Niech wſzyſtkie widoki natury przywodzą mi na pamięć ſwego wynalazcę! Gdy uſłyſzę albo ryczący Ocean, albo

grzmot fwym przerażaiący hukiem, niech boiaźń pomfty iego wzbudza w mym fercu zbawienną trwogę! Gdy fpóyrzę na zdobiącą fię w kwiaty ziemię, albo gwiazdy wydaiące światło, o dufzo moia nie zapominay nigdy oddawać mu hołdu! Niechay we wfzyftkich różniących fię życia odmianach, wśrzód rofkofzy bogactw, i okropności nędzy, chwała twoia będzie zawfze myśli moich celem, i kroków moich metą. Czyli woienny miecz w ręku nafzych połyfkuie fię, czyli w flodkim pokoiu pod cieniem nafzych śpiewamy winogradów, do ciebie obracać fię powinna, czyli flawa nafzych zwycięztw, czyli flodka rofkofz nafzego winobrania. Ty bowiem albo przyfufzafz i kwafifz iagody, albo ie kolorami zdobifz; za twoim rozkazem łuk naciągamy, i pufzczamy ftrzały, a zwycięzkie nafze woyfka przechodzą morza, daiąc Królowey Albionu pułnocy berło.

Day abym zawfze z iutrzenką powftawfzy zaczynał dzień od modlitwy, i tobie poświęcał iego pierwiaftki. Niech dufza moia budząc fię nuci tobie zaraz pienie, i wznosi fię po ftopniach z światłem nas oświecaiącym, i im wyżey flońce

ce w swym ognistym podnosi się okręgu, niech i serce moie otoczone będzie coraz większym twey miłości ogniem, a wdzięczność moia niech się nie kończy chociaż iuż słońce zapadnie.

Pozwól nocy, gdy ciemną i wspaniałą, którą świat zakrywa zasunie zasłonę, aby mi twoią opowiadała wielkość; niech ciche iey światła po nad naszemi wznosząc się głowami, spokoyną na duszę zlewaią iasność, a w miłey i przyiemney niech nam naturę okazuią świetności. O iak w tedy różnych myśli natłok ucisza się, iak zmiękczona dusza czucie przenikaiącą ią słodkim swym wzruszeniem cnotę! O czyliż może bydź wyższa i roskosznieysza zabawa, iak za tym gwieździstym iść łukiem, i przychodzić do pałacu Monarchy dnia, przypatrywać się z podziwieniem iego dworowi, zabiegać o iego względy, i z tey potym wysokości na uśpiony poglądać świat. Czyliż ty nie iesteś ten, który możesz wzruszyć fundamenta ziemi? Użyi więc twey mocy na poskromienie zbuiałey mey woli. Ty, który zhukanym falom możesz włożyć wędzidła, zaspokóy zapędy, i niespokoyność mych zmysłów; naucz

mię

mię niewzruſzoną zaſtawiać ſię ſtałością powabom roſkoſzy, i ſzturmom przygód, bądź zawſze celem mych żądzy, zachoway w duſzy moiey święty ogień wiary, utrzymuy ią w nadziei i day iey oſiągnąć nadgrodę, którą ręka twoia na łonie wieczności ukryła. Abym w ów dzień wielki, bez boiaźni widział otwieraiącą ſię ową kſięgę, i zanieſiony w przybytki ſzczęśliwych, abym łączył z pieniem Aniołów móy głos zawdzięczaiący.

SĄD

SĄD OSTATECZNY

PIENIE TRZECIE.

Eſse quoque in fatis reminiſcitur aſſore tempus
Quo Mare, quo Tellus, correptaque regio Cæli
Ardeat, & mundi moles operoſa laboret.
Ovid: Met:

CHcę opiſować okropne kſięgi przeznaczenia otwarcie, świetne Aniołów i cnotliwych ludzi mieſzkanie, ſmutny los zbrodniów, ſtraſzne mąk i nieſzczęśliwości mieyſce. Y tu to oſtatnie i nayniękſze mey muzy natężenie. Tu albowiem albo wynieść ſię powinna do nayżyſzego ſwey ſławy ſtopnia, albo zoſtać nazawſze w niepamięci zagrzebaną. Ale oto zapała ſię, bliſka iuż będąc doyścia celu ſwego; wzbiia ſię wzwyż gwiaździſtego Nieba ſwym ſzybkim lotem. Widzi niknący świat, oddalaiące ſię i ga-

ſnące

ſnące ſłońcé. Oko iey napełnione nową Niebios iaſnością, ledwie znieść może ich świetność. Słyſzy radoſne Archaniołów pienia, których dźwięk cała odbiia natura.

Czaſami dzieſięć tyſięcy trąb razem odzywa ſię, znowu głębokie i powſzechne naſtępuie uciſzenie. Aniołowie i ludzie ſtoią milcząc niewzruſzeni. Wynieſiony nad niemi ſtraſzny Sędzia rzuca ſwym na koło ſiebie okiem. Niebioſa napełnione ſą iaſnością iego chwały. Oto iuż kładzie rękę na kſięgę przeznaczenia, które przed nim trzymaią Serafini w momencie, kiedy złamał pieczęć iey, cała ięknęła natura. Ah duſzo moia! będzieſzże tam i ty?

Wychodzi rozkaz, i tłum ludzi w mgnieniu oka na dwie części rozdzielił ſię. Patrz na lewice iakie pomieſzanie, iak ſzpetna bladość zaſmuca twarze: coś okropnieyſzego nad śmierć wyrytego ieſt na ich gwałtownych ſobą miotaniach. Patrz w iakim utrapieniu załamuią ręce, i odwracaią oczy: wzrok ich zdziczały i ſtrwożony krąży na koło, i odkrywą wewnętrzne ich duſzy udręczenie. Boleść

leść przez każde poruszenie mówi, i każdym oka wydaie się rzuceniem, a niekiedy smutny rozpaczy ięk da się słyszeć. Ty co to czytasz, ieżeli kiedy winowaycą iesteś, oszczędź muzie moiey smutnego tego widoku malowanie: znaydziesz ty go w sercu twoim.

Gdy obaczysz twego oyca, twego brata, twą żonę, którą kochałeś i wszystkich towarzyszów życia, którzy iednako z tobą myśleli, żądzą i sercem z tobą złączeni byli, na zawsze od ciebie oddzielonych; a ty sam zostawiony na nieszczęśliwey stronie. O iak pełny rozpaczy widok! Cóżbyś nie dał na ten czas, abyś miał choć ieden dzień życia, iedną godzinę, ieden moment, który z czasem upłynał? Spodziewaý się raczey oprzeć Oceanu falom, wstrzymać burze na powietrzu, i słońce w biegu swoim; ałe nie miey nadziei, abyś ten moment pozyskał.

Patrz na prawicę tak miłe i przyiemne oblicza, iak żywy obraz stwórcy na ich odmłodniałych maluie się twarzach, iak wdzięczne kolory, iak nieśmiertelnym oczy iaśnieią blaskiem! o iak wspaniała postać! szlachetne i mężne ich spoy-

rze-

rzenia, śmie się nawet czasem zastanowić na tronie, na którym straszny siedzi Sędzia, i wytrzymać groźne iego zapalczywości spoyrzenie. O chwało sprawiedliwych? Y taż to iest ludzka postać, która w proch się była rozsypała? Ale widzieć ieszcze na ich czele nieiakie lekkie ślady trwogi i boiaźni mieszaiące ich radość.

Tak młoda Panienka gdy pasterz zbliża się, aby ią złączył z przeznaczonym iey oblubieńcem, niespokoynym ieszcze, i trwożliwym pogląda na uszczęśliwienie swoie okiem: serce iey drży; niepewność i tysiączne różne inne myśli ią przyciskaią. Pomieszanie i radość na różowe iey wystepuią iagody; drży z boiaźni, aby niespodziewany iaki przypadek nie wyrwał zrąk uszczęśliwienia iey, które blisko iest osiągnąć, i nie zamienił w okrutne udręczenia słodkich iey nadziei.

Teraz gdy iuż cały ród Adama od pierwszego aż do ostatniego z iego potomków iest zgromadzony, i na dwie podzielony części, bez inney ich różnicy, tylko występku i cnoty. Podnieście oczy wy którzy dręczycie się w swym

życiu,

życiu, abyście się stali sławnemi, i myślicie że sława iest coś wielkiego; patrzcie i szukaycie śladów tey sławy rodzaiu ludzkiego, we wszystkich tych zawołanych dziełach, któremi obciążone są dzieie czasów. Ci, którzy wynaleźli odszczepieństwa, którzy zdobyli, albo opuścili korony, dali swe imiona narodom, podbili pod swe panowania Królestwa, porównali doliny, poznosili góry, wyznaczali rzekom spadek ich biegu, podbili Ocean zwycięzkiemi swemi flotami, wszyscy są tu zmieszani bez różnicy: prawda którąby pisać należało na drzwiach domów Królewskich.

Ta godzina, którą od wieków wszechmocny miał na oku, która koniec uczyni stworzeniu świata, i wszystkim iego przygodom, bądź że ręka iego złe lub dobre spuszczała, bądź odmieniała, psuła albo zachowała, wywracała trony wschodu lub południa, dawała zachodowi lub pułnocy panowanie ziemi, ta straszna godzina przyszła.

W górze przemieszkanie uszczęśliwienia w całey swey okazuie się świetności, i ten dzień iest ieszcze okazalszy nad

ów, w który bramy Niebieſkie otworzyły ſię Synowi Przedwiecznego, gdy powracał tryumfuiący z ciemnych nocy kraiów, i obciążony łupem przebywał powietrza, i był witany zwyciężcą okrzykiem Aniołów.

Niżey oto przemieſzkanie ſtrachu i okropności, gdzie ciemności ſą naciśnione, gdzie męki mnożą ſię, i długim za ſobą ciągną łańcuchem, w śrzodku ieſt rozległe i głębokie ſiarczyſte morze, którego wrzące bałwany rozſtępuią ſię, aby pochłonęły i pożarły ſwóy połów. Na ten okropny widok wybrani, nawet na łonie uſzczęśliwienia, nie mogą ſię wſtrzymać od ſtrachu, i tulą ſię około tronu Przedwiecznego.

Taki ieſt widok, który ma położyć koniec nadzieiom i boiaźniom ludzkim. Kończ ten wizerunek kto ſię ośmieliſz... Mnie iuż pióro drży w ręku, boiaźń opanowała me zmyſły, i świat w mych oczach wali ſię. O ſtrachu! Oto widzę, widzę naywyżſzego Sędziego marſzczącego ſwą zagniewaną powiekę: cała okropność mąk wiecznych ſtawa w mych oczach, Niemogę znieść ich widoku!

czuię

czuię że omdlewam: krew ſkrzepła uſtaie; duſza moia iuż mię opuſzcza. Same mąk tych wyobrażenie odbiera mi życie.

„ Ah! cóż to za okrutną ręka (zawoła winowayca) która pokruſzyła „ grobowe zapory, gdziem ia ſpoczywał „ w pokoiu. O ſroga śmierci! tyś mi „ nie dała tylko przemiiaiące ſchronienie; „ nie cierpiałaś mię te kilka czaſów na „ twym łonie, tylko abyś mie wydała za„ palczywości mściwego Boga. Przyku„ ty wśrzód płomieni, głos mi ieſt zo„ ſtawiony na wydanie tylko wrzaſku, „ boleści goreiące: me oczy nie będą iuż „ widzieć inney iaſności, tylko bladą „ światłość ognia mnie pożeraiącego.

„ Wſzyſtkie te przymioty, któremi „ mnie obdarzyło Niebo na moie uſzczęśli„ wienie, poznanie, rozum, pamięć, wſzy„ ſtkie przeciw mnie powſtaią moiemi ſą „ nieprzyiaciółmi, łączą ſię aby mnie u„ dręczyły. Na to żem więc tylko wſkrze„ ſzony abym cierpiał! i iakże! żadna „ folga! żadne ulżenie! żadenże nadziei „ promień z którego Niebios końca nie

„ błyśnie? Ten Bóg dobroczynny iuſzże
„ tam teraz nie panuie?

„ Nigdy! Nigdy!.... O głos ſtraſzny,
„ który w niezgróntowane myśl zanurza
„ przepaści! Y gdybym ſię był nigdy nie
„ rodził, nie byłbym winowaycą, i nie
„ był nieſzczęśliwym. Y czemuż nie zo-
„ zoſtawiono mnie tak, iakom nie dawno
„ do liczby nieczułych należał iſtności?
Czemuż nie ieſtem płynącą ſtrumieniem
„ wodą albo kwiatem polnym? Boże li-
„ tościwy i nacóż mnie budzić było z ło-
„ na ciemności i prochu, gdziem ſpoczy-
„ wał, aby mnie udręczyć światłością.
„ Coż za potrzeba ukſztałcić te życie,
„ życie tylko boleści? Szczęśliwſze ſą
„ zwierzęta. Rodzą ſię, żyią i ſpokoy-
„ ną zaſypiaią śmiercią. Męka ieſt dla
„ ſamego człowieka.

„ O Boże! możeſzże ty z łona zupeł-
„ ney ſzczęśliwości widzieć mnie pogrą-
„ żonego w tey przepaści, i ſłyſzeć bez
„ ulitowania, żebym cię czaſem z po-
„ śrzodka tego ogniſtego morza nazy-
„ wał moim oycem, i znowu przeklinał
„ moc twoią? Czyliż na tym zakładaſz
„ twoią chwałę, abyś mnie widział cier-

„ pią-

„ piącego? Jeżeli ci ſię podoba, wykony-
„ wać twą zemſtę, weś i ciſkay pioru-
„ ny; wywracay światy; ale nie natężay
„ twey wſzechmocności; przeciw nieſzczę-
„ śliwemu prochowi. zapomniy mnie, po-
„ zwól mi zginąć w twey nieograniczo-
„ ności, albo pozwól mi ieſzcze raz um-
„ rzeć " Ale iuż po czaſie, niemaſz iuż nadziei dla nieſzczęśliwych. Dźwigać będą bez użalenia cały ciężar zapalczywości zagniewanego Boga.

Tym czaſem błogoſławieni poſtępuią w zwycięzkiey okazałości idą poſiadać uwielbione mieſzkania ſwoie, aby napełnili trony, które zbuntowani Aniołowie puſtemi zoſtawili.

Niech inni kończą te końca świata opiſanie, które ia zacząłem.... Czuię ia że mi uſtaią ſiły, i umyſł móy zſtępuię z tey wyſokości, na którą ſię był podnioſł. Obieraymy raczey widok mniey wielki, ale godny ieſzcze opiſania, chcę opiſować świat w płomieniach, i całe żywiołów zniſzczenie.

Nieſzczęſna godzina przyſzła, i natura drży widząc ſwóy zbliżaiący ſię koniec.

niec. Gwałtowne grzmotu błyſkawice znak daią. Wſzyſtkie na Niebie zgromadzaią ſię Mateory. Tyſiąc ogniſtych pociſków, wyrzucano na ziemię, i okrąg iey ogarniony płomieniami; grube obłoki wznoſzą ſię na powietrze i zaciemniaią go, ogień w pośrzód geſtych wybucha dymów, i łono głębokiey przecina nocy. Niebioſa okropne i blade odbiiaią łono, ze czterech świata rogów, czterech Aniołów nieśmiertelnym ſwym tchnieniem. gwałtowne natężaią wiatry. Pożar ſzerzy ſię, płomień ſię rozchodzi. ſtrumienie iego wzmagaią ſię i napełniaią Athmoſpherę. Tu wznoſzą ſię wichrem i w iedneyże grzebią ruinie puſtynie i miaſta, tam na odległe Króleſtwa ogromnemi ſpadaią bałwanami, i ie pożeraią. Tu wieczyſte gury w wapniſtych ſwych zapadaią ſię fundamentach, i napełniaią doliny niezmiernemi ſwemi dolinami

Słyſzałżeś ten ſtraſzliwy łoſkot, którym cały w ſwym gruncie wzruſzył ſię okrąg? Oto upadek zawalaiących ſię gór Olimpu i Atlaſu, Te niezmierne maſsy ręką Boſką położone, których trwałość zdawała ſię bydź wieczna iuż upadły, i nie ſą tylko proch i dym.

Po-

Pokaż mi iuż teraz tę sławną wyspę, do którey Królowie ziemi zewsząd płynęli zebrać iey skarbów, robić z nią przyiaźń, albo zasiągać iey zemstę. Tę ziemię ukochaną od Niebios, którą nazywano Anglia. Morza które ią otaczaią, czyliż iuż nie mogą ią obronić? Ah! morza na to ią dziś otaczaią, aby ią pożarły!

Aniołowie pytać się będą gdzie były granice Azyi, i plenne Europy równiny; w którym mieysca rozciągali się puste Libyi piaski; w którym klima Indya rodziła złoto i dyamenty Wszystkie części ziemi, wszystkie iey Królestwa będą pogrążone, iedne w drugim zmieszane, i wiedną ognistą stopione sztukę, A tak znisczczenie połączy te nieprzyiaźne Królestwa, którym teraz pycha broń w ręce pokłada. Wszystko to, co chodziło po ziemi, pływało w wodzie, latało po powietrzu; wszystkie zwierzęta, które swemi imionami ponazywał Adam, wszystko zginęło w ogniu.

Ale ieszcze spłonienie tego okręgu nie ugasi pożaru: i owszem gwałtowność iego iest tym więcey pomnożona: płomie-
nie

nie wzbiiaią się w obłoki i śiągaią Nieba. Słońce, mieśiąc i gwiazdy wszystko spłonęło. Y niemasz iuż żadnego śladu tego sklepienia tak rozległego i tak świetnego. Jedna godzina zniszczyła dzieło które sześć dni kosztowało Wszechmocnego.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

ZBIOR MATERYI

W DRUGIM TOMIE ZAWARTYCH.